

Spółeczeństwo polskie nadal protestuje przeciwko decyzji NATO

Nie ustają protesty społeczeństwa polskiego przeciwko bruku selskiej decyzji NATO. Ludzie miast i wsi wyrażają swoje stanowcze „NIE” w sprawie produkcji i wprowadzenia nowych amerykańskich broni rakietowo-jądrowych w Europie zachodniej.

Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych PRL opublikował 22 bm. oświadczenie w którym czytamy m. in. „Inwalidzi wojenni stoją na stanowisku, że przed ludzkością winna być jedna droga — droga zahamowania wyścigu zbrojeń, droga walki o pokój, za którym so lidarnie opowiadają się wszystkie narody wspólnoty socjalistycznej, ludzie dobrej woli na całym świecie. Wyrażając swój

protest, pełni niepokoju i oburzenia, solidaryzujemy się z protestami całego naszego społeczeństwa, a także protestami sił pokojowych w Europie i na świecie — domagamy się zaniechania realizacji tej haniebniej decyzji NATO”.

Do protestów dołączyli swój głos polscy wydawcy książek. Na posiedzeniu Zarządu Głównego tej organizacji 22 bm. uchwalono rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Fakt, że nowe bronie rakietowo-jądrowe mają być zastąpione w przeważającej części na terytorium RFN nie może nie wzbudzać w nas, Polakach, szczególnie bolesnych skojarzeń

i wspomnień. Pragniemy zawsze żyć w pokoju”.

Kolejne wiece protestacyjne i masówki odbyły się w Ostrołęce. Np. w Ostrołęckich Zakładach Celulozowo-Papierniczych w Ostrołęce przedstawiciele 3-tysięcznej załogi podjęli rezolucję zdecydowanie potępiającą decyzję NATO. Swój głos protestu dołączyli tarnowscy związkowcy oraz działacze WK FJN.

Głosy oburzenia w związku z decyzją krajów NATO rozlegała się nadal także w Poznaniu. Rezolucje protestacyjne podjął senat akademicki, młodzież studencka i pracownicy Akademii Rolniczej w Poznaniu oraz młodzież i nauczyciele Zbiorczej Szkoły Gminnej w Rokietnicy. (PAP)

Partyjne obrady w Opolu i Toruniu

22 bm. odbyły się wojewódzkie konferencje sprawozdawcze — wyborcze PZPR w Opolu i Toruniu. W obradach w Opolu uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Komisji Planowania przy RM, wicepremier Tadeusz Wrzeszcz, w Toruniu — sekretarz KC PZPR Andrzej Werblan.

Ambitne postawy społeczne, patriotyzm i zaangażowanie w codziennym działaniu, nadal dynamicznie będą rozwój O-polszczyzny — regionu, które go piękne tradycje walk o polskość w latach zaboru germańskiego utrwała się dziś ofiarą i sumienna praca, zwiększając wkład w ogólnonarodowy dorobek. Myśli te przyświecały obradom Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczej — Wyborczej PZPR 22 bm. w Opolu Ponad 88-tysięczna wojewódzka organizacja partyjna reprezentowała 312 delegatów.

Zwiększenie wkładu społeczeństwa województwa toruńskiego w rozwój społeczno-gospodarczy kraju drogą dalszej poprawy efektywności gospodarowania, wzrost produkcji rynkowej i eksportowej, a także poprawa gospodarki mieszkaniowej i komunalnej. oto główne nurty Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczej — Wyborczej PZPR, która odbyła się w sobotę 22 bm. w Toruniu. Blisko 57-tysięczna organizacja partyjna woj. toruńskiego reprezentowała na konferencji 300 delegatów. (PAP)

Delegacja KPZR w Hiszpanii

Na zaproszenie KC Komunistycznej Partii Hiszpanii przebywała w tym kraju delegacja KPZR pod przewodnictwem członka KC, kierownika Wydziału Propagandy KC KPZR Jewgienija Tiażelnikowa. Delegacja została przyjęta przez przewodniczącą KPH Dolores Ibarruri, spotkała się z sekretarzem generalnym KPH Santiago Carrillo oraz członkami Komitetu Wykonawczego partii.

W toku rozmów delegacja poinformowała o działalności swoich partii i wymienili poglądy na temat aktualnych problemów sytuacji międzynarodowej. PAP

Obchody 61 rocznicy

Hołd bohaterom Powstania Wielkopolskiego

W atmosferze przygotowań do VIII Zjazdu PZPR obchodzona będzie 61 rocznica Powstania Wielkopolskiego. Stanie się ona okazją do ukazania osiągnięć Polski Ludowej, w której rozwoju znaczący udział mają również kombatancki.

Rozpoczętym 17 grudnia plenarnym posiedzeniem Krajowej Komisji Weteranów Powstania Wielkopolskiego program obchodów w Poznaniu, których organizatorami są Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu i Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, obejmuje spotkania byłych powstańców z władzami polityczno-administracyjnymi i młodzieżą. Przewidziano też konkursy wieczornice, odczyty. Tradycyjnie odbędzie się okolicznościowe spotkanie kół terenowych ZBoWiD z harcerzami odwiedzającymi weteranów, którzy ze względów zdrowotnych nie będą mogli wziąć udziału w rocznicowych uroczystościach.

27 grudnia we wszystkich miejscach upamiętnionych powstańców zrywem złożone zostaną wieńce i wianki kwiatów. W samo południe w Poznaniu rozległa się dźwięki syren. Następnego dnia — 28 bm. — w Auli UAM odbędzie się galowy koncert.

Na 28 bm. przewidziano akademie w Pleszewie z udziałem byłych powstańców wielkopolskich, na którą przybędą przedstawiciele władz Kaliskiego. W miastach i gminach województwa odbędą się liczne spotkania, akademie wieczornice.

Rocznice wybuchu powstania uczci też 460-osobowe środowisko kombatanckich Pilek w go w czasie okolicznościowych spotkań i posiedzeń kół terenowych ZBoWiD.

Obchody 61 rocznicy Powstania Wielkopolskiego raz jeszcze dowiodą społeczeństwu szacunku i wdzięczności wobec tych, którzy narażając życie walczyli z niemieckim zaborcą w imię Ojczyzny. (wig)

Wstrzymanie ognia w irańskim Beludżystanie

Jak podało 22 bm. radio teherańskie, osiągnięto porozumienie w sprawie wstrzymania trwających od trzech dni walk w irańskim Beludżystanie. Na mocy tego porozumienia, wyne zocowanego przez specjalnego wysłannika rządu irańskiego Ibrahima Jazdiego oraz delegację ludności Beludżystanu, która przewodził szefik Maslavi Abolaziz, do miasta Zahedan wkroczy armia irańska z zadaniem czuwania nad utrzymaniem porządku publicznego. W Zahedanie przebywa ostatnie kilka dni trwały starcia między „strażnikami rewolucji” a miejscowymi przeciwnikami niedawnego uchwalonej islamskiej konstytucji Iranu.

Z dezaprobatą ze strony ludności Beludżystanu spotkało się uznanie przez nową konstytucję sztywniejszej wersji islamu jako religii państwowej w Iranie. PAP

Jan Paweł II o problemie zbrojeń

Problemy pokoju, rozbrojenia i sprawiedliwości społecznej zajęły wiele miejsca w przemówieniu, które Papież Jan Paweł II wygłosił 22 bm. z okazji nadchodzących Świąt do członków Kolegium Kardynalskiego.

Wskazując na pragnienie Stolicy Apostolskiej utrzymywania kontaktów ze wszystkimi krajami niezależnie od ich systemów, podkreślając starania Kościoła na rzecz pokoju, wskazując na napiecie występujące nadal między innymi na Bliskim Wschodzie, w południowej Afryce, czy na Półwyspie Indochińskim, Papież oświadczył: „jak już stwierdziłem w śledztwie ONZ, również problem zbrojeń staje się obecnie szczególnie poważny, ponieważ być gotowym do wojny oznacza mieć możliwość jej wywołania, zaś przeznaczanie coraz większych środków na cele społeczne bezproduktywne stwarza ponure konsekwencje psychologiczne w stosunkach międzynarodowych i w życiu wewnętrznym państw. W tym kontekście nie mogą nie wywołać u nas głębokiego niepokoju wszystkie decyzje dotyczące Iranu, które coraz bardziej ulepszanymi typami bro-



Czytelnikom i Przyjaciółom
miłego wypoczynku świątecznego

życzy

Głos Wielkopolski

W ocenie K. Waldheima

Rezultaty XXXIV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

Sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim oceniając rezultaty dobiegającej końca XXXIV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ stwierdził m. in., że dyskusje przebiegały w duchu rzeczowym i konstruktywnym. Rezolucje uchwalone podczas obrad — powiedział Kurt Waldheim — stanowią punkt wyjścia dla działań dotyczących najważniejszych problemów naszych czasów. Sekretarz generalny podkreślił ważną rolę Zgromadzenia Ogólnego w dziele pokojowych przemian.

Mówiąc o zadaniach społeczności międzynarodowej w nadchodzącym dziesięcioleciu Waldheim wskazał na konieczność zahamowania i zlikwidowania wyścigu zbrojeń. (PAP)

Mówiąc o innych przyczynach braku równowagi w świecie i w tonie poszczególnych społeczeństw Jan Paweł II wymienił wśród nich pogorszenie się sytuacji społecznej słabych i biednych „podczas gdy mniejszość żyje w bogactwie marnotrawiąc to, czego innym brakuje”. Papież wskazał również jako groźbę dla świata na skutki głodu trapiące całe społeczeństwa, skutki bezrobocia szczególnie wśród młodych, którzy po zakończeniu nauki nie mogą znaleźć pracy przynoszącej społeczeństwu korzyść z uzyskanych przez nich kwalifikacji.

Jan Paweł II poświęcił też wiele uwagi sprawom rodziny i dziecka, a także potępił zdecydowanie terroryzm i wszelkie formy przemoc, mówiąc o prawie człowieka do życia w pokoju, w godności, w zgodzie ze swoim sumieniem. (PAP)

Przed końcem roku

* 6,7 mln łóżysk z PFLT
* 0,5 mln lamp z „Polamu”

Niektóre zakłady przemysłu we w Wielkopolsce zameldowały już o wykonaniu tegorocznych planów. W większości jednak załogi z wytężonym wysiłkiem kończą realizację zadań. Czy wykończą je w pełni? Ile wyrobów dostarczą na rynek oraz na eksport? Z pytaniami tymi zwracamy się do dyrekcji większych zakładów w Wielkopolsce.

— Tegoroczne zadania zrealizujemy w całości — mówi zastępca dyrektora Poznańskiej Fabryki Łóżysk Tocznych, Kazimierz Tarasiuk. — Wyprodukujemy 6,7 mln łóżysk, przeznaczonych głównie dla przemysłu motoryzacyjnego, a także dla rolnictwa i przemysłu maszyn ciężkich. 30 procent łóżysk sprzedaliśmy na eksport — odbiorcom z 65 krajów dostarczyliśmy wyroby za 58,8 mln zł dewizowych. Zgodnie z planem przebiega realizacja do staw na rynek łóżysk dla samochodów osobowych i dostawczych. Wwiązujemy się również z umów kooperacyjnych, dostarczając naszym odbiorcom odkuwki i odlewy mosiężne. W tym roku podjęliśmy produkcję

kilku nowych typów łóżysk, dotychczas w kraju nie wytwarzanych — do „Poloneza” i licencyjnego „Ursusa”.

— Pół miliona opraw oświetleniowych, wartości ponad pół miliarda złotych, czyli tyle, ile zakładał plan, wyprodukujemy w roku bieżącym — informuje zastępca dyrektora Zakładów Sprzętu Oświetleniowego „Polam — Poznań”. Józef Sadurski — Będzie to ponad dwa razy więcej, niż w roku ubiegłym: Tak duży wzrost produkcji jest możliwy głównie dzięki dochodzeniu do pełnej zdolności produkcyjnej inwestycji zakończonych w końcu minionego roku. Na rynek krajowy dostarczymy oprawy za 318 mln zł w 120 wzorach, z takich tworzyw jak: ceramika (otrzymujemy ją z Chodziejskich Zakładów Porcelany i Porcelitu), drewno, metal. Zrealizowaliśmy zadania eksportowe, sprzedając lampy do kilku krajów Europy. M. in. do ZSRR dostarczyliśmy obok lamp mieszkaniowych, również lampy do wnętrz obiektów olimpijskich. Łączna wartość eksportu wynosi 10,5 mln zł dewizowych. (gra)

Wspólne oświadczenie radziecko-angolskie

We wspólnym oświadczeniu opublikowanym w Moskwie Związek Radziecki i Angolia z zadowoleniem stwierdzają m. in., że oficjalna wizyta złożona w Związku Radzieckim przez delegację partyjno-państwową Angolii z przewodniczącym MPLA — Partii Pracy, prezydentem Jose Eduardem dos Santosem na czele i rozmo-

wy radziecko-angolskie jeszcze raz potwierdziły wierność obu stron układom o przyjaźni i współpracy, pełne wzajemne zrozumienie i zbliżność poglądów we wszystkich omawianych zagadnieniach, wniosły też ważki wkład w dzieło umocnienia przyjaźni i stosunków, istniejących między obu krajami. (PAP)

Wspólnym wysiłkiem i gospodarnością pomnożymy dorobek socjalistycznej ojczyzny

Skrót wystąpienia P. Jaroszewicza w Sejmie

Rok, który mija był dla naszej gospodarki nadzwyczaj trudny. Złożyło się na to wiele przyczyn. Wszyscy pamiętamy dotkliwie i długotrwałe zakłócenia w pracy transportu, energetyki, a w następstwie poważną arytmicę w produkcji.

Skala strat, jakie wynikły ze znanych komplikacji we wszystkich ważniejszych dziedzinach gospodarki była tak duża, że — mimo energicznych i wielostronnych działań podejmowanych przez cały rok — wiele zadań tegorocznego planu nie będzie wykonanych.

Najdotkliwsze straty ponieśliśmy w rolnictwie wskutek niskich plonów większości roślin uprawnych. Do wykonania planu zabrakło nam w 1979 roku około 5 mln ton zbóż, 500 000 ton olejowych, blisko 2,5 mln ton buraków cukrowych. Bardzo dotkliwie dla realizacji zadań produkcji finalnej przemysłu są niedobory wielu surowców i materiałów. W handlu zagranicznym, pomimo niepełnego wykonania planu, pozytywnie ocenić należy wyniki uzyskane w eksporcie, zwłaszcza do krajów II obszaru płatniczego.

Nakłady inwestycyjne w roku 1979 są o 57 mld zł mniejsze niż w 1978 roku.

Nie oszczędziliśmy starań, aby w tej trudnej sytuacji zapewnić jednak osiągnięcie podstawowych celów społecznych. Cele te osiągnęliśmy chociaż droga nie była łatwa.

Przeciętna płaca nominalna w gospodarce uspołecznionej wzrosła w roku bieżącym w stosunku do poprzedniego o 8,7 proc., wypłaty z tytułu skupu produktów rolnych o 7,8 proc., a wypłaty świadczeń społecznych dla ludności o ponad 17 proc., w tym renty i emerytury o około 20 proc. Duży wzrost wykazują też wypłaty świadczeń społecznych dla rolników indywidualnych i ich rodzin.

W ostatnich latach nie udało się nam kontynuować stałej polityki cen prowadzonej w pierwszym pięcioletcu obecnej dekady. Wśród przyczyn, na czoło wysuwają się rosnące dopłaty z dochodu na rodowego do gospodarki żywnościowej, które w br. wyniosły ponad 14 wszystkich wydatków budżetowych, szybki wzrost cen surowców i materiałów na rynkach światowych, kilkakrotne podniesienie cen skupu produktów rolnych, wzrost kosztów pozyskiwania surowców i paliw pochodzenia krajowego.

Spowodowany tymi przyczynami wzrost kosztów wytwarzania musiał znaleźć odbicie we wzroście cen części towarów i usług. Decyzje w sprawie podwyżek cen wprowadzanych centralnie są zawsze trudne. Podejmując je, braliśmy pod uwagę nie tylko aspekty ekonomiczne, lecz również społeczne. Jednakże połowa cen ustalana jest przez jednostki scentralizowane. Część z nich, niestety, dokonywała nieuzasadnionych podwyżek cen. Energicznie zwalczaliśmy i będziemy zwalczali tego rodzaju praktyki.

Mimo ruchu cen osiągnęliśmy dalszy postęp w zwiększaniu dochodów realnych ludności. W 1979 roku dochody realne na 1 mieszkańca wzrosły o 2 proc., w tym przeciętna płaca realna również o około 2 proc., jak na tak bardzo trudny rok jest to wynik dobry.

Olbrzymim wysiłkiem całej gospodarki realizujemy poprawę warunków bytowych społeczeństwa. Przewrót nowych mieszkań, pomimo niepełnego wykonania planu, wyniesie

około 320 000. Będzie to największy przyrost roczny, jaki kiedykolwiek osiągnęliśmy.

Dzięki temu warunki mieszkaniowe około 1 miliona obywateli uległy zasadniczej poprawie.

Przy ogólnym wzroście produkcji przemysłowej w roku bieżącym o 2,6 proc., produkcja rynkowa wzrosła o 4 proc. Ogólne dostawy towarów z produkcji krajowej i importu na zaopatrzenie rynku zwiększą się o 6,5 proc., w tym towarów żywnościowych o ponad 8 proc., a nieżywnościowych o ponad 5 proc. Podaż towarów rynkowych nie wyprzedza jednak wzrostu dochodów ludności, co rodzi odczuwane przez społeczeństwo dolegliwości rynkowe.

Niektóre przemysły wykazują większą niż średnia dynamikę wzrostu. Górnictwo węgla kamiennego wykonało całkowicie roczne zadania, dając krajowi po raz pierwszy ponad 200 mln ton węgla.

Warunki pracy klasy robotniczej, rolników i przytłaczającej większości ludzi pracy w 1979 r. były niełatwe. Wykazali oni wytrwałość i pracowitość, inicjowali wiele ciekawych i pożytecznych rozwiązań i usprawnień.

W sumie, pomimo niepowodzeń i niepełnego wykonania planu w niektórych dziedzinach, wyniki 1979 roku trzeba ocenić pozytywnie.

Dolegliwości dnia codziennego nie mogą przesłaniać rzetelnej oceny wyników bieżącego roku.

Są u nas ludzie, którzy widzą tylko trudności i niepowodzenia; tylko to co nam się nie udało i świadomie żerują na naszych trudnościach, sięgają pesymizmem, oczerniają nas w kraju i za granicą. Są to ludzie, którzy często sami nie garną się do pracy, a żyją do statnio i beztrosko.

Uważnie słuchamy głosów krytyki, skądkolwiek ona pochodzi. Wyciągamy wnioski z tej, która wypływa z troski o rozwój socjalistycznej Polski, odnosimy się z uwagą do każdej konstruktywnej propozycji. Odrzucać jednak trzeba krytykę tych, którzy w imię rzekomej troski o dobro ojczyzny w istocie podważają przynajmniej polityki i dają żer do szkalowania naszego kraju przez ośrodki antysocjalistyczne.

W toku realizacji niełatwych zadań ostatnich lat wykazaliśmy się nową, wartościową cechą kadry kierowniczej. Ale są też, niestety, postawy stare i przeżyte, które cechuje nieudolność, beznadzieja, utyskiwanie, niedocenianie, w pełni czynników wydajności pracy i efektywności gospodowania.

Mają miejsce zjawiska rozluźnienia dyscypliny, szatawiania środkami, lekceważenia twardego wymaganie rachunku ekonomicznego i dyscypliny budżetu. Te niedomagania na tury subiektywnej związane są z niedostateczną jakością pracy na wielu szczeblach od góry do dołu. Pogłębiają one trudności natury obiektywnej. Wyciągamy z tego wnioski. Będziemy ulepszać pracę, a tam, gdzie zachodzi potrzeba, dokonywać zmian kadrowych, bacząc oczywiście, aby były one sprawiedliwe i skuteczne.

Obecna sytuacja i zgromadzone doświadczenia każą nam ostrożnie ustalić cele i zadania planu na rok przyszły. I choć tempo wzrostu ulegnie pewnemu zwolnieniu, założone w planie tempo rozwoju w świetle prognoz rozwojowych innych, nieraz znacznie zasob-

niejszych od Polski krajów, jest wydatne.

W projekcie planu na 1980 rok odzwierciedla się przede wszystkim założony na miarę obecnych uwarunkowań postęp w realizacji celów społecznych. Świadczy o tym zwiększenie udziału spożycia w dochodzie narodowym z 74,3 proc. do 76,5 proc. oraz zmniejszenie udziału inwestycji w dochodzie na rodowym do 17—18 proc.

Realizacja planu powinna zapewnić — zatrudnienie nowym rocznikom młodzieży, a także niezbędne zmiany w strukturze i rozmieszczeniu za trudnienia; dalszy wzrost dochodów realnych ludności — przeciętnie o 1—1,3 proc. na jednego mieszkańca; budowę 340 000—346 000 mieszkań, czyli więcej, niż w 1979 roku; oddanie do użytku około 13 000 miejsc w szpitalach i pawilonach szpitalnych oraz zwiększenie zatrudnienia w służbie zdrowia i opiece społecznej o ponad 14 000 osób; dalszy rozwój oświaty, nauki i kultury, co wyraża się w zwiększeniu wydatków budżetowych na te cele o 10 mld zł w stosunku do 1979 roku.

Jakkolwiek w nadchodzącym roku nie uda się jeszcze zniwelować wszystkich braków na rynku wewnętrznym, to jednak zaopatrzenie w wiele podstawowych towarów ulegnie poprawie. Przewidujemy lepsze niż teraz, zaspokojenie popytu na większość artykułów żywnościowych. Priorytetowo potraktowana będzie produkcja artykułów dla dzieci i młodzieży. Na poprawę zaopatrzenia rynku wewnętrznego wpłyną także rosnące do stawy z przemysłu drobnego i rzemiosła. Skuteczniej prze ciwstawimy się występującym nieprawidłowościom i nadużyciom: „sprzedaży spod ląd”, przeciwko poszukiwaniu towarów do spekulantów, tworzeniu kręgów uprzywilejowanych nabywców.

Projekt planu przewiduje nakłady inwestycyjne w całej gospodarce w wysokości 600 mld zł, czyli o 53 mld zł mniej niż w 1979 roku. Zapewniamy preferencje energetyczne, komunikacji i górnictwu. Zwiększymy również nakłady na budownictwo mieszkaniowe i gospodarkę komunalną. Tak samo potraktowane będą inwestycje ochrony zdrowia oraz sfery socjalnej i kulturalnej. Ograniczone środki inwestycyjne trzeba wykorzystać w sposób jak najbardziej celowy i efektywny.

Zdajemy sobie sprawę, że oczekiwania na nowe mieszkania szczególnie dla rodzin młodych jest sprawą bardzo trudną przykłą. Dlatego czynimy i czy nią będziemy wszystko, aby za dania nowego budownictwa mieszkaniowego i kapitałowych remontów były w pełni wykonywane.

Sprawą zasadniczą jest osiągnięcie dalszych, głębszych zmian strukturalnych w produkcji przemysłu, lepsze dostosowanie asortymentów produkcji do potrzeb rynku i eksportu oraz znaczna poprawa jej jakości.

Zadanie zwiększenia produkcji zbóż i pasz dla potrzeb hodowli w całym rolnictwie stanowi podstawowy warunek realizacji programu wyżywienia na rod i rozwoju kraju. Musimy ograniczyć nadmierny import zbóż i pasz, na który obecnie wydajemy około 1,3 mld dolarów rocznie.

Przedmiotem codziennego zainteresowania władz terenowych powinny być działania służące intensyfikacji produkcji na każdym hektarze użytków rolnych. Niepokojącym jest

fakt, iż około 700 000 właścicieli indywidualnych gospodarstw rolnych zaniedbało chowu trzody chlewnej i bydła, a ponad 1 milion 200 tysięcy nie prowadzi chowu trzody. Prawda, że są to gospodarstwa, których właściciele często mają pozarolnicze, pokaźne źródła dochodu. Ale i te gospodarstwa powinny w pełni wykorzystywać posiadaną ziemię.

Wysiłki rolników zmierzające do zwiększenia dostaw produktów rolnych systematycznie wspieramy decyzjami ekonomicznymi, zapewniającymi opłacalność produkcji rolnej.

Z dniem 1 stycznia 1980 roku wprowadzony zostanie koszt 1,5 mld zł system premiowania za oszczędność pasz uzyskiwaną przez tych rolników, którzy dostarczą będą żywności. Premia wyniesie 3 zł za 1 kg paszy treściwej nie pobranej z zasobów państwowych w ramach ustalonych terenowo przydziałów. Intencją tej decyzji jest zachęcenie rolników do oszczędności i efektywnego wykorzystania pasz treściwych oraz powiększenia produkcji pasz własnych i na nich przede wszystkim opierania hodowli.

Jednocześnie, z dniem 15 lutego 1980 r. zostaną podniesione ceny skupu mleka średnio o 60 gr za 1 litr. Powinno to zachęcić wszystkich producentów rolnych do powiększenia lub wznowienia chowu bydła, w tym szczególnie krów.

W transporcie można będzie zapewnić lepsze zaspokojenie potrzeb przewozowych, zwłaszcza poprawę rytmiczności wywozu węgla ze Śląska.

W energetyce podejmujemy wysiłki, aby zwiększyć jej moc dyspozycyjną.

Decydującą rolę w osiągnięciu przyszłorocznych celów odegra wykonanie zadań handlu zagranicznego. Szczególną wagę przywiązuje do dalszego pogłębienia współpracy z ZSRR i innymi krajami RWPG. Dzięki dostawom z Kraju Rad wielu niezbędnych paliw, surowców i materiałów zmniejszamy uzależnienie naszej gospodarki od zmiennych warunków rynku światowego, opieramy ją na stabilnych podstawach.

Najtrudniejsze spośród problemów, jakie w przyszłym roku będzie musiał podjąć handel zagraniczny, wystąpią w wymianie z krajami kapitalistycznymi. Projekt planu zakłada tu wysoki wzrost eksportu i dalszą racjonalizację importu. Zrównoważenie obrotów handlu zagranicznego z tymi krajami jest ważnym i nieodzownym zadaniem planu 1980 roku.

Osiągnięcie zakładanego wzrostu eksportu wymaga zapewnienia priorytetu produkcji eksportowej. Jej udział w ogólnej produkcji przemysłowej powinien wzrosnąć do 15,6 proc.

Wpływy z eksportu przesądzą o wielkości importu oraz o spłaceniu kredytów zagranicznych zaciągniętych na rozbudowę i modernizację przemysłu i całej gospodarki, a ostatnio także w stopniu rosnącym na wyżywienie kraju.

Tak samo, jak dotychczas, będziemy w stanie spłacać kredyty zagraniczne solidnie i terminowo.

Przeznaczamy olbrzymie środki na rozwój rodzimej bazy surowcowej, materiałowej i energetycznej.

Oszczędna gospodarka materiałowa jest obecnie kluczowym czynnikiem poprawy efektywności gospodarowania i wszyscy muszą zdać sobie z tego sprawę.

Każdy zakład winien określić, co oznacza dla niego wymóg efektywności — dla niego jako całości i dla każdego stanowiska pracy — i jak to osiągnie. Stanowczo za wiele jest jeszcze marnotrawienia czasu pracy i surowców, często importowanych, przykładów produkcji nietrafionej, złej jakości wyrobów, niedostatecznego wykorzystania majątku, który stworzyliśmy tak wielkim trudem. Musimy w tej dziedzinie osiągnąć zdecydowaną poprawę.

Nasilimy kontrolę stosowania norm oraz realizacji jednostkowych kosztów produkcji, jak również uzyskiwanego poziomu produkcji czystej, która w ostatecznym rachunku decyduje o osiągniętym poziomie dochodu narodowego.

Wzmocniona zostanie dyscyplina w gospodarowaniu funduszem plac.

We wszystkich przedsiębiorstwach i instytucjach należy zapewnić dalszą racjonalizację zatrudnienia i poprawę wykorzystywania czasu pracy, jej organizacji, a także ograniczenie nieusprawiedliwionej absencji i nadmiernej fluktuacji kadr. Stan na tym odcinku jest niepokojący i musimy mu aktywnie przeciwdziałać.

Realizacja przyszłorocznych podstawowych celów i zadań wymaga wzmocnienia dyscypliny i odpowiedzialności za wykonanie planu. Mając to na uwadze przywracamy planowanie kwartalne w dziedzinach o decydującym znaczeniu oraz rozszerzymy i pogłębimy na wszystkich szczeblach zarządzania kontrolę nad codziennym przebiegiem realizacji planu.

Na wszystkich szczeblach gospodarki i administracji wdrożymy programy, zmierzające do uzyskania ponadplanowej obniżki wydatków, przede wszystkim chodzi o obniżenie nakładów materiałowych, a także wydatków osobowych, wydatków na administrację kosztów reprezentacji oraz racjonalną gospodarkę funduszami w sferze nieprodukcyjnej.

Postęp w racjonalnym, oszczędnym gospodarowaniu będziemy traktować jako jedno z podstawowych kryteriów oceny kadry kierowniczej. Systematyczne oszczędzanie powinno stać się trwałą cechą naszego gospodarowania.

Przedstawiony przez Radę Ministrów projekt planu jest ambitny i optymistyczny. Ale jest to jednocześnie plan bardzo trudny. Nie wiemy bowiem dokładnie, jak ukształtuje się międzynarodowa wymiana na handlowa i koniunktura kredytowa. Nie wiemy też dziś, jakie będziemy mieli wyniki w rolnictwie. Może coś nie zdarzyć się że w 1980 roku wystąpią jakieś inne niekorzystne zjawiska, których nie byliśmy w stanie obecnie przewidzieć. Stawia to ostre wymagania, którym musimy sprostać od góry do dołu, na wszystkich szczeblach i we wszystkich ogniwach gospodarki.

Mamy ogromny, nowoczesny potencjał wytwórczy. Mamy bogate zasoby niektórych surowców.

Mamy ofiarną klasę robotniczą, pracowitych rolników, reszcie wysoko wykwalifikowanej inteligencji. Mamy liczną młodzież i energiczną młodzież. Coraz większy pożytek przynosi krajowi rozwój nauki, badań i postęp techniki.

Nasze społeczeństwo jest skonsolidowane. Skupione wokół programu PZPR, który realizuje ona wspólnie z sojusznymi stronnictwami: ZSL, SD oraz wszystkimi siłami FJN. Mamy społeczeństwo od-

znaczające się głębokim patriotyzmem i ofiarnością, pragnące kontynuować dzieło rozwoju i pomyślności socjalistycznej ojczyzny.

Należy do wspólnoty państw socjalistycznych a współpraca z ZSRR i innymi socjalistycznymi przyjaciółmi stanowi podstawę dalszego rozwoju Polski.

W naszych rękach spoczywają więc poważne atuty. Musimy je dobrze wykorzystywać, pamięć, że rozstrzygające znaczenie ma dziś patriotyzm czynu, wyrażający się coraz lepszą jakością pracy, wytrwałością i gospodarnością.

W obecnej dekadzie poszliśmy ambitną drogą równoczesnego rozwiązywania najżywczej niebezpiecznych problemów kraju.

Życie pokazało ponad wszelką wątpliwość, że nasza strategia rozwoju gospodarczego kraju jest słuszną, a program FJN, z którym szliśmy do wyborów Sejmu w 1976 roku zostanie w jego głównych zarysach zrealizowany.

Inna jest dziś Polska, inny jej potencjał, inny poziom życia. Daje to nam prawo do satysfakcji, do przekonania, że nie utraciliśmy szansy lat siedemdziesiątych i idziemy naprzód.

W ostatnich miesiącach świat stanął w obliczu nowych, bardzo złożonych problemów. Jesteśmy obecnie świadkami prób podważania procesu odprężenia.

Polska i inne kraje wspólnoty socjalistycznej nie szczędziły i nie będą szczędzić wysiłków, aby pozytywnym przemianom w Europie procesowi odprężenia, nadać charakter trwały i nieodwracalny.

Przeciwny kierunek działań obrały koła militarystyczne.

Podjęta przez NATO decyzja o rozmieszczeniu w Europie nowych środków masowego rażenia jest wyrazem dążenia tych kół do uzyskania przewagi militarnej nad państwami socjalistycznymi, a przez to naruszenia istniejącej ogólnej równowagi sił, która stanowi podstawę bezpieczeństwa w Europie.

Decyzja ta godzi w bezpieczeństwo Europy. Fakt, że tak poważna ilość nowych broni rakietowo-jądrowych ma być rozmieszczona na terytorium RFN wzbudza tym większą czujność i protest narodu polskiego. Prowadzona przez NATO polityka — wbrew dobroju, a potem negocjacji, jest próbą narzucenia roszczeń z pozycji siły. Odrzućmy to. Negocjacje możliwe są tylko na zasadzie równowagi i jednakowego bezpieczeństwa dla wszystkich.

Polityka odprężenia nie ma rozsądnej alternatywy. Będziemy tę politykę kontynuować, chociaż decyzja NATO znacznie utrudnia warunki jej realizacji.

Sejm obecnej kadencji zawsze okazywał rządowi ogromną pomoc, zarówno popierając jego działania, jak i nie szczędząc mu krytycznych ocen i uwag na sesjach plenarnych i w komisjach sejmowych. Były one pomocne i cenne w pracy rządu. Dużą pomocą dla rządu były również sygnały, opinie, wnioski i interpelacje poselskie dotyczące życia obywateli, spraw gospodarczych, społecznych i niedomagań w działaniu administracji centralnej i terenowej. Za to wszystko pragnę w imieniu Rady Ministrów przekazać Wysokiej Izbie i Prezydium Sejmu serdeczne podziękowanie.

W najgłębszym przekonaniu o słuszności przedstawionych projektów Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego i budżetu państwa na 1980 rok proszę Wysoki Sejm o ich uchwalenie. (PAP)

NASZE POLSKIE SPRAWY (18)

JEDNĄ DROGĄ

Są w tym przedstawieniu momenty, gdy człowieka przechodzi mrowie. Oto dwóch młodych ludzi, najserdeczniejszych przyjaciół ze wspólnego podwórka, spotyka się po dwóch-trzech latach. Padają sobie w objęcia. A my, chłodni obserwatorzy tej sceny, już zastanawiamy się nad tym, który z nich pierwszy wyciągnie broń. Przeciwność przyjaciół. Bowiem oni, rzucając sobie niekontrolowanymi impulsami, jeszcze trzymają się w uścisku, by w następnym ułamku sekundy zdać sobie sprawę, że dzieli ich przepaść; że natychmiast każdy z nich będzie musiał rozstrzygnąć dylemat: albo ty — albo ja.

Naród nie istnieje od dzisiaj, ma swoje wczoraj i przed wczoraj — mówi historyk. Wczoraj była przyjaźń i takie samo widzenie świata przez dwóch przyjaciół, walczących po tej samej stronie barykady w warszawskim powstaniu. Dzisiaj jest rok czterdziesty szósty (czy siódmy) i dwóch tych samych Polaków patrzy na siebie z pozycji przeciwnych: jeden stał się żarliwym komunistą, drugi broni, z równie gorącym przekonaniem racji „wczorajszego” świata.

Mina następne lata, znaczone kolejnym zakretem historii — i obydwa znów się odnajdą. Nie naprzeciw lecz obok siebie. Jak wielu, bardzo wielu im podobnych Polaków.

Nie piszę jednak recenzji sztuki „Wierne bliźni”, z aktualnego repertuaru poznańskiego Teatru Nowego. Sięgam po przykład z utworu Jerzego Grzymkowskiego (któremu zresztą życie wygarbowało podobne bliźni na skórze), ponieważ jest to przykład wymownej ilustracji niesłychanych dylematów moralnych, jakie tyście ludzi musieli rozstrzygać w jednym tylko, jakże niewielkim czasowo fragmencie naszych najnowszych dziejów. Egzemplifikacją nieprosty, a czasami pokretnych polskich dróg, którymi dochodziliśmy do ujednolicenia poglądów na podstawowe sprawy, dotyczące naszego bytu narodowego i państwowego.

I jak ucieszenie po tych wstrząsach brzmią mądre słowa zmarłego profesora Konstantego Grzybowski, który w 50 rocznicę odrodzenia Polski niepodległej, napisał: „A nowy kierunek staje się nie miarą, ale także historią, nie rozważaniem wiążącą w dzieło, widziane coraz bardziej jako jedna droga, a nie katastroficzne zwroty z całej dotychczasowej drogi zry-

wające. Szukanie nowej drogi wiąże się nierozdzielnie ze świadomością, że, choć nowa, jest już od wieków zrobiona”.

Była od wieków robiona. Trącał narodowej historii sprawił jednak, że pokolenia Polaków jednoczyła przede wszystkim walka. Nierzadko z orężem w rękę, o cele podstawowe: o wolność, suwerenność, o własne państwo i tożsamość narodową. O swój język i kulturę. Ta patriotyczna jedność łączyła Polaków ponad przegrodami klasowymi i stanowymi, ponad poczuciem krzywdy i niesprawiedliwości społecznej. Sprawiała się najlepiej zwłaszcza w momentach trudnych, przechodząc zwycięsko również próbę najcięższą: lat 1939 — 45. „Są w odczynie rachunki krzywd, obca dłoń ich też nie przekreśli, ale krwi nie odmówi nikt” — pisał Władysław Broniewski w pamiętnym Wrześniu, gdy komuniści wraz z całym narodem powstań w obronie tego samego państwa, którego aparat jeszcze niedawno kierował ich za więzienne kraty.

Tym samym patriotycznym społawem był wspólny los w czasie hitlerowskiej okupacji — chociaż wtedy już zaczęły się zarysowywać i stopniowo pogłębiać zasadnicze różnice poglądów na temat przyszłości Polski. Różnice spointowane konfliktami takimi, jakie przy pominięciu dzisiaj „Wierne bliźni”. Ich przewidywanie wymagało powszechnej weryfikacji wartości uznawanych do tej pory za nienaruszalne, głębokiej reorientacji ideowej większości narodu, co przecież nigdy nie było i nie jest sprawą dziejącą się automatycznie.

Oczywiście, inna jest teraz — znacznie szersza i solidniejsza — podstawa narodowej jedności. Po raz pierwszy w naszych dziejach — obok politycznych i patriotycznych pojawiły się podstawy społeczne: perspektywiczne cele, wytyczone przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, sprawa wadząca się do zapewnienia spokojnego, bezpiecznego bytu wszystkim obywatelom ojczyzny. Są to cele akceptowane przez wszystkich realistycznie myślących Polaków. Jednak całkowita zgodność co do spraw fundamentalnych oraz perspektywicznych nie oznacza pełnej zgodności wszystkich Polaków co do szczegółów realizacyjnych. Nikt zresztą tego nie wymaga. „Zgoda narodowa także w szczególności — stwierdził profesor Konstanty Grzybowski — prowadzi do statycznej martwości, różnica poglądów jest nie-

odzownym warunkiem dynamiki rozwoju. Ale jeśli ma być to harmonijny rozwój na drodze jako całości — zastrzega się autor książki „Ojczyzna, naród, państwo” — konieczne jest istnienie wspólnej platformy dyskusji co do podstawowej treści związanej z pojęciem narodu”. Ze stwierdzeniem wybitnego historyka współbrzmie wypowiedź Edwarda Gierka, zawarta w Wytycznych na VII Zjazd PZPR: „Jednościowa orientacja nie upliuza, lecz odwrotnie — zakłada demokratyczną, głęboką i rzetelną dyskusję, uwzględniającą zróżnicowanie doświadczeń i opinii”.

Właśnie takie założenia przywiecają ogólnonarodowej dyskusji nad Wytycznymi. Dyskusji mającej pomóc w znalezieniu dróg i metod przezwyciężenia obecnych trudności gospodarczych, hamujących budowanie ustroju, którego pryncypiów nikt, poza zdeklarowanymi przeciwnikami, nie kwestionuje. Nie zawsze jest to rozmowa łatwa, bo wiem właśnie w naszym społeczeństwie, wychowywanym od wieków w duchu patriotyzmu emocjonalnego, gotowego do poświęcenia życia w imię miłości ojczyzny — wskazywanie na obowiązki wynikające ze współczesnego patriotyzmu pracy, ze wspólnej odpowiedzialności za obraz Polski w świecie — ciągle jeszcze nie znajduje nazbyt chętnego ucha. Nadal gotowiśmy stawiać czoła każdemu, kto zrani naszą narodową dumę, natomiast dużo mniej emocjonalnie angażujemy się w to, by na przykład nasze wyroby wysyłane w świat, polskie wyroby, kojarzyły się każdemu z dobrymi wyrobami.

A przecież głównie za to inni nas będą cenić. Nie za Somosierrę, Monte Cassino i inne chwalebne wyczyny, o których, powiedzmy sobie szczerze, niewielu w świecie pamięta, nie za nasze obojętne i ich rytujące bliźni. Będą nas cenić za to, jak potrafimy się znaleźć we współczesnym świecie, w jego skomplikowanych, coraz bardziej, realiach, za to jak uporamy się ze swoimi kłopotami — i jakiej marki się dobijemy w międzynarodowym podziale pracy. Brzmi to nieefektywnie, dla niektórych nudnie, ale taka jest prawda. Podobnie jak prawda jest to, że aby nam się wiodło — jak rzadko kiedy potrzebna jest jedność i solidarność całego społeczeństwa.

Taka, jaka nas łączy w te świąteczne dni.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI

Jak każdego roku w wigilijny wieczór zabłyśnię światła na choinkach. Migotliwie rozjaśnia domy, spotęgung nastroj tych świąt, bliskich tak wielu ludziom. Wigilia, Gwiazdka to rodzinne święta, na które ludzie zmierzają z jednego końca Polski na drugi, by zobaczyć się z najbliższymi. Taki to już obyczaj, nakazujący rodzinie spędzać te dni razem. Do znajomych, przyjaciół wysyła się kartki, dając dowód pamięci chociaż w ten sposób.

Przy wigilijnym stole małe kłopoty, tracą znaczenie wzajemne urazy, waśnie. Składamy sobie życzenia, obdarowujemy się prezentami. Patrzymy na siebie bez zdenerwowania, bez pośpiechu. Ojcowie przebiegają się za gwiazdorem. Przypinają brody, nakładają czapki. Inscenizują to misterium ku radości dzieci, które wprowadzie w gwiazdora nie wierzą, lecz uwielbiają zabawę. W te dni wszyscy starają się być dla siebie mili. I robią tysiące różnych rzeczy, na które nie co dzień starcza czasu. Jest swojsko, pogodnie. Domy wysprzątane, na stołach tradycyjne potrawy. Makowice musi być konieczne własnej roboty, i bigos, i barszcz. Ileż starań wymagał ten zastawiony stół, wiedzą dobrze gospodynie.

O tym, że niełatwo był ten rok, wiemy. Cały świat ma swoje kłopoty i z różnym skutkiem usiłuje im zaradzić. To nie usprawiedliwienie. Zdajemy sobie sprawę, że naszych problemów nikt za nas nie rozwiąże. Nikt nam też nie obiecuje łatwych dni ani natychmiastowych sukcesów. Doświadczenie uczy, że narzekaniem i pesymizmem niczego nie załatwimy. Potrzebna jest zbiorowa mądrość, która już nieraz owocowała. A różne były wigilie i Gwiazdki w naszym stuleciu. Przed 61 laty tuż po Gwiazdce wybuchło Powstanie Wielkopolskie. W wigilię 1944 roku czekało na wolność, która już była udziałem rodaków zamieszkujących wschodnie ziemie. Do Wielkopolski przyszła w końcu, stycznia następnego roku. W kalendarzu to zaledwie dwa miesiące, ale dla świętujących Gwiazdkę tamtego roku były to długie dni i noce oczekiwania. Nietrudno zgadnąć, że wszyscy żyćcyli sobie jednego: wolności i pokoju na długie lata, dla siebie, dla dzieci, dla wnuków, pokoju na zawsze.

A potem następowały po sobie wigilie i święta odmienne w nastrojach, przy-



CAF — fot. Miedza

Świąteczne refleksje

Rodzinnie i swojsko

bardziej lub mniej satych stołach. Lata tułte i chude. Nie było takich strojnych choinek i dzieci nie otrzymywały tak wymyślnych prezentów, ale może było więcej spontanicznej radości. Może bardziej wolałyśmy się cieszyć nawet z rzeczy małych?

W latach siedemdziesiątych nastąpiło wyjątkowo szybkie tempo rozwoju. Odczuwaliśmy znaczną poprawę poziomu życia. Z biegiem lat spiętrzyły się trudności. Wyrównanie dysproporcji wymaga czasu, a także inwencji i pracy. Wigilijny wieczór skłania do refleksji, do oburachunków własnych dokonań, jak zawsze — do marzeń. Składamy sobie życzenia najbardziej osobiste, nie zawsze uświadamiając, że ich zrealizowanie uzależnione jest od losów kraju, kształtowania naszej pracy.

Gwiazdkowe święta tchną spokojem. Zapamiętane z dzieciństwa kojarzą się przede wszystkim z kolorową

choinką i prezentami. W miarę upływu lat i dojrzewania już nie przystrojone drzewko i upominki są najważniejsze, lecz atmosfera, która tworzą ludzie. Najbliżsi sobie — rodzina. I ci z kręgu przyjaciół, znajomych. Wigilijna tradycja nakazuje, aby przyjąć pod dach każdego potrzebującego pomocy. Wigilijna tradycja głosi pokój ludziom dobrej woli. W naszym stuleciu nie zawadzi przypomnienie ludowych mądrości. Właśnie teraz, gdy ważą się losy pokojowego układu, gdy światu znów zaczyna grozić najstraszliwsza broń, jaką wymyślono na przestrzeni wieków. Wzajemne zrozumienie się jest rekoimią pokoju. Nadzieję budzą ludzie, którzy żywią dla siebie przyjazne, serdeczne uczucia. Tak spontanicznie okazywane w gwiazdkowe święta. Oby spełniły się nasze zamierzenia, nasze marzenia.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

WOKÓŁ SPRAW



RODZINY

Przemyslnie zastawiony stół, zapach dobrych papierosów, trajkoczący od rana do wieczora telewizor. Wiadomo — święta. Czy takie chwile pozornej beczynności sprzyjają refleksji o sprawach rodzinnych? Myślę, że tak, chociażby dlatego iż właśnie wówczas prawie wszystkie rodziny są razem.

„Od miłości wszystko się zaczyna: małżeństwo, urodzenie dziecka, jego wychowanie, a następnie przygotowanie do samo dzielnego życia, u progu którego znów staje miłość”. Nie ja to wymyśliłem. Wyczytałem owo sformułowanie w jednej z prac młodych ludzi, którzy zechcieli wypowiedzieć się w konkursach „Jaka będzie moja rodzina” oraz „Rodzina, jakiej pragnęlibyśmy”. Wybrałem wypowiedzi ludzi młodych, bo prze-

cież oni kształtować będą i kształtują oblicza przyszłych polskich rodzin. To oni udełnią odpowiedzi (i zweryfikują ją) na nurtujące nas dzisiaj pytania — „Jaka będzie rodzina?”

Nie po raz pierwszy odwołano się do pragnień i wyobrażeń ludzi o ich przyszłej rodzinie, interesując się nie tylko liczbą dzieci uważaną za najbardziej pożądaną i nie tylko miejscem ludzi starszych w młodej rodzinie. Dociekano, jak wyobrażają sobie ideał żony i męża, wzajemnych wymagań, świadomość odpowiedzialności oraz po winności wobec siebie i innych. Organizatorów wspomnianych konkursów ciekawiły wyobrażenia o życiu codziennym, sposobach spędzania wolnego czasu, formach wypoczynku, podziału przywilejów i obowiązków, wyobrażenia o nie deklaratywnym jedynie partnerstwie.

Z wypowiedzi, jakie uzyskałem, nie uda się skomponować odpowiedzi na te wszystkie pytania. Spróbujmy odpowiedzieć na najważniejsze, pamiętając, że sytuację rodzinny warunkuje stała poprawa jej bytu mate-

rialnego i kulturalnego, zaspokajanie jej „zewnątrznych” potrzeb. Świadomość tego faktu znajduje odbicie w odpowiedziach na pytania ankiet — choć młodzi, myśląc o przyszłości swej rodziny, sprawy materialno — bytowe traktują niemal marginalnie. Paradoxs? Tylko pozorny. Zastanawiając się nad tym, jaka będzie rodzina, rozwiązaniem problemów bytowych traktują jak coś pewnego i oczywistego.

Przyszła rodzina nie będzie pozbawiona zmartwień, choć będą to kłopoty innego rodzaju. A więc będzie to rodzina bardziej nowoczesna — zasobniejsza w dobra materialne, bardziej wykształcona, pozbawiona pokutujących tu i ówdzie anachronizmów, o większych aspiracjach osobistych i społecznych, o innych tradycjach.

Za kilkanaście lat zabraknie tego, co w tej chwili tak silnie wiąże pokolenia starsze, które swoim życiem wypełniły czas walki i odbudowy i młodsze, „co to niby już przyszły na gotowe”. Film, lektura, pobyt w muzeum nie zastąpią tego, co doświadczenie pokolenia obec-

nej młodzieży — żywego kontaktu z przeszłością ojców, który głodowali, krwawili, cierpieli. Już ja, urodzony niedługo po wojnie, inaczej na nią patrę, a mój syn — on już chyba niewiele z niej zrozumie. Dlatego też zastępowanie pojęcia patriotyzmu walki — patriotyzmem pracy musi dokonać się głębiej, by młodych zyciorysów nie można było spisać na karcie tramwajowego biletu. Bo przeszłość ojców ma w wychowaniu znaczenie podstawowe.

Przyszła rodzina będzie nowocześniejsza, a co za tym idzie — bardziej tolerancyjna. We wszystkim. Realizacja rzuczonej przez partię wizji — każda rodzina we własnym mieszkaniu — stworzy materialne tego podstawy. Być może zabraknie babci, która wyciera pociechom nos, dziadka, który wychodzi z nimi na spacer, ale zabraknie też wielu okazji, które skłaniają młodych do kompromisów nie tylko w pracy, ale i domu — oazie swobody i spontaniczności. Więcej będzie rodzin, w których partnerstwo współmałżonków nie będzie krepowane groteskowymi: „Synu, to po to

sobie od ust odmawiałam, żebyś teraz garnki zmywał?”. Zmieni się podział praw i obowiązków, a znaczniejsza ich część przypadnie dzieciom, chronionym jeszcze anachronicznym: „Nie po to się męczyłem, żeby teraz musiały pracować moje dzieci”. Więcej będzie, być może, związków bez ślubu. Kto dowiedzie, że powstałe z nich rodziny będą gorsze od tych z ceremoniałem?

W życiu rodzinnym dziecko zajmuje miejsce szczególne i chyba najważniejsze. Tak też będzie w przyszłości. Ale w przyszłości — rodzice przyzwyczajeni do względnego dostatku, korzystania z owoców swej pracy w odmienny sposób niż obecnie, ograniczać będą liczbę dzieci, co ma jedynie pozorny związek z sytuacją materialną. Teraz, uświadamiając sobie, iż ograniczanie przyrostu naturalnego niesie na przyszłość poważne następstwa, wynikające ze starzenia się społeczeństw — młodzi argumentują: będą warunki — będą dzieci. Ale dylemat — samochód czy dziecko jest w tej chwili jednym z najważniejszych problemów w najbardziej rozwiniętych społeczeństwach. I niewielu powie, że nam to nie grozi.

Gdy jednak dzieci te już się urodzą, będą inaczej wychowy-

wane. Dokonujące się zmiany w mentalności, obyczajowości, wykształceniu zmieniają sposób wychowywania następnych pokoleń. Już teraz młodzi mówią, iż pragną, by ich pociechom w przedszkolach i szkołach nie wystawiano cenzurek typu: „grzeczny”, „posłuszny”, „karny”, „ułożony”, a raczej — „wrażliwy”, „inteligentny”, „otwarty”, „niespokojny”, że nie chcą wychowywać „pamięciowców” i „encyklopedystów”, a ludzi „żarliwych”, „krytycznych” i „odważnych”. Już dzisiaj młodzi odczuwają wciśniętą im po drodze beztróskiego dzieciństwa skłonność do wymuszonego niekiedy mówienia czegoś innego, myślenia czegoś innego, robienia czegoś innego.

To, co piszę nie jest moim wyobrażeniem, to nie moje wróżby z fusów po świątecznej kawie. Wybrałem te myśli z wypowiedzi, z którymi miałem okazję się zapoznać. Sporo w nich było nie o tym, jaka będzie przyszła rodzina, a jaka jest teraz. A raczej — jaka być nie powinna. Czy to znaczy, że współczesne — są złe? Skądże. Są tylko inne od tych, które młodzi sobie wymarzyli. Nie słyszałem o przypadkach, by kolejne pokolenie nie chciało żyć inaczej niż poprzednie.

ANDRZEJ SKRZYPCZAK

Moja będzie inna

Życiorysy współczesne

Dwadzieścia lat później

Listopadowy wieczór. Przed dworek — muzeum Józefa Wybickiego w Kombinacie PGR Manieckiego zajechał autokar. Wsiadają zeń ludzie spod znaku Towarzystwa Miłośników Ziemi Sremskiej. Na progu dworku, który kiedyś należał do twórcy naszego hymnu narodowego — wita ich gospodarz kombinatu. Rozpoczyna się WIECZÓR Z JANEM BAIEREM, jak napisano na zaproszeniu sygnowanym przez sremskie towarzystwo kulturalne.

Zwiedzaliśmy w ten wieczór pałac i obiekty kombinatu, od Manieczek do Sowińca, piękne.



Jan Baier: „Najważniejsze — nie zawieść zaufania...”.
Fot. — R. Krolak

go ośrodka rekreacyjnego nad Wartą. Tam rozmowa potoczyła się już w swobodniejszej atmosferze, nie bez wpływu wyprawnej „baierówki”, która na kście dokonanej gospodarza wieczoru powinna znaleźć miejsce z pewnością nie ostatnie.

Przez cały ten czas, oglądając wszystkie zdobycze kulturalne i socjalne kombinatu, słuchając na co dzień pracowników PGR — zastanawiałem się nad jednym: czy przed dwudziestu laty, gdy zrodziła się myśl stworzenia kombinatu, pierwszego w Wielkopolsce i jednego z pięciu pierwszych w Polsce — był ktoś, kto mógł sobie wyobrazić taki właśnie wieczór. Czy sam Jan Baier, porzucając biurko kierownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa ówczesnego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu i przedstawiając tym samym zwrócić swojego życiorysu na ten prowadzący do bezpośredniego zmagania z ziemią, bez przegrady urzędowych papierów — czy więc wtedy, jesienią 1960 roku mógł przewidzieć siebie w roli gospodarza takich Manieczek?

Rozmawialiśmy na ten temat kilka dni później. Jan Baier pamięta inny, zimowy wieczór z przełomu 1960/61. Było to w Krzyżanowie. Świeżo mianowany dyrektor spotkał się z zalogą dopiero co powołanego kombinatu. Przedstawił swój program. Włożył wieniec swoją wiedzę nabytą w poznańskiej Wyższej Szkole Rolniczej, wykorzystał doświadczenie, wyniesione z pracy w charakterze starszego agronoma w opolskich PGR-ach, kierownika

Inspektoratu PGR w Obornikach, wspomnianego już kierownika wydziału wojewódzkiego, z wyjazdów zagranicznych. Była to swego rodzaju odpowiedź na postawione sobie pytanie: kombinat — jakim go widzę.

— Gdy skończyłem mówić, nikt się nie odezwał nawet słowem — zapamiętał Jan Baier. Było to bowiem chyba coś jak przedstawienie prototypu maszyny, której poza konstrukctorem nikt z obecnych do końca nie rozumiał. Specjalizacja i kooperacja wewnętrzna — to brzmiało obco, nie mieściło się w ramach doświadczeń ludzi przyzwyczajonych do różnorodnych zajęć w gospodarstwie. Teraz mieli stać się specjalistami w ściśle określonym zakresie czynności. Nie tylko takich, jak na przykład koszenie i transport zielonki. Mieli być także specjalistami obsługi maszyn, które zaczęły napływać szerokim strumieniem. Trzeba było odstawić baty do poganiania koni — było ich wtedy w kombinacie 400 — i przesiąść się na traktory. Dziesiątki traktorów. — Charakterystyczne — zauważył dyrektor Baier — że ci, którzy przedtem najlepiej opiekowali się koniami, teraz wyróżniali się w doglądaniu traktorów. — Potem przyszły kombajny. Polska Kronika Filmowa miała na kilka lat żniwny temat: kombajny wchodzące ławą w chlebne łany Manieczek. Niektórzy kombajnisi stali się mistrzami swojego zawodu. Taki Kazimierz Cwojdzki „wykosili” konkurentów z całego kraju. Wielu członków załogi pokonało różne szkoły, większość ma dzisiaj świadectwa kwalifikacyjne.

Ale nie będziemy przecież odwracać historii Kombinatu PGR Manieckiego, który torując drogę nowoczesnemu polskiemu rolnictwu od lat prawie dwudziestu — przez cały ten czas przyciągał uwagę nie tylko specjalistów, rodzinnych i zagranicznych, lecz także publicystów. Takie wydarzenia jak kolejne splendory i zaszczęty, odwiedźmy na pęgielowskich polach przywódców kraju — również stwarzając okazję do popularyzowania manieckiego — jak mawiano z początku — „giganta”. Wracając przeto do Jana Baiera i jego programu sprzed lat. Otóż zmienił się on już kilkakrotnie. Życie rozsądziło jego pierwotne ramy, ciągle wytycza nowe horyzonty. Tak jak na otwartym polu: idziesz do tej linii na nie boskonie, a ona ciągle się odala, odsłaniając nowe krajobrazy. Jest już mechanizacja (łącznie z czarterowym samolotem „Antkiem”), jest specjalizacja, nowoczesna technologia produkcji. Są przede wszystkim wyniki: tony mięsa, mleka, psiekta wysyłane na cały kraj. Ale Jan Baier widzi już następny etap rozwoju: zakłady rolne wewnątrz kombinatu, wspierane przez zakłady usługowe. — Gdybym dzisiaj miał zorganizować kombinat na 9 000 hektarów (tyle teraz mamy), zrobiłbym dwięć trzy wysoce zmechanizowane fermę. Ci, którzy startowali po nas, już nas pod tym względem wyprzedzili.

Sam stał się jedną ze sztan darowych postaci współczesnego polskiego rolnictwa. Dosłownie: wśród wielu odznaczeń ma również, podobnie jak kombinat — Order Sztandaru Pracy, drugiej i pierwszej klasy. Ale był i pozostał człowiekiem rozmiłowanym bez reszty w swoim zawodzie — powołaniu. Dlatego nie dla niego na przykład pytanie, czy ceni sobie bardziej te państwowe odznaczenia czy też na przykład tytuł „Najpopularniejszego Wielkopolańca Roku 1972”.

Wie, że zaszczyty i honory to są tylko pochodne sprawy i satysfakcji o wiele ważniejszych, takich, które decydują o sensie tych lat poświęconych Manieczkom. Jakie więc są satysfakcje Jana Baiera?

Zastanawia się dłuższą chwilę.

— Wie pan, kiedy się z kimś, z jakąś grupą ludzi — jak ja przed dwudziestu laty — podejmuję coś nowego, chciałoby się, żeby ci ludzie, zwłaszcza najbliżsi, na człowieka się nie zawiedli. W rolnictwie są różne dni, nie zawsze świeci słońce, czasem leje za kolnierz. Złoczyliśmy się na dobre i złe. Sądzę, że udało mi się ludzi nie zawieść. I to uważam za swoją satysfakcję największą.

— A inne?

— To, że mimo upływu lat jesteśmy przedsiębiorstwem „młodym” — nie zatraciliśmy pasji poszukiwania nowych rozwiązań. I także to, że w ostrej konkurencji kombinatów, które powstały po nas — utrzymujemy się na dobrym poziomie. Jest to niemało wśród tak znaczących producentów żywności, jak Biegano, Ptaszkowo, Gluchowo, Gołębim Stary i inne poznańskie kombinaty.

Nie zdradzę tajemnicy, jeśli do tych satysfakcji dodam jeszcze jedną, najbardziej osobistą: trzech synów Jana Baiera — Jan junior, Grzegorz i Stanisław poszło w ślady ojca. Dwa już pracują w rolnictwie, studiując jednocześnie w poznańskiej Akademii Rolniczej, trzeci jest stażownym studentem tej samej uczelni.

W pewnej mierze spełnił się już zatem społeczny postulat, wyrażony przez sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Sremskiej, Zbigniewa Deszczyńskiego, który w czasie wspomnianego na wstępie wieczoru w Sowińcu powiedział:

— Baierów potrzeba nam jak najwięcej. Na każdym stanowisku pracy.

Trzech następnych, w najbliższej rodzinie. Jan Baier już wychował. Tak jak wielu innych w manieckim kombinacie.

KAZIMIERZ
MARCINKOWSKI

Wypada zacząć typowo: Już starożytni Rzymianie... I rzeczywiście; na tradycję wieczoru wigilijnego składają się aż trzy obyczaje, z których ten rzymski jest najdawniejszy. Rzymianie mierzący wpływ czasu według kalendarza juliańskiego, każdy pierwszy dzień kolejnego miesiąca zwali „calendae”, zaś dzień Nowego Roku „festum Calendarum”. „Festum”, czyli festyn; zrozumiałe, iż obchodzono taki dzień uroczysto i radośnie. W wiekach średnich, aż do powstania kalendarza gregoriańskiego, Nowy Rok zaczynał się... 24 grudnia; mamy więc już dwa nurty tradycji: starożytny Nowy Rok i dzień Bożego Narodzenia chrześcijaństwa. Do dawmy do tego słowiańskie święto jeszcze z czasów pogańskich, obchodzone na ziemiach polskich i ruskich — dzień Kolady (Słowo to jest niekiedy tłumaczeniem rzymskiej nazwy; stąd do „kolody” już tylko jeden krok!), kiedy to składano sobie nawzajem życzenia, wręczano podarunki i śpiewano wspólnie pieśni. Kolada rozpoczynała u Polan okres świąteczny, który na zrywano Godami. „God” (jak i dzisiaj po rosyjsku) to nie inne go jak rok. Kolada kończyła rok stary, dzień następny był pierwszym dniem roku nowego, oczywista staje się liczba mnoga — Gody jako święto pożegnania i powitania roku.

Chrześcijaństwo przejęło dwie tradycje, tę rzymską i tę słowiańską dodając do dnia 24 grudnia swój element — narodzin Chrystusa.

RZECZ O WILII

W Polsce wieku XVI—XVIII w dzień wigilijny nie zasiadano do tradycyjnej wieczerzy — wally — przed ukazaniem się pierwszej gwiazdy. Obowiązywały przy tym określone reguły dotyczące rodzaju i liczby potraw: posiłek w chatach chłopskich składał się z 7 dań, w szlacheckich dworach — z 9, w siedzibach magnackich — z 11.

W chłopkiej izbie czy komnacie magnata, w każdym rogu obowiązkowo musiał stać snop żyta. Już po posiłku z tych snopów wyciągano nieco żłobi, kręcono powróta i owijano nimi drzewa owocowe w przekóraniu, że będą lepiej rodziły. Słomę lub siano kładziono tak że pod obrus, rozrzucało po podłodze. Wbrew powszechnemu mniemaniu, obyczaj ten nie wiąże się z tradycją narodzin Jezusa w żłobku ubogiej stajenki.

Polskie tradycje świąteczne

Zaproś wilka na Wigilię

Siano i snopy zboża są rekwizy tamy pogańskiego święta agrarnego Polan.

Wróćmy jednak do samej wili. Przy stole zostawiano wolne jedno lub dwa miejsca. Pierwsze — dla nieobecnych lub niespodziewanych, drugie — dla zmarłych. Dla nich to często zostawiano potrawy przez całą noc, aż do świtu, albo też wynoszono wszystkich po trochu przed próg domu. Nie zapomniano też o zwierzętach; rzeszki wieczerzy wigilijnej dawano koniom i bydłu. Dodawano przy okazji pokruszony opłatek wierząc, iż zwierzętom, które jadły wilię, przez kolejny rok nie zaszkodzą uroki, czarownice i strzygi. Karmiono kurzy ziarnem wykruszonym ze snopów, by lepiej się niosły, nie co jedzenia wyrzucano poza domostwo dla dzikich zwierząt i ptaków.

Oficjalnie zapraszano na wigilijny wieczór wilki, a to w tym celu, by nie zjawiały się w domu i w obejściu... bez zaproszenia. Jak widać, mimo swoistej naiwności, pragmatyzm nie był obcy i naszym topłastom...

RZECZ O KOŁĘDZIE

Już wiadomo: łacińskie słowo „calendae”, słowiańska Kolada, polska koleda. Nazwa ta posiada dwa znaczenia. „Chodzić po koledzie” oznaczało to samo co zbierać podarunki i ofiary; „kolęda” oznaczała zaś po prostu prezent. A jednocześnie koleda to pieśń.

Dawali koledę ubodzy i bogaci. Król Zygmunt I Stary, jeśli wierzyć notatkom jego „głównych księgowych” dał w dzień wigilijny jako koledę: „Panom wikariuszom — złotych polskich 10, Tatarom wmszującym — złp 30, żakom grającym komedye — 1 grzywnę i groszy 24. Stańczyk, żalący się głośno

Góralski zespół koledników.
CAF — fot. Sochor

„Dla mnie rok nie nowy, bo suknie mam stare”, dostał przy okazji żupan, pas i buty. Chodził po koledzie księża do swych parafian. Gdy ksiądz wychodził z podarunkami, panny na wydaniu pędziły, by usiąść na miejscu, gdzie siedział duchowny. Ta, która pierwsza usiadła, miała wyjść w najbliższym czasie za mąż. Koledowali też organisci, bakalarze, parobcy i gromady dzieci. Śpiewano przy tym stare pieśni, nie tylko koledy we współczesnym znaczeniu.

RZECZ O KOŁĘDNIKACH

Kolednicy przebierali się za jasełkowe postaci. Obowiązkowo był Herod i jego żołnierze, święty Józef i Matka Boska, byli pasterze, był Murzyn, Turcy, Tatarzy, przedstawiciele różnych nacji, ras i stanów. Pow szechnie także przebierano się za zwierzęta, niedźwiedzie, wilki, kozy. W okolicach podgórskich i puszczańskich najpopularniejszy był turoń z drewnianym łbem i klekocącą drewnianą szczęką. Młoko! Rej pisze „włóczy się, jako wilkiem chodząc po koledzie”. Potocki strofuje pniaczą: „Włóczy się po trybunach, jako po koledzie z wilożą skórą”.

W trakcie chodzenia po koledzie często gęsto dokonywano „kradzieży na szczęście”. Kolednicy, zaproszeni wigilijni goście starali się „ściągnąć” coś gospodarzowi. Na magnackich dworach potrafiąno uworować nawet kilka najpiękniejszych koni ze stajni, z chłopskich chat zabierano drobne sprzęty, naczynia, narzędzia gospodarze. Piszze Jan Potocki: „...stara to na Boże Narodzenie foza, szczęścia szukać...”. Kradzież miała przynieść pomyślność, a kradnącemu zależało na przywiązaniu rzeczy zamożniejszego „śiąsiada, takiego, któremu lepiej się powodzi. Zwyczajowo (by uspokoić skrupuły Czytelników) dokonywano jednak przede wszystkim „kradzieży” kilku garści zboża...

Zyczymy: Wesołych Świąt!
J. S.



Przysłowie mówi: żeby poznać człowieka, trzeba zjeść z nim beczkę soli. A oni już te beczki razem zjedli. Licząc po pięć gramów dziennie. Chociaż w tym fachu, to lepiej mówić o beczkach cukru, ale kto by je zliczył...

Henryk Kasprzak i Edward Zybura pracują w cukiernictwie w sumie prawie 90 lat; każdy ponad 40. Niemal od początku razem: E. Zybura, starszy o kilka lat, zaczął wcześniej. Obaj wyuczyli się u Stanisława Kasprzaka, ojca Henryka, a od roku 1957 prowadzą spółkę.

Zbigniew Antoniewicz, kierownik Biura w Lesznie, mówi o tej spółce, że jest wyjątkowa, bo spółek powstaje naprawdę wiele, ale żywot ich na ogół bardzo krótki. A oni jak bracia — może dlatego takie te ich wyroby dobre? W rzemieśle „rodzinnosc” bardzo się liczy...

Cukiernia, działająca obecnie pod szyldem „Kasprzak - Zybura” została kupiona w roku 1920 przez Stanisława Kasprzaka. Od Niemca ją kupił, więc „Polonia” nazwał nieprzypadkowo. W czasie wojny mistrz był wywieziony do Dachau, ale po wojnie wrócił i odbudował „interes”, przekazując go później w spadku synowi.

Przed wojną, w „Polonii” nie tylko wypiekano ciasta, ale również podawano je na miejscu, w pięknie urządzonej lokalu z orkiestra. Teraz jest skromnie: maleńki sklepik, do którego wchodzi się przez korytarz kamienicy, bez okna wystawowego. Wspólnicy są więc skazani na swoich stałych klientów; przypadek kowi przechodnie nie zauważy cukierni. Nie mamy innej reklamy — mówią cukiernicy z ul. Wolności, jak jakos naszych ciast, więc musimy tak się starać, żeby nie

stracić klientów, żeby do nas wracali.

Ciastko musi być: świeże, smaczne, wartościowe i musi mieć odpowiedni wygląd, żeby przyciągało wzrok. A jeśli

Rzemieślnicze rody

Słodkie życie

pięką na zamówienia, torty najcenniejsze, to jeszcze muszą pamiętać, który klient nie lubi za słodko, który tylko na masło, a który dużo kremu.

Torty lubia piec, bo można tu wykazać cały kunszt, pomysłowość w dekoracji, w pisach, artyzm nawet. Artystą można być w każdym zawodzie, uważa Henryk Kasprzak, także w cukiernictwie. W u-

biegłym roku na Dni Leszna, zrobili dla pani prezydent tort w kształcie leszczyńskiego ratusza. Był taki sam, jak na rynku, tyle że mniejszy. I smaczny, bo nawet nie zdą-

żyli go zjeść, bo za dużo trzeba było przy nich bawić, a poppy na ciastka est ogromny wiecie najbardziej pracochłonne pozostały już tylko w starzych podreżczkach ciastkarstwa.

Na Gwiazdkę, zgodnie z tradycją, firma „Kasprzak - Zybura” przygotowuje pierniki wkrwane, krajenko piernikowa w czekoladzie ma kowce z bakaliami oraz różne go rodzaju babki. Te same słodkości piekli na święta również przed wojną, ale oprócz nich — figurki piernikowe z kolorowym lukrem i naklejanymi obrazkami. Klient wieszali je, obok cukierków i jabłek, na choinkach; teraz wolą bombki i niejadalne świadełka.

Dzisiaj Gwiazdka nie jest dla cukierników takim wydarzeniem, jak kiedyś. Bo ciastka kupują ludzie przez cały rok, codziennie. Firma dostarcza je w czasie przerw dla młodzieży szkolnej; nie ma

dnia, żeby z zakładów pracy nie przychodzili po ciastka na imieniny i inne uroczystości. Przed wojną słodczyce były drogie, jadła je elita. I tylko na święta okeio się duże ilości ciast, pierniki; na przykład już od lipca. Ale cukiernicy robotę mieli cały rok. Sami musieli sobie wszystko przygotowywać: zaprawiali owoce, smażyli powidia, jajka konserwowali w wapienie. A dzisiaj w dużych zakładach jest już taka specjalizacja, że jedni są na przykład tylko „od lodów”, drudzy opieką tylko paczki itp. Natomiast w małych rzemieślniczych cukierniach trzeba jeszcze robić wszystko. Kasprzak i Zybura pieką przez cały rok 20 rodzajów ciast.

Przed wojną w cukiernictwie — wspomina mistrzowie — byli na ciasta sezony. Paczki zaczęli piec w Sylwestra, Dokończenie, na str. 9

GRAZYNA SZULAK

PYTANIA-OPINIE-WNIOSKI

Aktywność, operatywność, konsekwencja są niezbędne w urzeczywistnianiu wszelkich zamierzeń. W icku socjalistycznych przeobrażeń naszego kraju takia właśnie postawa się kształtuje. Jednakże postęp w tej dziedzinie nie zadowala.

Często jeszcze, szczególnie wobec znacznych trudności, stajemy bezradni. To nie od nas zależy — mówimy, z góry rezygnując z podjęcia działań. Bywa, że tak rodzi się i narasta poczucie niemożności.

Postawy wobec trudności, mechanizmy warunkujące lub utrudniające aktywność — to punkty wyjścia do dyskusji, którą w ramach powszechnej debaty nad Wytycznymi na VIII Zjazd PZPR zorganizowała w środowisku leszczyńskim redakcja „Głosu Wielkopolskiego”.

W spotkaniu udział wzięli: Eugeniusz Janda — brygadziosta z leszczyńskiego „Metalplasty”, Romuald Kowalewski — przewodniczący Komitetu Osiedlowego „Grunwald”, Adam Małyszek — działacz młodzieżowy z Węzła PKP, racjonalizator, Zdzisław Smoluchowski — działacz ruchu kulturalnego, Władysław Stanek — sprzedawca ze sklepu WPHW. Z ramienia redakcji w dyskusji uczestniczyli Tomasz Talarczyk oraz Jolanta Lenartowicz, która dyskusję opracowała do druku.

Czy od nas nic nie zależy

„GŁOS”: — Codziennie każdy z nas, na swoim stanowisku pracy musi podejmować określone decyzje. I musi zdawać sobie sprawę z ich konsekwencji. Co one mają spowodować. Równocześnie zaś bezustannie się stępowani jesteśmy decyzjami innych...

I dyrektor, i sprzątaczką...

Z. SMOLUCHOWSKI: — Moim zdaniem w temacie tej dyskusji należałoby rozważyć to, co od nas zależy, to co nie zależy i to, co nie zależy pozornie. Nie ma bowiem takiej sytuacji, żeby od jakiegoś człowieka zależało wszystko. I takiej — żeby nie. Ale w odczuciu społecznym wiele jest spraw, które pozostają poza kręgiem wpływu zwykłych obywateli. A to często jest błąd, rodzący w konsekwencji przejawy społecznej apatii.

W. STANEK: — Zamierzamy swoje rozważenia odnieść do spraw i zjawisk sobie najbliższych, więc będę mówił o przełamywaniu trudności w handlu. Co tu od nas zależy? W jednym sklepie mimo określonych trudności kupuje się mięso, a w drugim klient od początku wie, że jest traktowany jak piąte koło u wozu. W jakim stopniu te sytuacje zależą od obiektywnych przesłanek, a w jakim od nas samych? Sądzę, że ważne w tej dziedzinie jest kształtowanie pożądaných postaw młodych sprzedawców. Czy to łatwe? Oczywiście nie, bo handel ze swoimi godzinami pracy i innymi mankamentami nie jest zawodem zbyt atrakcyjnym. Ludzie, przede wszystkim młodzi — odchodzą. Tymczasem pracownicy handlu powinni prezentować wysoki poziom. To oni przecież bezpośrednio stykają się z wieloma ludźmi. I właśnie od tego jak załatwią klienta, jak rozładują jego napięcia i pretensje — zależy ocena społeczna naszej pracy.

„GŁOS”: — A kierownicy? Co od nich w tym zakresie zależy? Pan przecież ich tutaj reprezentuje.

W. STANEK: — Oczywiście oni przede wszystkim powinni otoczyć troską ludzi. Uzupełnić to w edukacji młodych, czego nie dają szkoły. Nie zawsze jednak tak się dzieje.

A. MAŁYSZEK: — Chciałbym nawiązać do tej wypowiedzi. Jestem działaczem młodzieżowym i często kontaktuję się z członkami kół ZSMP-owskich w przedsiębiorstwach handlowych. Niektórzy twierdzą, że uciekają z załady sklepowej, ponieważ młody człowiek podnoszący swoje kwalifikacje bywa traktowany jako ten, który chce zająć miejsce kierownika. Ten ostatni czuje się wówczas zagrożony na swoim stanowisku. To rodzi złe nastroje i konflikty. Poza tym młodzi przychodząc do pracy zostają wciągani w różne układy. To nie sprzyja odpowiedzialności za swoją pracę. Sądzę więc, że wiele zależy od kierownika, od tego jaką atmosferę wokół pracy potrafi stworzyć.

W. STANEK: — Nie można jednak odpowiedzialnością obciążać tylko kierownika.

A. MAŁYSZEK: — Wróć na swoje podwórko, kolego. Problemy są tu podobne. Mamy kierowników bardzo dobrych i takich, którzy mówią „mam dwa lata do emerytury, dajcie mi święty spokój”. Ci ostatni nie interesują się sprawami załogi. A jeśli kierownik nie będzie wykazywał bezpośredniego zainteresowania ludźmi, to oni mogą się zrewanżować lekceważeniem jego poleceń. Mówi się, że mamy za mało torów, że trzeba je remontować, inaczej nie da się przywrócić regularnego kursowania pociągów. Czy to cała prawda? A co z dyspozytorami, którzy zamykają i otwierają tor? Okazuje się, że jeden dyspozytor ma te zamknięcia wydłużone, drugi precyzyjnie wycięzione i ograniczone do minimum. Jeden „nabiera” kilkaset minut spóźnień, drugi — kilkanaście.

To przykład jak wiele zależy często od ludzi, od ich stosunku do pracy. I tak na każdym stanowisku. Tam gdzie jest dobrze, w jednostce służbowej — nie ma konfliktów. Są za to pomyślne wyniki.

Tak i u nas — ruch pociągów nie zależy tylko od dyrektora, ale od pracy każdego kolejarza. Od kierownika zaś zależy czy będzie na każdym szczeblu właściwa współpraca i zrozumienie — czy też nie.

E. JANDA: — W mojej brygadzie nie dzie-



Prawie 80 procent wszystkich spraw na leszczyńskim osiedlu „Grunwald” zależy od społecznej działalności.

Fot. — H. Kamza

le ludzi na młodych i starych... Staram się widzieć przede wszystkim człowieka. I wiem, że ludzie chcą, żeby traktować ich indywidualnie. Do każdego podejść właściwie. A jeśli ludziom idzie się na rękę (na przykład praca jednozmianowa — gdy się uczy) to on wtedy się bardziej stara... Coś za coś. Ale musi być to współdziałanie, wspólne życie, jak to się mówi. Bo zakład liczy się od dyrektora do sprzątaczk.

R. KOWALEWSKI: — Działalność społeczna samorządu mieszkańców, który reprezentuję — obejmuje chyba 80 procent spraw istotnych dla osiedla, dzielnicy. Skuteczność działania zależy zaś w dużej mierze od tego, jak potrafimy współdziałać z otoczeniem. I to zarówno z instytucjami i władzami jak i z mieszkańcami.

Trochę więcej niż należy

„GŁOS”: — Wypowiedzi panów podkreślają, że niezwykle istotne znaczenie dla wszelkich podejmowanych działań, dla odpowiedzialności za nie ma odpowiednia atmosfera w zespole, stosunek do nich kierowanie... Ale nie tylko to przecież, bo każdy z nas potrafi znaleźć w swoim otoczeniu przykłady, które wskazują, iż nawet w podobnych warunkach — jedni z ledwością robią to, co muszą, inni udaje się więcej.

— A. MAŁYSZEK: — Organizacja młodzieżowa, w której działam, podjęła się wykorzystania 14 milionów złotych, które można poświęcić „leżały odłogiem”. Otóż gdy Lesz-

czyńskie było częścią województwa poznańskiego, Poznań otrzymał nowoczesne urządzenie do zdalnego sterowania linią wysokiego napięcia na trasie Poznań — Rawicz. Były eksportowane dwa lata. Po nowym podziale administracyjnym dyspozytornia ta nie miała racji bytu (inne granice województw, dwie dyrekcje kolejowe itd.). Urządzenia dwa lata przeleżały bezużytecznie. Postanowiliśmy więc tę nastawnię przenieść do Leszna. Tylko że na pierwszy trzeba było mieć dla niej budynek. Kto to będzie robił, materiałów nie ma... Ale podjęliśmy się tego zadania. Trzeba było włożyć niego skupię członków organizacji, nie tylko kolejarzy, ale z budowlanki, z cegielni, z różnych zakładów pracy województwa leszczyńskiego. I budynek stoi. Wykańczamy go. To jest chyba właśnie przykład, że można więcej niż trzeba.

Z. SMOLUCHOWSKI: — Obszarem działania, na którym spotyka się wielu ludzi, którzy robią więcej niż trzeba — są z pewnością niektóre samorządy mieszkańców. Część z nich potrafi więcej zrobić, więcej załatwić niż niektóre urzędy i instytucje. To jest właśnie sukces tych ludzi, którzy dbają, chodzą, załatwiają. Nie są obojętni wobec nieporadliwości na styku władza — obywatel.

A. MAŁYSZEK: — Tak, działacze samorządu widzą drobne ale najbliższe ludzkom sprawy. W przeciwnieństwie do niektórych przedstawicieli administracji. I umieją wokół tych spraw chodzić.

R. KOWALEWSKI: — Ludzie przychodzą do nas, oceniają, proponują. Oczywiście wszystkich problemów na osiedlu nie załatwimy. Ale w każdym razie musimy powiedzieć dla czego coś zostało załatwione, lub nie. Czyny społeczne. Uważam, że lepiej mieć się pięciu ludzi trzy miesiące przygotowuje do czynu, niżby społeczna inicjatywa miała spalić na panowie. To nieprawda, że ludzie uchylają się od czynów. Ale chcą widzieć ich rezultaty. Musi to być coś konkretnego, wymiennego a nie wszystko sensownego. Mówimy, że młodzi nie garnie się do działania. Ale powiedzmy otwarcie, że nie zawsze umiemy jej coś sensownego zaproponować. Grabienie klombików to mało.

Bo może się nie udać

„GŁOS”: — Pozytywne przykłady, a jest ich w każdym środowisku wiele — nie wszystkich jednak przekonują, że bariera „niemożności” tkwi głównie w sferze psychiki i że można ją

udać — to chętnie przypisujemy sobie autorstwo. Jeśli nie — oddajemy się. To zresztą świetnie ilustruje stare porzekadło, że sukces ma wielu ojców, a niepowodzenie jest sierotą...

R. KOWALEWSKI: — W działalność społeczną musi być wliczone ryzyko. Bo czasem zdarza się, że coś się dzieje, idzie dobrze. Nagle potknięcie. I wtedy nie tylko inicjatora, ale całą sprawę, skądinąd słuszną, robi się „na szaro”. I dlatego ludzie niekiedy rezygnują przed startem. A jak się nie uda? — mówią.

A. MAŁYSZEK: — A starą prawdą przecież jest to, że błąd nie popchnie — kto nie nie robi. Tak i u nas, na budowie, o której mówiłem zdarzyć się może, że w społecznym czynie nie znajdzie się jakaś niedoróbka. Jeśli wtedy zjawi się skrupulatny urzędnik-kontroler i zakwestionuje na przykład położenie jakiegoś wywlecznika — przerwie robotę. I co wtedy pomyśli sobie ten człowiek, który tyle godzin przepracował społecznie. „To ja już więcej nie nie zrobię” — powie. Nie znaczy wcale, że jestem za usterkami, albo za brakiem kontroli. Nie. Uważam tylko, że niekiedy nieznajomość istoty rzeczy i biurokratyczna postawa niektórych czynników mogą zaprzepaścić społeczną aktywność.

E. JANDA: — Natomiast sama kontrola, jeśli jest przeprowadzana w sposób obiektywny i dobrze zorganizowany, może być bodźcem. U nas na przykład, na produkcji bardzo ściśle wiąże się jakość pracy z zarobkiem. Jest premia od jakości. Czy znaczy to, że każdy każdego pilnuje? Nie. Wprowadziliśmy tak zwany system samokontroli. Okazuje się, że skutkuje on dobrze. Ludzie wiedzą, że jeśli w wyrywkowym sprawdzianu wyroby wykonane przez nich „podpadną”, to stracą nie tylko pieniądze ale i zaufanie. Starają się więc.

Z. SMOLUCHOWSKI: — Z tym wiąże się ściśle sprawa odpowiedzialności za to, co się robi. Często bywa, iż pewne decyzje, co do których istnieją obiekcje, że może coś się nie udać — podejmują się kolektywnie. To chyba generalnie rzecz biorąc jest słuszne, jednak jeśli rzeczywiście przedsięwzięcie się nie powiedzie — wtedy nie wiadomo dokładnie kogo rozliczyć. Autorzy kryją się za grupą. I równo traktowani są ci, którzy pomysł przemysłili do końca, i ci, z których powodu coś nie zagroło.

R. KOWALEWSKI: — U nas w pracy samorządu staramy się bardzo dokładnie ustalać odpowiedzialnych. Musi być wiadomo: na przykład — za ten odrębny drogi odpowiedzialny jest Ikskiński. I za swoją robotę albo dostanie dyplom i będzie wywieszony w gablocie, albo... trzeba będzie się pożegnać. To jednak musi być postanowione przed przystąpieniem do pracy.

Z. SMOLUCHOWSKI: — Nie spotkałem człowieka, który by świadomie robił źle. Generalnie człowiek dąży do tego, żeby to, co robi, było dobre. Ale dochodzimy do innej sprawy. Otóż czasem dostaje materiały takie, że z nich dobrze zrobić nie można. I to jest problem.

E. JANDA: — Powiem jak jest u nas w „Metalplasty”. Wtedy tłumaczymy ludziom jaka jest sytuacja, że to coś wyjątkowego i jak trzeba w tej sytuacji pracować. Ludzie muszą to wiedzieć.

R. KOWALEWSKI: — Mamy wśród nas dużą grupę ludzi, którzy chętnie coś robią, ale musiałby ktoś nimi pokierować. Na przykład na osiedlu domków jednorodzinnych. Każdy by chciał mieć porządek, wygrabione ścieżki, ładne trawniki. I każdy by sobie to zrobił. Tylko że musi być ktoś, kto zacznie. Albo chociaż powie: zróbmy. Ludzie nie zawsze chcą się przyznać, że mają dużo inwencji.

„GŁOS”: — Dlaczego?

Z. SMOLUCHOWSKI: — Sądzę, że nikt nie chce być pierwszy, nie chce się wychylić, choć ma na to ochotę. Ale jest też i inny mechanizm, z którym się stykam w pracy kulturalno-społecznej. Jest takie zjawisko — tu brzydkie słowo — zinstytucjonalizowania inicjatyw. To znaczy, jeśli ktoś ma nawet pomysł, na jedną rzecz, to on się z tym nie bądzie ujawniać. Bo wie, że zapiszą, każą zrobić sprawozdania, będą ciągali na zebranie. A on by chciał tylko jedną rzecz zrobić. Wierzę nie proponuje. I właśnie to wskazuje wszystkim w trybie instytucji jest hamulcem.

W. STANEK: — Dwa słowa chciałbym jeszcze powiedzieć nie tyle o hamulcach, ile o zachętach. Bezsprzecznie najwięcej z nich jest uznanie dla zrobionej roboty, podjętego działania. Obojętnie w jakiej formie wyrażone.

A. MAŁYSZEK: — Właśnie. Niekoniecznie ma to być nagroda, dyplom czy pieniądze. Czasem — a tak się dzieje najczęściej — wystarczy, żeby ktoś to dostrzegł. „Wyszło ci stary” — powiedział.

„GŁOS”: — Nasza rozmowa, która nie rościła sobie pretensji do poszukania gotowej recepty na zwiększenie aktywności, odsłoniła jednak wiele mechanizmów, które powodują, że nie zawsze wykorzystujemy swoje możliwości. Atmosfera społeczna, wytworzona w ciągu 35 lat socjalistycznej Polski sorzyja rozwijaniu inicjatyw. Bywa jednak, że coś się zaczyna. Zgubienie z pola widzenia tych ludzi, których należałoby wyróżnić, niewystępowanie przez administrację służnych postulatów, nawet drobnych, ale w sumie mogących zrodzić jakąś większą inicjatywę — takie nieprawidłowości się zdarzają. I kształtują opinie, że nic się nie uda, że nie warto. A przecież warto. I uda się, jeśli ktoś się weźmie do roboty. Było tylko chciał i było mu nie przeszkadzało.

Dziękujemy uczestnikom za udział w dyskusji.

Spełnienia i marzenia

Rozmowa ze Stefanem Stulgroszem

Chór Chłopców i Męski Państwowej Filharmonii w Poznaniu — czyli, mówiąc krócej, „Poznańskie Słowiki” Stefana Stulgrosza — jest jedną z wizytówek polskiej kultury muzycznej. A to przecie zespół amatorski (choć dzięki perfekcji interpretacyjnej, rozległemu i trudnemu repertuarowi porównuje się go do najznakomitszych chórów zawodowych). Jak osiąga pan tak zdumiewające rezultaty artystyczne?

— Sprawa to złożona. Krótko: warunkiem osiągnięcia wysokiego poziomu jest — solidna

było inaczej, pewnie mielibyśmy więcej dobrych orkiestr.

— Stał się więc pan kontynuatorem wspaniałej tradycji i dorobku chóru prowadzonego przez księdza Gieburowskiego?

— Kiedy we wrześniu 1939 roku zaarrestowano go, pomyślałem, że tak znakomity zespół nie może się rozpaść. No i przejąłem tę symboliczną batutę...

— ...nie mając przygotowania zawodowego. Wymagało to chyba niemałej odwagi?

— Wtedy się nad tym nie zastanawiałem. Tak jak nie myślałem o konsekwencjach prowadzenia zespołu. Na przykład ze strony gestapo. Nie chciałem się kreować na bohatera, lecz prawdą jest, że chór miał duży udział prawie od początku wojny w podtrzymywaniu w Poznaniu ducha polskiego. Choćby śpiewając polskie koledy w kościele przy Rynku Łazarzkim. Te występy, a także nasze konspiracyjne próby na strychach albo w stajniach firmy spedycyjnej „Hartwig i spółka” za budynkiem obecnej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej były dla mnie nie znającego strachu dziewiętnastolatka — czymś najważniejszym. Tam zresztą, w zapachu amoniaku i przy muzycznym akompaniamencie orkiestry, przygotowaliśmy między innymi Mszę Koronacyjną Wolfganga Amadeusza Mozarta. Zresztą nie był to pierwszy prowadzony przeze mnie chór. Pierwszy założyłem mając dwanaście lat w poznańskim gimnazjum imienia Marii Magdaleny. Składał się on z kolegów — rówieśników („od Gieburowskiego”) i „panów-kolegów” z najstarszych klas.

— W październiku tego roku minęło przeto czterdziestolecie „dorostłego” prowadzenia przez pana profesora chóru chłopięco-męskiego?

— Rzeczywiście. Od moich „słowników” otrzymałem z tej okazji olbrzymi bukiet kwiatów.

— Spod pańskich skrzydeł wyfrunęły setki „słowników”. Nieliczni zostali zawodowymi muzykami. Na ile pozostałym udało się zaszczerpić miłość do muzyki?

— Częściową odpowiedź znajduję podczas koncertów symfonicznych, przedstawień operowych. Spotykam tam wielu „eks-słowników”, dzisiaj inżynierów, lekarzy, uczonych, techników...

— Praca z zespołem wymaga — jak już pan wspominał — oprócz talentu artystycznego również zacięcia pedagogicznego. Dla chłopców, jest pan nie tylko dyrygentem, lecz wychowawcą i nierzadko żywiołowym wzorem. Jak pan to wszystko godzi?

— Staram się być nie tylko wymagającym dyrygentem (zresztą większość chłopców lubi takiego zdecydowanego „woda”), lecz i — gdy trzeba —

ojcem, nauczycielem, starszym przyjacielem, ba — nawet dziadkiem. Fakt, że chłopcy lgną do chóru, przychodzą do mnie prosić o pomoc lub radę także w sprawach prywatnych, potwierdza chyba autentyczność tych wzajemnie bliskich więzi. Rezultat to z pewnością wieloletniego doświadczenia, ale i przeżyte, które były moim udziałem w wieku dziecięcym.

— Pańską i chóru specjalność stanowi muzyka dawna. Za jej mistrzowską interpretację podziwiał was muzyczny świat. Ale część krytyków i muzykologów uważa, że te wykonania nie zawsze wywołują zgodne ze stylem epoki?

— Zaryzykuję twierdzenie, iż żaden współczesny chór nie wykona stylowo dzieł mistrzów renesansu czy baroku. Zresztą wedle jakich kryteriów ustalić wzorowe wykonanie? Ponadto każdy dyrygent ma własną wizję interpretacyjną.

— Kierowanie sławnym chórem chłopięco-męskim to jedno z działań pana profesora. Jak znajduje pan czas na inne obowiązki zawodowe i społeczne? Trzynasty rok pełni pan godność rektora Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej...

— Kierując uczelnią i wykładając w niej czynię wszystko, aby doświadczenie własne i starszych kolegów służyło życiowej opiece nad młodszymi: wykładowcami i studentami. Aby się z tych zadań należało wywiązywać, trzeba dobrej organizacji zajęć oraz zamilowania do pracy pedagogicznej.

— Występował pan z chórem w wielu państwach i w sławnych ośrodkach muzycznych na trzech kontynentach. Który z koncertów dostarczył najpiękniejszych przeżyć?

— Do tych najwspanialszych zdarzeń zaliczylibym występ w Kongreshalle w Lipsku przed ponad dwudziestoma laty. Tam, w przysłówowej jaskini lwa — miejsce Bacha i siedzibie słynnego Thomannchor (oczywiście jego członkowie siedzieli na widowni) nasz koncert jednomyślnie nazwano wielkim wydarzeniem artystycznym.

— Czy teraz ma pan jeszcze jakieś artystyczne marzenia?

— Tak, oczywiście! Na przykład wykonanie oratoriów Jerzego Fryderyka Haendla, którego twórczość jest mi szczególnie bliska (to — moim zdaniem — „bardziej wokalny” twórca niż Jan Sebastian Bach) — „Jephtha” i „Izrael w Egipcie”. Inne jest już nierealne — chciałem bowiem wystąpić jako solista-wokalista. Mam jednak nadzieję, że uda się to z powodzeniem któremuś z moich wychowanków. Mam obecnie kilkunastu studentów. Pragnęłbym, aby zostali wybitnymi wykonawcami sztuki muzycznej. Bo nie tak nie przedłuża życia artysty, jak kariera wspaniałych uczniów.

— Rozmawiał
WOJCIECH NENTWIG

Mówią o panu, panie profesorze, że zna pan Po znań jak przysłowio-
wą własną kieszeń...

— No, trochę w tym przesady. Ale — kocham to miasto od dzieciństwa i zawsze interesowało mnie wszystko, co najpierw działo się w najbliższym sąsiedztwie rodzinnego domu, z czasem zaś coraz od niego dalej. Gdy miałem siedem lat w czasie spaceru matka mi pokazywała ślad kuli na narożnikowym budynku ulic Ratajczaka i 27 Grudnia — pamiętki niedawnych walk z okresu Powstania Wielkopolskiego. Pamiętam też powódź spowodowaną wylewem Warty w 1924 roku, kiedy woda od strony Drogi Dębińskiej wdzierała się do poziomu ulicy Dolna Wilda. To, co się działo w Poznaniu, pochłaniało mnie z czasem coraz bardziej. Po okresie dzieciństwa nastał czas nauki w gimnazjum. W „Kurierze Polskim” zaczął się ukazywać felieton Czesława Kędzierskiego, znanego z audycji radiowych jako wujek Czesio, zatytułowany „Przechadzki po mieście”. Dzięki nim poznałem dzieje znanych poznańskich instytucji, budowli, historycznych pamiątek.

— Nie mógł pan więc nie zostać członkiem Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania...

— Rzeczywiście, musiało to nastąpić. Kiedy? Tuż po drugiej wojnie. Pewnego dnia przeczytałem informację o mającej się odbyć wycieczce do Poznania. Poszedłem. Tęskniłem do tego miasta w czasie okupacji (gdym był daleko stąd i mimo kilku prób przedarcia się do rodziny musiałem na obczyźnie pozostać do kapitulacji Niemiec) tak mi się bardzo dała we znaki...

— Czy teraz dałby się pan namówić na wspólną przechadzkę w wyobraźni swoją ulubioną trasą?

— Z przyjemnością. Zaczniemy od narożnej kamienicy przy alejach Marcinkowskich i ulicy Solnej, naprzeciwko Sądu Wojewódzkiego. Jest to dawny „Dom Królowej Jadwigi”, gdzie w latach zaborów odbywały się patriotyczne imprezy Polaków. W sąsiedniej kamienicy (w kierunku placu Wolności) mieszkała niedługo Maria Paruszeńska, prowadząca — jak prawdziwy mecenas sztuki — dom otwarty dla wybitnych śpiewaków, wirtuozów instrumentalistów, literatów. Bywali tam między innymi Ada Sari, Raul Koczalski, Ludomir Różycki. Dalej — budynek, w którym dzisiaj mieści się restauracja „Asteria”. Był tam dawniej Hotel Berliński, prowadzony przez ojca Marii Paruszeńskiej — Kaspra Kramkiewicza. To w tym hotelu

Przechadzka po Poznaniu

z profesorem Zbigniewem Zakrzewskim

wiceprezesem

Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania

zatrzymał się Adam Mickiewicz. Ale o propos: czy pan wie, że Poznań jest prawdopodobnie jedynym polskim miastem, które gościło trzech naszych wieszczów — Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego? Z tym ostatnim związane są dzieje poczty dyliżansowej, znajdującej się niegdyś na miejscu dzisiejszej Poczty Głównej. Tu poeta otrzymywał nadawane z Paryża na poste restante listy od Belliny Potockiej, stąd wysłał listy do przyjaciółki. Ale oto jesteśmy przy nie zabudowanym terenie obok Muzeum Narodowego. Mieściła się tu uroczą kawiarnia „Warszawianka”, a swoista ozdoba jej ogródka był średniowieczny mur obronny, ciągnący się w stronę Góry Przemysławia.

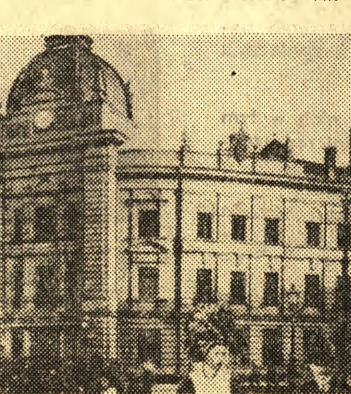
— Czy dlatego, żeby chociaż w dokumentach zachować ślady Poznań, przy Towarzystwie powstało Archiwum Pamiątek Poznańskich?

— Naturalnie! Byłem inicjatorem tego archiwum i sam przekazałem do niego własny bogaty zbiór fotografii, widokówek, dawnych planów miasta, korespondencji. Są tu dokumenty osobiste wielu zasłużonych poznańców, a na fotografiach i widokówkach utrwalaono budynki, które zostały zniszczone, oraz to, co powstało na ich miejscu. W wielu poznańskich domach znajduje się wiele dokumentów przeszłości, niepotrzebnych, za bierających miejsce, bezpowrotnie niszczących.

— Stary Poznań można także odnaleźć na kartach pańskich książek: „Przechadzki po Poznaniu lat międzywojennych” oraz „Nazwy osobowe i historyczne ulic Poznania”. Słyszalem, że pierwsza z tych książek jest w rękopisie znacznie obszerniejsza...

— Tak, trzykrotnie obszerniejsza. Zastępa Państwowego Wydawnictwa Naukowego jest jednak to, że się ukazała. Pięknie wyglądała w roku 1909 poznańska Poczta Główna — o której wspomina prof. Zbigniew Zakrzewski.

Fot. — Archiwum



Tak wyglądała w roku 1909 poznańska Poczta Główna — o której wspomina prof. Zbigniew Zakrzewski.

sałem „Przechadzki” kilka lat. Rezultatem wędrówek po ulicach i zaułkach, zanotowanych rozmów, wycinków z gazet, kart pocztowych, nalogowo gromadzonych prawie od dzieciństwa, był obfity materiał, który przybrał formę długiego spaceru po mieście.

— Kraków to obowiązek narodu. A więc także poznańców i Wielkopolan. Dowodzą tego wpłaty na fundusz odnowy tej wspaniałej pamiątki historii i kultury Polaków. Lecz przecież obowiązkiem poznaniaków jest również Poznań. Już twika na zdzieciach pozostały liczne kamieniczki, a wkrótce się rozpadną kolejne znaki życia naszych przodków. Któregoś żał panu najbardziej?

— Cieszę się, że pan wspominał o tej sprawie. Uwzględniając proporcje, problem niszczenia historycznych pamiątek przez uływający czas, spaliny samochodowe i wyziewy fabrycznych kominów istnieją także w Poznaniu. Również w tym mieście najwspanialsze zabytki obrósł w minionych dziesięcioleciach lat brzydkiemi naroślami, spod których prawie ich nie widać. Żał mi murów obronnych, które przecież w jednym miejscu dachowały się odsłonić, a w innych odwrócić, żał — cmentarza dla służonych na Wzgórzu Świętego Wojciecha i uroczego ciągu secesyjnych kamieniczek przy ulicy Roosevelta. Te ostatnie zachowały jeszcze do dzisiaj wiele swojego piękna, ale nie które w wyniku kolejnych remontów tuż po drugiej wojnie zostały zniszczone. Na przykład kamienica u zbiegu ulic Roosevelta i Dobrowskiego.

związana była niemal egzotyczna wieżyczka. Można by ją zrekonstruować... Czy zwrócił pan uwagę na to, ile uroku ma trasa wjazdu koleją do Poznania? Z lewej strony widać wkomponowane w zieleni budynki Teatru Wielkiego i Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza, z prawej zaś owe secesyjne kamieniczki. Żał, gdyby coś tu się miało zmienić na gorsze.

— Często mówi pan o tym na spotkaniach w różnych środowiskach z miłośnikami historii i zabytków Poznania. Czy poznaniacy znają dzieje swojego miasta?

— Smutna to refleksja — z tą znajomością jest, niestety, źle. Nietrudno zresztą wywnioskować, że życie szybko biegnie, goni nas — rzecz można — w różne strony, odświeża zainteresowanie przeszłością na drugi albo i trzeci plan. A przecież znać dzieje swojej rodziny, miasta, regionu, to wiedzieć, dlaczegośmy właśnie tacy i tacy mogliśmy być.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał

ZYGMUNT ROLA



Tak wyglądała w roku 1909 poznańska Poczta Główna — o której wspomina prof. Zbigniew Zakrzewski.

Publikujemy fragment nowej powieści Arkadego Fiedlera pt. „Biały Jaguar”, która ukazała się na półkach księgarskich nakładem Wydawnictwa Poznańskiego. Autor przedstawia w niej dalszy ciąg przygód wśród indiańskich przyjaciół Jana Bohra, Polaka z pochodzenia, znanego czytelnikom z książek pt. „Wyspa Robinsona” i „Orinoko”.

Widząc, że nie grozi nam bezpośrednie niebezpieczeństwo ze strony Hiszpanów, częściowo odwołatem alarm, tylko częściowo, bo w pobliżu w samej Kumace, pozostała jednak pięćdziesięciu obcych Indian z lukami i maczugami. Nad niepewną zgroźą trzeba było czuwać tak samo zresztą jak nad samymi Hiszpanami. O robili wielkie oczy na widok wyłaniających się z przyległej kłenki naszych drużyn, wcale nie ubogo w broń zaopatrzonych.

Hiszpanie, zachowując się ciągle z wyszukaną grzecznością, oświadczyli, że przybyli do mnie, aby odbyć ważną rozmowę. Na tę słowa zaprosiłem ich do mego cieniowego benczu, przewiewnej chaty o rozległym dachu, a bez bocznych ścian. Zaprosiłem także Manauriego, jako wodza naczelnego, ludźcie Pedra, Arnaka, Wagurę i Murzyna Miguela. Wszystkim gościom kazałem siąść na łabędach, przemieszonych przez kobiety. Lasana podrzuciła pod mnie skórę jaguara, bo czym skromnie przykucała za moimi plecami. Chciałem obcych poczęstować palowim, trunkiem okazującym gościnność, ale don Manuel zapytał, czy mógłby nas uhonorować butelką rumu przywiezioną z Angostury.

— Bardzo proszę! — odrzekłem jawnie. — Byleby nam przy tym nie zabrano głowy, ani nas... nie zatruto...

— Przysięgam! — uderzył don Manuel w ten sam ton. — Głowy nikt nie straci!

Rum był święty, każdy upił kapinkę, a gdy się to odbyło, don Manuel przechodził do głównej rzeczy znowu nawiązał, prawie już maniacko, do starej piosenki, że oni, Hiszpanie, wszystko o mnie wiedzą.

— Cieszy mnie to, cieszy bardzo! Pełnym ja szczęścia! — odrzekłem z półgębnyim uradowaniem, przyjmując jego zapewnienia melancholijnym uśmiechem.

Hiszpanie dowiedzieli się o rozmowie, jaką przed kilkoma miesiącami miałem z Powellem, a w której to rozmowie kategorycznie odmówiłem jakiegokolwiek współdziałania w zaborczych planach Anglików: aniż to chcieli zagarnąć dla siebie cały kraj dokoła uścia Orinoka, czemu ja ostro się przeciwstawiłem w obronie Indian.

— Waszmości, panie kapitanie — rzekł do mnie don Manuel — uważamy za naszego sojusznika i gotowiśmy pójść jemu jak najbardziej na reke...

— O los Indian mi chodzi! — oznajmiłem.

— Nam także! — odparł Hiszpan. — Jesteśmy absolutnie tego samego zdania. Waszmość będzie ich protektorem i przyjacielem jak dotychczas!...

Po malej chwili zaczęliśmy głęboko powietrzać i odezwał się:

— A w związku z tym możecie waszmość wiele zdziałać dla dobra swych podopiecznych, skoro przyjmiesz zaszczepną propozycję, jaką postanowił uczynić waszmości nasz gubernator w Caracas...

— Zaszczepną propozycję?...

— Tak jest, zaszczepną, lubo niełatwą i nawet niebezpieczną. Ale

Dziwny pomysł

wiemy, kim jest Biały Jaguar i że odwagi ani rozumu mu nie brak!... Brzmiała to nad wyraz ponętnie i ciekawym był, cóż to za propozycja don Manuel nie zlekceważył z wyjątkiem. Chodziło Hiszpanom o mniej, niż więcej tylko o to, żebym ja, Biały Jaguar, „zwycięciem” wódz sławny już w całej Gujanie, sławny i doznający ogólnego respektu” udał się do Holendrów nad rzekę Essequibo i tam w imieniu swych szczebów indiańskich, a także w imieniu Hiszpanów Wenezueli, zażądał poszanowania granicy tudzież dobroświejszych stosunków. Gubernator w Caracas był gotów zapoznać mnie oraz moich towarzyszy w glejt, a ten list żelazny, wystawiony w trzech językach, hiszpańskim, holenderskim i angielskim, niewątpliwie zapewnił wyprawie bezpieczeństwo u Holendrów...

Don Manuel zamknął i spojrzął nam wszystkim w twarz zadowolony, iż słowa jego wywarły silne wrażenie.

Manauri, wódz naczelný, przerwał ciszę. Lata niewoli, spędzone u Hiszpanów na wyspie Margaricie, rozszarpały jego umysł i doświadczenie, przeto teraz worknął cierpko, a gniewnie:

— U Holendrów może tak, papier zapewni może bezpieczeństwo, ale Kanaima, demon zemsty u Akawajów, nie umie czytać...

— To prawda! — przyznał don Manuel. — Ale my w Angosturze gotowiśmy wyposażyć Białego Jaguara i jego świtę we wszystko

VARY I MARIANKI

Świąteczna korespondencja ze sławnych uzdrowisk

Dla mnie był to niezapomniany film. Nagrał go niemal dwadzieścia lat temu przez Alaina Resnais z Delphine Seyrig w głównej roli: „Zesłanie roku w Marienbadzie”. Utrzymał w nostalgicznej tonacji, ukazując bliskość i zarazem obcość dwojga ludzi, osadzonego w realiach sławnego uzdrowiska...

Jesienna mgła za oknami sa mochoodu, którym zdążam w stronę znanych źródeł sprzyja tego rodzaju reminiscencjom. Krajobraz nabiera pastelowych barw, jakby nanieśionych ręką impresjonisty, a czerwień dachów i jasność murów, prześwitujących spośród bujnego drzewostanu, dopełniają całości. Zanim auto znajdzie się w centrum Karlovyh Varów, zauważę w niepozornej okolicy, pamiętając dawną monarchię, sanatoria „Richmond” oraz „Imperial”, wartkie nury rzeki Tepla i sylwetki wieżowca najwyższego nabytku uzdrowiska — zakładu leczniczego „Thermal”.

Nawet krótka przechadzka główną promenadą, albo pod którąś z kolumnad przewidzianych na okres słońca, rzut oka na terasowo zabudowane stoki — każą przytaknąć, gdy gospodarze Varów zapewniją, iż przebywamy w jednym z najpiękniejszych uzdrowisk Europy. Szesćset lat istnienia miasta (Karlowe Vary liczą ponad 60 000 mieszkańców) pozwoliło nagromadzić w tym zakątku zachodnich Czech różnorodne budowle, stanowiące przegląd rozmaitych stylów. Barok, empire, secesja... Wszę stko to, w postaci uroczych kamieniczek, zabudowań kąpielowych, hoteli, harmonijnie łączy się tutaj z obiektami najnowszymi — na przykład z supernowoczesną „Piaňňň” w sercu zroju. Podobną harmonię potrafiono zachować między odnowioną rolą Varów, a ich funkcją gospodarczą, wyrażającą się w wytwarzaniu cennej porcelany i kryształów.

Kroniki głosz, że wielki monarcha — Karol IV, miasto w tym miejscu ustanowił, doceniwszy pożytki związane z miejscowymi źródłami. Potem miały wieki, aż w osiemnastym stuleciu zapoczątkowano zorganizowanie leczenia mniej więcej w sposób dzisiejszy. Mocno przy tym w rozstawieniu Varów pomógł pewien brytyjski eskulap, co to przybywszy do tutejszych wód, po prośbie miejscowego pigularza — Jana Bechera, by przetrządził mu lek podług przedstawionej receptury: była ona sążnista, wliczała aż czterdzieści przeróżnych ziół. J. Becher stanął na wysokości zadania, sporządził medykament i... wkrótce stał się aptekarzem znanym daleko poza Cze-

chami. Tak powstała „Becherówka”, sławna nalewka ziołowa, której skład wprawdzie jest znany, a mimo to podrobić jej nie sposób.

Więć XIX to czas Jeana de Carro, medyka szwajcarskiego, gorącego orędownika leczniczych waleń Karlovyh Varów. Jemu uzdrowisko zawdzięcza, iż poczęli tu trafiać Johann Sebastian Bach, Ludwig van Beethoven, Fryderyk Chopin, Johann Wolfgang Goethe, Heinrich Heine, Ferenc Liszt, Karol Marx, Adam Mickiewicz, Fryderyk Schiller... Z ich imieniem wiąże się liczne postumenty i zakątki zroju, ich obecność poczęła nobilitować Vary i skłaniać ojców grodu do dbałości o rozwój kultury.

Joza Lokajicek, wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, rozkochany w niepozornej okolicy, pamiętając dawną monarchię, sanatoria „Richmond” oraz „Imperial”, wartkie nury rzeki Tepla i sylwetki wieżowca najwyższego nabytku uzdrowiska — zakładu leczniczego „Thermal”.

Ważną część drogi z Karlovyh Varów do Mariáňskich Lázní biegnie meandrami, tak jak toczy wody rzeka Tepla. Jest to trasa godnie łącząca dwie mocno rozreklamowane miejscowości. Niekończące się zakręty i urzekające widoki. Mariáňki są młodszą siostrą (bratem?) Varów, liczą zaledwie półtora wieku. Położone o wiele wyżej, czterokrotnie, pod względem ludności, mniejsze, mają swoich zaprzyjanych zwojenników — z racji nieobecności przemysłu, zaciśnięcia i urody okolicznych lasów.

Stary obraz, który oglądam w gabinecie sekretarza Miejskiej Rady Narodowej — Otakara Hrubesa, ukazuje Mariáňki sprzed kilkudziesięciu lat, gdy były sezonowym uzdrowiskiem, do którego — po-

dobnie jak do Varów — docierali jedynie ludzie zamożni. Ale, rzecz ciekawa: zmieniło się w Mariáňskich Lázních bardzo wiele — upaństwowiono pensjonaty, hotele, miejsce kupców, przemysłowców i artystów, zajęli ludzie pracy — natomiast wizerunek zroju pozostał prawie nienaruszony. Tylko w jednym renowacji, poprzez wyburzenia stworzono miejsce pod nowe sanatorium, tak jednak zaprojektowane, iż nie popsuje swą bryłą szczególniej przytulności Marienbadu.

Cicho tu. Sunie pod górę szeroką aleję trolleybus, krzątają się robotnicy przy renowacji, okazują, dziewiętnastowiecznej kolumnady spacerowej. Słysz, stareńki budynek teatru, ładna Ludowa Szkoła imienia Fryderyka Chopina, zblizona koncepcja do naszych społecznych ognisk muzycznych. Nawiasem mówiąc, w Mariáňkach istnieją ponadto dwa, ze wszech miar godne wzmianki, zakłady nauczania: szkoła hotelowa oraz technikum dla przyszłych organizatorów turystyki.

W kawiarni hotelu „Palace” utrzymanej w stylu Ludwika XIV zdaje się człowiekowi, iż życie zwalnia tempo, ale opowieść o wieżach, łączących Mariáňskie Lázně z Polską sprowadza mnie na ziemię; w Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym o długolejniej tradycji występowali tu ostatnio Andrzej Chorosinski oraz Ryszard Bakst; przy głównej ulicy oglądam później okazały dom czasowy „Polonia”, słuchając wspomnień sekretarza O. Hrubesa, związanych z jego pobytami w Poznaniu. Mój rozmówca dodaje, że władze uzdrowiska zostały wyróżnione polskim Orderem Zasługi, a przed szeregiem lat — Odznaką Twórców Państwa Polskiego.

Kolejka przed sklepem cukierniczym: to nadeszły ulubione „Lazenske oplatky”, czyli okragle wafle, nadziewane, choć sprząwają wrzenie jednolitego kręka: przysmak, o który trudno w Pradze. Potem lustruje chlubę międzywojennych lat — wielki dom wypoczynkowy „Esplanada”, a opodal jakby potrojoną wielkopolską zajązającą nazwie „Koliba”. No i pora na rozstanie. Droga ta sama, na Vary, w górę dość stromo, zakręt-aznafka, cudowna panorama — Mariani jak na dłoni. Ostatnie dachy domów i ponowny zakręt, aż zdrojnik niktne z oczu, przesłonięty koronami wieńców.

WIESŁAW PORZYCKI

*) Dawna, z czasów monarchii austro-węgierskiej, nazwa Mariáňskich Lázní.

**) Popularnie zwanych w Czechosłowacji po prostu — Varami.

*) Vary — 370 m n.p.m., Mariáňki (czyli Mariáňskie Lázně) do 800 m.

O tych „co na morzu”, pamiętamy zwykle, gdy przybiodzą dni świąteczne: Gwiazdka, Nowy Rok. Nie tylko rodziny przesyłają życzenia marynarzom, którzy w te dni są daleko od kraju, nie mają możliwości zasiąść do wigilijnego stołu w domu rodzinnym. Publikatory informują, gdzie są właśnie polskie statki, na jakim morzu czy oceanie przyjdzie załozce świętować na przykład Sylwestra.

Takie swoje „morza”, odległe od kraju mają nie tylko marynarze. Liczni polscy specjaliści pracują w kilkudziesięciu krajach świata. Lekarze, inżynierowie, budowlani. Polskich budowli jest za granicą coraz więcej. Zwiększa się również udział poznaniaków zaangażowanych przy stawianiu najróżniejszych obiektów głównie w Europie, ale również w Afryce i Azji. Kilka poznaniaków przedsiębiorstw ma szczególne zasługi w zwiększeniu eksportu robót budowlanych i tam też spotkałem: co robią obecnie ich pracownicy na zagranicznych budowach, gdzie przyjdzie im spędzić święta? Otóż między innymi w Związku Radzieckim. Iraku i Czechosłowacji. Wyraża jest również czołwka eksporterów robót budowlanych: „Elektromontaż”, „Energo-pol-7”. Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodnego i Melioracji.

Zwłaszcza zakres i skala robót tego ostatniego, może najmniej znanego z tej trójki, musi budzić podziw. Wielką budowę w Iraku podjęli po wygraniu przetargu w silnej konkurencji (6 firm m. in. z Francji, Grecji i Wielkiej Brytanii). Kontrakt opiewa na prace wartości 40 mln dolarów i już chociażby przez to należy do przedsięwzięć dość wyjątkowych. Dyrektor Biura Eksportu Zjednoczenia Budownictwa Wodnego i Melioracji w Poznaniu Aleksander Stankowski, przytacza również inne dane, świadczące o dużej skali przedsięwzięcia:

— Aby wykonać różne wykopy i nasypy musimy przemieścić 15,3 mln metrów sześciennych ziemi, ułożyć 1,2 mln metrów rurociągów drenarskich, 1,5 mln metrów kwadratowych wykładzin betonowych, postawić blisko 9 000 drobnych budowli (przepustów, studzienek, wlotów drenarskich). Wszystko po to, aby w Isaiju pod Bagdadem na powierzchni 17 000 hektarów uprawnych zainstalować sieć urządzeń dla nawodnienia terenów rolnych systemem zalewowym i pobudować systemy drenarskie dla odsolenia gruntów. Jest to przedsięwzięcie ogromne, obliczone na 3 lata. Dlatego też na placu budowy musieliśmy zgromadzić 242 najróżniejszych urzędniców i wybudować całe miasteczko dla naszych pracowników. W czasie trwania robót przez plac budowy przewinę się blisko 800 naszych pracowników. Obecnie pod kierunkiem mgr. inż. Grzegorza Szymańskiego przebywa ich tam 200 ale drugie tyle niebawem dojedzie. Po półtora roku wprowadzimy na budowę drugą, dwuosobową zmianę.

Daleko od kraju

Budowy z herbem Poznania

Tyłu ludziom trzeba było stworzyć przyzwoite warunki pracy i odpoczynku. Mieszkają w dwuosobowych pokojach w domach produkcji „Stolbudu” klimatyzowanych (upaty dochozą do 30 stopni Celsjusza), wyposażonych w kucharki, lodówki, stołówki (polscy kucharze, polskie potrawy), budynek rekreacyjny i administracyjny. Święta spędzą pozańscy melioranci w Iraku, chociaż 15 spośród nich przyjdzie na kilka dni do Poznania na własny koszt.

W Iraku przebywa również ekipa innego poznanińskiego przedsiębiorstwa, 22 specjalistów z „Elektromontażu” wykonuje roboty elektryczne w jednym z zakładów chemicznych. Przedsiębiorstwo Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych Budownictwa „Elektromontaż”, to zresztą jeden z tradycyjnych w Poznaniu budowlanych eksporterów. Działają w kilku krajach, chociaż najbardziej opanowali rynek Czechosłowacji. Kierownik działu eksportu Tadeusz Czarnota może o tym najwięcej powiedzieć, bo sam kilka lat ze swego zawodowego życia spędził na budowach właśnie w tym kraju. A „Elektromontaż” był tam przy budowie fabryki kwasu siarkowego w Natolowicach, Kombinatu Chemicznego w Spolanie, mieszczonego na Pradze-Południu, fabryki agloporitu w Delmarowicach koło Ostrawy, domu handlowego w Pradze i innych.

Dzisiaj ma „Elektromontaż” w Czechosłowacji 3 place budowy. Inżynier Jacek Kurnatowski kieruje 50-osobową ekipą wykonującą roboty rekonstrukcyjne w Nowej Hucie im. Klementa Gottwalda w Ostrawie. 26-osobowa grupa mgr. inż. Andrzeja Biczka montuje instalacje w Zakładach Mięsnych Praga-Północ. Najnowszy obiekt to rozbudowa fabryki Czesko-Morawskiej Len w Veselí nad Lužicą pod Budziejowicami, gdzie przebywa poznanińska ekipa pod kierunkiem inż. Michała Rakowskiego.

Specjaliści „Elektromontażu” obecni są też w „strefie dolarowej”. 22 elektromonterów wykonuje roboty elektryczne w Austrii, 6 pracuje na budowie przemysłowego cementu w Kuwejcie, a niedawno 7 pojechało do Hamburga, gdzie wykonywać będą instalacje elektryczne w nowo budowanym banku. Trwa teraz kompletowanie 20-osobowej ekipy, która w drugim kwartale przyszłego roku wejdzie na budowę fabryki kwasu siarkowego w Maroku. Jak dotąd z 1 800-osobowej załogi „Elektromontażu” około 700 osób pracowało na którejś

z budowli za granicą. Zakład musi być stale przygotowany na nowe zamówienia kontrahentów, dlatego teraz zamierzają skompletować 100-osobową grupę z wszystkimi dokumentami i paszportami. Byłoby to swoista „rezerwa”. Jeżeli kontrahent zleci nowe roboty, ci ludzie będą mogli pojechać na nową zagraniczną budowę choćby następnego dnia!

Na razie w grudniu mówi się raczej o przyjazdach, bo na święta niektórzy będą chcieli odwiedzić rodziny w kraju. Na pewno przyjdzie część tych z Czechosłowacji. Inni raczej pozostaną na budowach. Z tym trzeba się pogodzić. Na przykład „Kuwejczycy” nie widzieli rodzin ponad dwa lata.

Jeszcze trzech ludzi trzeba wymienić z „Elektromontażu”. To ci, którzy w 20-stopniowych mrozach a niekiedy nawet w 40-stopniowych, budują gazociąg „Przyjaźń” w Związku Radzieckim. O udziale w budowie gazociągu mówi się skromnie, bo wiadomo, że „wielka rura” to specjalność innego poznanińskiego przedsiębiorstwa: „Energo-pol-7”.

Już od roku 1974 pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Hydrotechnicznego i Rurociągow Energetycznych „Energo-pol-7” uczestniczą w budowie rurociągu gazowego. Obecnie roboty przeniosły się na odcinek Czelabińsk — Nowosibirsk. Do poznaniaków należy wybudowanie 7 stacji kompresorowych i obsługiwanie ciężkim sprzętem podwykonawców. Obecnie ekipa „Energo-pol-7” liczy 200 osób, a w I kwartale przyszłego roku powiększy się o dalszych 300. Grupą tą kieruje inż. Jan Chrzescianek.

Część tej załogi skorzysta z urlopu i przybędzie na święta do Poznania. Podobnie jak kilku ostatnim już pracowników Kombinatu Budowlanego Poznania — Wschód, którzy zakończyli roboty przy stawianiu budynku polskiej ambasady w ZSRR.

Codziennie na licznych budowach zagranicznych pracuje co najmniej kilkuset poznaniaków. Ich fachowość, rzetelność i wysoka dyscyplina sportykają się z uznaniem kontrahentów. Poznaniaki firmom chętnie powierzają się prace. Sprzedają usług i myśli technicznej to przecież jedno z najbardziej opłacalnych przedsięwzięć w handlu zagranicznym.

MAREK PRZYBYLSKI

Zima w górach



Fot. — S. Wiktor

Płynac Czarna Hańcza, można jak dzień dłużej nie spotkać żywej duszy, a rozbijasz na noc namioty nad którymś z licznych jezior — stanowiąc jedynie w ekologicznych biwak. Nawet na Wigrach pułst... — Takiej treści zanotowałem w dokumentowanych zdjęciach notatkach ze spływu kajakowego po Suwałki. Dla ścisłości nadmienię wypada, że odbywałem ten spływ ćwierć wieku temu i we wrześniu, a więc poza turystycznym szczytem. Wtedy jednak w ogóle jeszcze Puszczę Augustowską i Pojezierze Suwalskie były dla mieszkańców zachodniej południowej i środkowej Polski rejonami tak odległymi, że aż „pachniały egzotyka”.

Obecnie, o obiedząc nieestety już nie szlakami wodnymi, po tylu latach, to wciąż przepiękne miejsce, nie można opędzić się wspomnieniom na widok na przykład Suchej Rzeczki: to tu, przed dotarciem z Kanału Augustowskiego na jezioro Serwy, był biwak; nazwa Sarnetki kojarzy się z uwiecznionymi na starej fotografii chatami, do któ-

rych wędrowało się z nadbrzeżów Czarnej Hańczy na zakupy; przypominają się smażone szczupaki z Mulińskiego i nocleg na małej wysepce na Wigrach, gdzie butelki z co dopiero kupionym miodem uchroniły nas od... zjedzenia przez krocie mrówek. Sielanka.

JACWESKIE DZIEDZINY

Takie nazwy miejscowości, jak Posejonele, Sejny, Burdziejki (koło Zubrowki), Zubronajcie — przywodzi na myśl odległe czasy. Kiedyś zamieszkiwały te puszcze plemiona jaciwieskie, wytrzebione w XIII wieku przez Krzyżaków, a ślady osadnictwa na tych ziemiach sięgają początków naszej ery i świadcza o wysokim już wówczas stopniu cywilizacji i kultury materialnej mieszkających. Dowodzi tego m. in. cmentarz kurhanowy koło wsi Szurpily, czy rezerwat o nazwie „Cmentarzysko Jaciwieskie”, a w Maleszynie (również na północ od Suwałk) na trafiało na relikty osadnictwa z X—V w. przed naszą erą. Nauka temu okresowi przy-

Łosie, bobry, drewno, pokłady rudy

Uroki i bogactwa suwalskiej krainy

Niemniej tam właśnie, na północno-wschodnich terenach Polski skupiają się najbarziej szacowne i cenne przyrodniczo, a widokowo jedne w swoim rodzaju (także na skalę europejską) ostępy leśne. Tam, we wsiadaniu Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Białymstoku znajdują się puszcze: Augustowsko-Suwalska, Knyszyńsko-Białostocka, Borecka i w znacznych częściach — Białowieża, Piska i Romincka. Liczne są w nich pomniki i rezerwat przyrody oraz — obok Białowieżskiego Parku Narodowego — parki krajoznawcze: Mazurski, Suwalski i Wigierski, a trwają starania o utworzenie parku Biebrzańskiego na te-

renach bagienno-torfowiskowych nad rzeką Biebrzą.

POD OCHRONĄ ZWIERZĘTA I ROŚLINY

Szczególne zainteresowanie naukowców oraz różnorodność w przyrodzie leśników budzą bobry, żyjące w kilkunastu „ostojach” i obliczane — łącznie w województwach północno-wschodnich — na około 350 sztuk.

Miałem możność oglądać w nadleśnictwie Pomorzany skutki ich działania na rzeczce o nazwie Marycha. W poprzek niej zbudowały z gałęzi — szczególnie „omurowanych” mułem — tamę, pozostawiając

Przed 61 rocznicą Powstania Wielkopolskiego

Tak Poznań wracał do Polski

Do Poznania przyjechał Paderewski. Entuzjazm był wielki. Miasto tętniło w barwach polskich. 27 grudnia 1918 r. o godzinie trzynastej nasz oddział został zwolniony z warty przy prochowni, położonej przy szosie swarzędzkiej. Umówiliśmy się z kolegą Pawłem Osieką, również byłym żołnierzem armii niemieckiej, oczywiście Polakiem, że pojedziemy do kina na dzisiejszym placu Wolności.

Około godziny szesnastej spotkaliśmy się w umówionym miejscu. Poznań był rojny. W pewnej chwili wzrosło podniecenie i doszły nas głosy, że Niemcy szykują jakiś pochód. Ciągła prawdopodobnie z Jezyc. Staaliśmy na chodniku przy zbiegu ulic Berlińskiej i Ryckiej (dzisiejszej 27 Grudnia i Franciszka Ratajczaka) i po kilku minutach posualiśmy się w górę, w kierunku Teatru Polskiego. Przystaliśmy, gdyż istotnie nadchodził pochód. Na czele, jak się orientowałem, szedł pluton żołnierzy z bronią na ramieniu z jednostki 20 pułku artylerii polowej, stacjonującej na ulicy Magazynowej. Za plutonem w szarym sztyku kroczyli Niemcy w cywilu, w części w umundurowaniu. Na domach wisiały sztandary polskie i koalicyjne. Na jednym z domów przy ulicy Berlińskiej był na pierwszym piętrze zakład krajecki Czerwinski. Z balkonu tego zwisały też chorągwie. W pewnym momencie zauważyliśmy, że pochodowi towarzyszy grupa wojskowych niemieckich, którzy zrywają sztandary przy pomocy, jak stwierdziłem, poręczu zerwanej praw dopodobnie na klatce schodowej. W tym samym momencie jakiś młody oficer, kroczący w pochodzie, oddał strzał z pistoletu w powietrze, nie wiadomo czy dla animuszu, czy na postrach.

Z pochodu padały okrzyki „Poznań niemiecki!”, a ludność polska, zgromadzona na chodnikach, wznosiła okrzyki:

„Raus nach Deutschland!”. Powstał mały tumult i wykorzystaliśmy go z kolegą Pawłem, aby wejść w pochód i mieć na oku osobnika w niemieckim mundurze, który zdarł flagę amerykańską. W pochodzie nie podpadło, gdyż byliśmy również w mundurach niemieckich. Kokardki pod kółkami nie były widoczne. W pewnej chwili ten żołnierz wyciągnął spod swojego szynela zdartą flagę amerykańską i pokazując ją swemu towarzyszy, chciał się zdobyć na poszczycenie. Wykorzystałem ten moment, aby wydrzeć mu flagę, co mi się udało. Niemiec, widząc mnie w mundurze, zakrzyknął, że przecież nie jesteśmy Amerykanami. Przystanął na chwilę, jakby nie dał za wygraną. W tej chwili nastąpił pewien nieporządek w pochodzie, z czego skorzystaliśmy wychodząc na chodnik. Wróciliśmy na plac Wolności, na którym usłyszeliśmy strzały. Pochód kroczył ku kolumnie V korpusu.

Nastąpił zmrok, zapalili się lampy i rozległy się nawoływania „Do broni!”. Szły wieści, że jednostki wojsk niemieckich wyszły na miasto i kierują się na ulicę św. Marcina. Istniejące przypuszczenie, że pragną pojechać pod „Bazar”. Część ludności, szczególnie kobiety ukryły się w bramach domostw, aby przeczekać niebezpieczną chwilę. Uważaliśmy, że jest czas, abyśmy kokardki umieścili na zewnątrz szyneli. Grupy Polaków w mundurach niemieckich szybko rosły. Znaleźli się również cywile. Rzucano hasła: „Obsadzać domy i nie zezwolić Niemcom przejść pod „Bazar”. Jeżeli będzie opór, użyć broni”. Tak, ale skąd wziąć w tej chwili broń. Przejrzeliśmy organizatorów zgromadzenia w „Bazarze”. W mig mieliśmy karabiny i amunicję. Znaleźli się również ręczne granaty. Weszliśmy do Hotelu Francuskiego (narożnik ulicy Podgórznej — obecnie Walki Młodych) i oświadczyliśmy kierownikowi, które rozpostarło

reżę, wskazując że jest to hotel, iż zajmujemy tylko balkony, a nie pokoje. Pogasiłmy światła, a gościom hotelowym oświadczyliśmy, że mają się eicho zachować i nie robić paniki. Równocześnie pogasiłmy światła latarni ulicznych, z wyjątkiem lampy przy kościele św. Marcina, która oświetlała



Obraz L. Wróblewskiego — „Powstańcy na Starym Rynku”.
Fot. — Archiwum

ła wlot na aleję Marcinkowskie go. Z drugiej strony jedyna lampa świeciła się przed „Bazarem”.

Nasze zadanie polegało na tym, aby Niemcom, którzy pragnęli dostać się alejami Marcinkowskiego przed „Bazar”, zagrozić drogę, a w razie potrzeby użyć broni. Prócz balkonów były obsadzone również dachy wszystkich domów. Na ulicy były puste. W pewnej chwili usłyszeliśmy miarowy krok kolumny. Wyłoniły się szeregi jednostki maszerującej z ulicy Nowej (obecnie Paderewskiego) i po stu metrach kolumna się zatrzymała. Widelismy, że od kolumny podążał ku wejściu do hotelu „Bazar” osobnik w mundurze. Wysłaliśmy zwiad do „Baza-

ru”. Okazało się, że jest to oddział wojsk wartowniczych z fortu Prittwitz (również organizacja polska). Po otrzymaniu z „Bazaru” wskazówek oddział pomaszzerował dzisiejszym placem Wolności i ulicą Gwary (obecnie Lampegot). Po chwili usłyszeliśmy całą serię strzałów. Nasi obsadzili zamek i dyrekcję poczty.

Tę noc Polacy opanowali Poznań do Kaponierzy włączając. Otrzymałmy polecenie, aby być w pogotowiu, ale w pierwszej kolejności musieliśmy odprowadzić do domów kobiety i dzieci, które były ukryte w bramach. Na Starym Rynku w tramwajach urządzano wartownie. Każdy się podporządkował temu, który w danym tramwaju pełnił funkcję dowódcy, bez ogłaszania się, kto to jest i jakie ma ku temu kwalifikacje. To było przecież powstanie. Kobiety donosiły ciepłą kawę i to, na co je było stać, z wędlin i chleba. O trzeciej rano zjechałem do domu matki. Prosiła mnie, bym odpoczął, jak to każda matka. Wyjaśniłem, że nie jestem zmęczony, że dzieją się rzeczy wielkie — na miarę historyczną. Ja nie mogłbym zasnąć.

Rano zgłosiłem się w mojej jednostce na forcie Rocha, jakkolwiek miałem wolne do południa. Zostałem wydelegowany z szesnastoma powstańcami, bo tak ich już teraz nazywam, na rekonesans do oddziału 5 pułku artylerii ciężkiej, który stacjonował w barakach za strzelnicą wojskową na Komanorii, przy szosie swarzędzkiej. Grupę podzieliłem na cztery części po cztery osoby. Mieśliśmy posuwać się w odstępiech po 50 metrów każda, rowem szosowym, mając z prawej strony strzelnicę. W przypadku oporu Niemców należało określić ich siły i w razie potrzeby zażądać pomocy z fortu Rocha. Osobiście, uzbrojony, wziąłem pod pachę propozycję o barwach narodowych i udałem się ostrożnie na czoło grup.

MARIAN KLIKS

Jest to fragment wspomnień, nadesłanych na konkurs „Głos Wielkopolskiego” w 50 rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego, opublikowanych przez Wydawnictwo Poznańskie w 1970 r. w pracy zbiorowej pt. „Wspomnienia powstańców wielkopolskich”.

OPINIE POLEMIKI ODPOWIEDZI

Oszczędni żyją lepiej

„OSZCZĘDNI ŻYJĄ LEPIEJ” — to zawołanie, które zaczęliśmy upowszechniać wśród Wielkopolan, pragnąc uczynić z tej redakcyjnej dawicy — nie akcją, nie kampanią, lecz — działaniem dla wykształcenia oszczędności stylu w pracy i życiu.

Oszczędzanie — w naszym rozumieniu — to nie suma wyrzeczeń, lecz przede wszystkim działalność racjonalna, a na początek — zapobiegająca marnotrawstwu. Wszystko jedno z jakiej się eno wywodzi przyczyna: lekkomyślności, nieumiejętności czy gorszych możliwości technicznych, trzeba się temu nadmiernemu zużyciu: materiałów, energii, pracy czy czasu — przeciwstawić. Te postawy prezentują między innymi autorzy poniższych listów.

ZNOWU HANDLOWY „ROZKŁAD JAZDY”

Jako wasz wieloletni czytelnik pamiętam, że zwalczaście kiedyś chaotyczny układ czasu otwarcia sklepów poznańskich. Tymczasem teraz, zwłaszcza w okresie świątecznym, handel proponuje nam, co prawda ofiarnie, czas swej wydłużonej działalności, ale tak zróżnicowany, tak skomplikowany, że nie sposób teraz kupować bez specjalnego informatora w rękę: co, gdzie, kiedy. Wtedy nazwałicie to „rozkładem jazdy” i znów on odżył, lecz przecież nie można go spać.

Moim zdaniem władze handlowe Poznania powinny ten wydłużony czas otwarcia sklepów, gastronomii, usług, kiosków — uprościć. Bo na nic ofiarność i gotowość, na nic troska o obsługę ludności, jeśli staje się ona tak skomplikowana i nieczytelna dla odbiorcy, który nie potrafi z niej korzystać. Po prostu — nie marnujemy czasu pracy handlu i naszych nerwów. (3687)

ZENON SKUNICKI
Poznań

PO CO TEN KARTON?

Krawiecka Spółdzielnia Pracy „Pokój” w Poznaniu oferuje za 9,90 zł, ścierkę do kufu. Na specjalnej „metce” wielkości sporego ogłoszenia, jest dalszy opis towaru: z czego ta ścierka (widać, że z flaneli), jaka duża (też widać), symbol roku produkcji. Metka była zapewne przeznaczona dla koszu. Ja jednak nie w tym widzę marnotrawstwo, być może jest to wykorzystanie jakiegoś odpadu. Chodzi mi o to, że w ogóle dla tak prostego i nieszkodliwego artykułu nie używa się — jak producenci w sąsiednich krajach (NRD, CSRS, Węgry) — małej karteczki przyklejonej do towaru karteczek i z ceną. Czy nie szkoda kartonu, którego brak na przykład do pakowania paluszków i makaronu?

Oczywiście nie chodzi mi tylko o tę ścierkę i spółdzielnię „Pokój”. Chodzi o przepis, który powoduje marnowanie papieru, przewidując obowiązek tak dokładnego znakowania towaru. (3544)

JANINA KLIMCZAK
Poznań

HASŁO A PRAKTYKA

Na nic zdadzą się nasze lamente, co będzie za parę lat z naszymi lasami, jeżeli tak wiele ludzi ma za nie hasło „oszczędzajmy papier”. Zdecydowanie duża ilość papieru zużywana jest na opakowania i tutaj musimy szukać brakującej masy papieru na poszukiwaną literaturę, prasę. Ostatnio w sklepie, kupując jedną piętuszkę musiałam bronić się przed kilogramową torebką (na dodatek była to torebka normalnie używana do pakowania cukru, wewnątrz wyłożona powłoką chroniącą przed wilgocią). Tak samo było z jedną cytryną, dwoma pomidorami. Wszystko osobno pakowane. Co za rozrzutność! Często ekspedientki to marnotrawstwo tłumaczą: „musimy napisać gdzieś cenę”. Nie chciałabym państwową czy twarogową bez opakowania, ale wiele produktów można przecież dopuścić do kasy z karteczką z ceną. Polacie papieru idą na opakowanie rzeczy już raz zapakowanej (drogerie, pończosznicze, galanteria w workach foliowych). Po rozwinięciu wszystkiego powstaje w domu góra papieru, która jest nikomu niepotrzebna. (3163)

N.N.
Poznań

TYLKO WODA...

Póki coś jest pod ręką, póki mamy czegoś do syta, nie martwimy się, jak to będzie dalej. My, Polacy, z jakiegoś niejasnego dla mnie powodu, zaczynamy oszczędzać dopiero wtedy, kiedy czegoś już jest za mało, lub w ogóle nie ma. I wypada tak, że zaczynamy kopać studnię do gaszenia pożaru, kiedy ogień wszystko w najlepsze strawił.

A propos wody. O tym, żeby ją oszczędzać słyszymy nieraz przy okazji ochrony środowiska. Mówi się, że jeszcze w bieącym stuleciu problem wody stanie się równie ważki dla człowieka jak obecnie nośniki energii czy paliwa. Ale mówi się to ogólnie, co nie dociera do przeciętnego rodaka. On nie kochać sobie tego później z własnymi obowiązkami i postępowaniem.

Żeby nie poprzestać na ogólnikach... Czy zwróciliście uwagę, panowie redaktorzy, kiedy sami zaczynacie pisać o oszczędzaniu właśnie — wody? Bywa to, prócz oświeceniowych okazji, jak tydzień czystości wód, miesiąc ochrony środowiska, prze-ważnie zimą, kiedy to w Poznaniu Warta ledwie ciecze, a by-ważno już, że trzeba ją przegrzać dla uchwycenia wody. A więc problem oszczędzania zagościł na naszych łamach znowu „z okazji”. Ja zaś miałem okazję przez 3 miesiące poszukiwać w sklepach uszczelki do słucharki kłopotowej, powojennej produkcji, z nowego domu... Sumienie mnie gryzło, że leci mi nieustannie woda do Warty, że zwiększam zużycie, które jest marnotrawstwem. W końcu zmieniłem... słucharkę. To była bardzo dla mnie droga uszczelka.

Ponieważ nikt u nas nie płaci za wodę w tej formie jak gaz czy elektryczność, prawie nikt też jej w domu nie oszczędza. Podobno kiedyś bywały kontrole szczelności urządzeń wodnych w domach, lecz nie systemem, aby ktoś płacił mandat za bezmyślne marnowanie wody we własnym mieszkaniu... (3694)

JERZY KOŁENDRA
Poznań

Słodkie życie

Dokończenie ze str. 4

kończyli w środę popielcową, latem — tylko ciasta owocowe, w listopadzie — rogaliki marcińskie, w grudniu — makowce. A teraz... śmieją się cukiernicy, nawet latem ludzie jedzą pierniki, wszystkie ciasta spospolitały, kalendarz w cukiernictwie już nie odwołuje.

Choć tak zupełnie bez kalendarażu też by nie mogli pracować, bo na przykład „Marcin” i „Tusty czwartek” jeszcze obowiązują, a i w te dni, kiedy są bardziej popularne imieniny, muszą wcześniej stawac przy piecu.

Ten stary piec ceramiczny, zwany „piersiowym”, to dumą mistrzów. Zasada tego działania jest taka: tam gdzie się pali, tam się piecze. A pali się

wszystkim i to daje ten dobry smak pieczywa. W takich piecach na wsiach piekli cnieb, który można było jeść przez dwa tygodnie. Ale nie tylko od pieca zależy jakość pieczywa, i nie tylko od surowców, bo mąkę, jajka i cukier wszyscy mają takie same, ale — od kunsztu cukiernika.

Firma „Kasorzak - Zybur” ma w Lesznie dobrą markę i nawet „Hortex” co powstał niedaleko, nie zabrał jej klientów. Zasługa to obu mistrzów, którzy swoje umiejętności przekazują teraz uczniom: w szkołach ich już ponad 30. Większość przeszła do zakładów państwowych nawet na

stanowiska kierownicze, a jeden zadowolony podniebienia amatorów słodkości w Nowym Jorku. Mistrzowie uczą tych chłopaków (dziewcząt nie chcą, bo to ciężka praca) nie tylko zawodu, ale również wychowania. A rozumieją to tak: „żeby nie bili, nie palił i nie wyrażali się”. Strasznie gonia za „lacinę” ale jak towar zepsują, to nie, bo do tego mają prawo, na czymś muszą się uczyć. A im więcej się nauczą, tym większa półka, kiedy pójdą gdzieś indziej, dla firmy chwała.

Syn Henryka Kasprzaka, Wojciech, skończył naukę u ojca w ubiegłym roku. „Ta-

to, powiedział, pójdę zobaczyć jak gdzie indziej pracują, poznam różne sztuczki, może się jeszcze czego więcej nauczę”. I zatrudnił się w „Społem”. Tak jest prawidłowo, ocenia ojciec. Przed wojną każdy czeladnik musiał przejść wiele zakładów, dopiero wtedy został dobrym fachowcem. Więc kiedy Wojciech zdobędzie w innych za-kładach praktykę, wróci do małej cukierni, żeby objąć ją po ojcu i dziadku.

Na razie jednak dwaj mistrzowie są w pełni sił i zapewnijają, że długo jeszcze będą mogli swoim klientom, i tym przedwojennym i tym najmłodszym — ośladzać życie.

GRAŻYNA SZULAK

na środku płytki przepływ wody. Jeśli uznaliby za potrzebne całkowite zamknięcie tamy, pobliskie łaki uległyby zalaniu. A mają w tym miejscu swą siedzibę tylko dwie pary, gdzie zas wiewieć tywn „młynierów” zakłada swe żeremnia — potrafią w krótkim czasie wyćcać sporo drzew na budulec. Dzięki otaczaniu bobrów ścisła ochroną udeje się ten bardzo pochliwy gatunek zwierząt ocalić od wyginięcia.

Podobną ochroną otacza się dziesiątki innych rzadkich zwierząt, jak żubry, łosie (w rezerwacie „Czerwone Bagno” żyje ich około 300 sztuk), ryś, borsuk, żółwie wodne, jenoty; z ptaków zaś — ciernie, jarząbki, głuźce, orły, czarne bociany, żurawie, bataliony.

Chronicie trzeba również nie które gatunki roślin i drzew. Na przykład tak cenne kupowane w okresie gwiazdkowym jodełki — wobec zanikania go dły — nie mogą już trafiać do domów. Nie mają natomiast racji ci, którzy wycinanie i sprzedaż choinek uważają za bezmyślne niszczenie drzewostanu. Leśnicy (na ogół bezkon-

promisowi „ochroniarze przyrody”) ich przetrzebienie traktują jako zabieg niezbędny dla prawidłowego rozwoju lasów. Nie ma to więc nic wspólnego z rabunkową gospodarką w naszych lasach.

LEŚNY MAJĄTEK

Gospodarka ta, prowadzona racjonalnie i skutecznie, zmniejsza do zwiększania areałów leśnych. I tak, powierzchnia lasów w Polsce od roku 1945 wzrosła wtedy 6,5 mln ha, zajmując 29,8 procent obszaru kraju) wzrosła do ponad 8,5 mln ha, co stanowi 27,6 procent obszaru. Dąży się do osiągnięcia optymalnego zalesienia — czyli 31 procent powierzchni.

Bo las, pomijając już produkcję drewna na potrzeby gospodarki, to także problem po-prawy tak ważnego dla kraju bilansu wodnego. Las stwarza ponadto najdrowsze warunki dla rekreacji i turystyki, jeśli tylko zachowa się w jego „zaludnianiu” rozsądne granice. Dla przykładu borem, na Suwalszczyźnie liczb turystów dochodzi — jak stwierdzają gospodarze woj-

wództwa — do 6,5 mln osób rocznie, w Augustowie zaś na jednego mieszkańca miasta przypada w sezonie około 20 wczasowiczów.

Ze zrozumieniem zatem trzeba przyjąć cezwję o ograniczeniu ośrodków wczasowych tam, gdzie ich dalsze powstawanie mogłoby naruszyć równowagę ekologiczną. Dotyczy to np. obrzeży jezior Wigry (ale także innych), których racjonalne zagospodarowanie — to sprawa nie tylko ochrony środowiska, lecz również zachowania walorów krajo-brazowych. W dodatku trzeba się jeszcze liczyć z dalszym, niezbędnym szczególnie na tych terenach, rozwojem przemysłu sło-wienia, co niestety nie będzie się odbywało bez uszczerbku dla dotychczasowego piękna Suwalszczyzny — w celu przygotowania ich do eksploatacji. Nie tylko więc uroki puszcz i jezior oraz rezerwatów przyrody, gospodarka leśna, przemysł drzewny, spóży czy, czy turystyka, lecz również wielki przemysł kopalniany wyznacza kierunki dalszego rozwoju pięknej suwalskiej krainy.

To, co tu zostało powiedziane o turystyce, nie znaczy bynajmniej, aby gospodarze Suwalszczyzny nie dbali o stworzenie turystom dobrych warunków pobytu. W wielu miejscach wśród lasów, nad jeziorami (a jest ich tu kilkadziesiąt)

można zobaczyć odpowiednio urządzone pola biwakowe, wkomponowane w krajobraz drewniane altany ze stołami i ławami, studnie, paleniska do zakładania ognisk, parkingi i miejsca postojowe.

PRZYSZŁOŚĆ SUWALSCZYNY

Lasom, wzrostowi produkcji drewna i przemysłu drzewnego oraz celulozowo - papierniczego, a także lepszemu zagospodarowaniu i efektywniejszemu wykorzystywaniu wszelkich surowców leśnych — poświęcona została należyta uwaga w Wytycznych na VIII Zjazd partii. Jest w nich równie mowa o prowadzeniu prac nad „zagospodarowaniem geologicznych złóż rud żelaza na Suwalszczyźnie w celu przygotowania ich do eksploatacji”. Nie tylko więc uroki puszcz i jezior oraz rezerwatów przyrody, gospodarka leśna, przemysł drzewny, spóży czy, czy turystyka, lecz również wielki przemysł kopalniany wyznacza kierunki dalszego rozwoju pięknej suwalskiej krainy.

ZDZIŚLAW KANZIORA

Świąteczny konkurs „Głosu” i PZU

W trosce o przyszłość najmłodszych

Zapraszamy do udziału w świątecznym konkursie zorganizowanym przez redakcję „Głosu Wielkopolskiego” i Oddział Wojewódzki Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Poznaniu. Tematem konkursu jest prowadzone przez PZU ubezpieczenie zaopatrzenia dzieci, którego istota i zakres omówione są szczegółowo w publikowanym niżej artykule pt. „Ubezpieczenie zaopatrzenia dzieci”.

Przeczytanie tego artykułu jest warunkiem prawidłowego rozwiązania konkursu. W artykule bowiem znajdują się wyrazy napisane wytłuszczonym drukiem, które ułożone w

**Do wygrania
bony wartości
20 000 złotych**

odpowiedniej kolejności tworzą hasło tematycznie związane z ubezpieczeniem zaopatrzenia dzieci. Treść tego hasła należy wyraźnie wypisać na kartce pocztowej i przesłać do 7 stycznia 1980 roku pod adresem: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, kod 60-959 Poznań. Będą brane pod uwa-

gę tylko odpowiedzi na pocztówkach, które nadejdą do redakcji do 7 stycznia 1980.

Rozwiązanie konkursu oraz wyniki losowania opublikujemy do 20 stycznia 1980 r.

Zyczymy powodzenia w rozwiązywaniu zadania konkursowego i wygrania jednej z 15 nagród w postaci bonów PKO, które rozlosujemy wśród autorów poprawnie wypełnionych kuponów.

I nagroda 5.000,—
II nagroda 4.000,—
III nagroda 3.000,—
IV nagroda 2.000,—
V nagroda 1.000,—
oraz 10 dalszych po 500 zł każda.

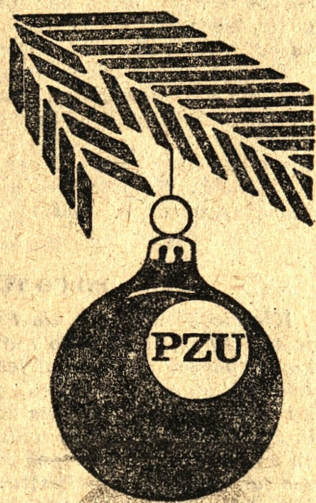
Ubezpieczenie zaopatrzenia dzieci

Troska o przyszłość materialną dzieci i zapewnienie im jak najlepszych warunków startu w samodzielnym życiu jest zjawiskiem naturalnym i powszechnie zrozumiałym. Rodzice na ogół pragną, żeby ich dzieci miały jak najmniej kłopotów materialnych w trudnym okresie początków samodzielności, żeby one wchodząc w życie dojrzałe i samodzielne, łatwiej stosunkowo łatwy i finansowo mało dla rodziców odczuwalny sposób zapewnienia młodemu człowiekowi odpowiednich środków pieniężnych na założenie własnego gospodarstwa, zakup mieszkania, podjęcie studiów, zawarcie związku małżeńskiego czy inne wydatki związane z rozpoczęciem samodzielnego życia. Spółka ten podsuwa nam Państwowemu Zakładowi Ubezpieczeń, prowadząc tzw. ubezpieczenie posagowe dzieci.

Ubezpieczenie to — w zamian za stosunkowo niewielką składkę wpłacaną miesięcznie, kwartalnie lub nawet jednorazowo — gwarantuje odpowiednie świadczenie płatne z chwili osiągnięcia przez dziecko określonego w umowie wieku. W razie gdy osoba zawierająca ubezpieczenie umrze i opłacanie składek miesięcznych lub kwartalnych zostanie z tego powodu przerwane, PZU wypłaci dziecku wszystkie świadczenia zawarte w umowie. Oczywiście, wysokość ubezpieczenia zależy od umowy. Im wyższe ma być świadczenie wypłacone dziecku, tym wyższa jest składka.

Najkrzyńszniejszą i najbardziej zaliczaną formą ubezpieczenia posagowego jest tzw. ubezpieczenie zaopatrzenia dzieci zapewniające wzrastającą sumę ubezpieczenia i rentę. Ubezpieczenie to zapewnia dziecku świadczenie jednorazowe, składające się

z zadeklarowanej przez rodziców sumy oraz premii wynoszącej 3 procent rocznie. W razie zawarcia ubezpieczenia na 15 lat — premia wyniesie 45 procent sumy ubezpieczenia. Gdy składka opłacana jest jednorazowo, wówczas premia wynosi 4 procent rocznie. Ubezpieczenie to zapewnia również rentę mie-



sieczną w wysokości 2 procent sumy ubezpieczenia, płatną od dnia przedwczesnego zgonu osoby zawierającej ubezpieczenie, wypłacaną do końca okresu ubezpieczenia. Niezależnie od tej renty dziecko po osiągnięciu wieku ustalonego w umowie otrzyma sumę ubezpieczenia wraz z premią. Okres ubezpieczenia może być skrócony (o ile ubezpieczenie trwało co najmniej 15 lat) w razie zawarcia związku małżeńskiego, otrzymania mieszkania lub rozpoczęcia studiów. Ubezpieczenie może też być wypłacone nie jednorazowo, lecz w postaci renty miesięcznej w okresie studiów ubezpieczonego dziecka. Ogromnie to ułatwia życiowy start.

Tak z grubsza biorąc wyglądają warunki ubezpieczenia zaopatrzenia dzieci, które może założyć w PZU każdy rodzic.

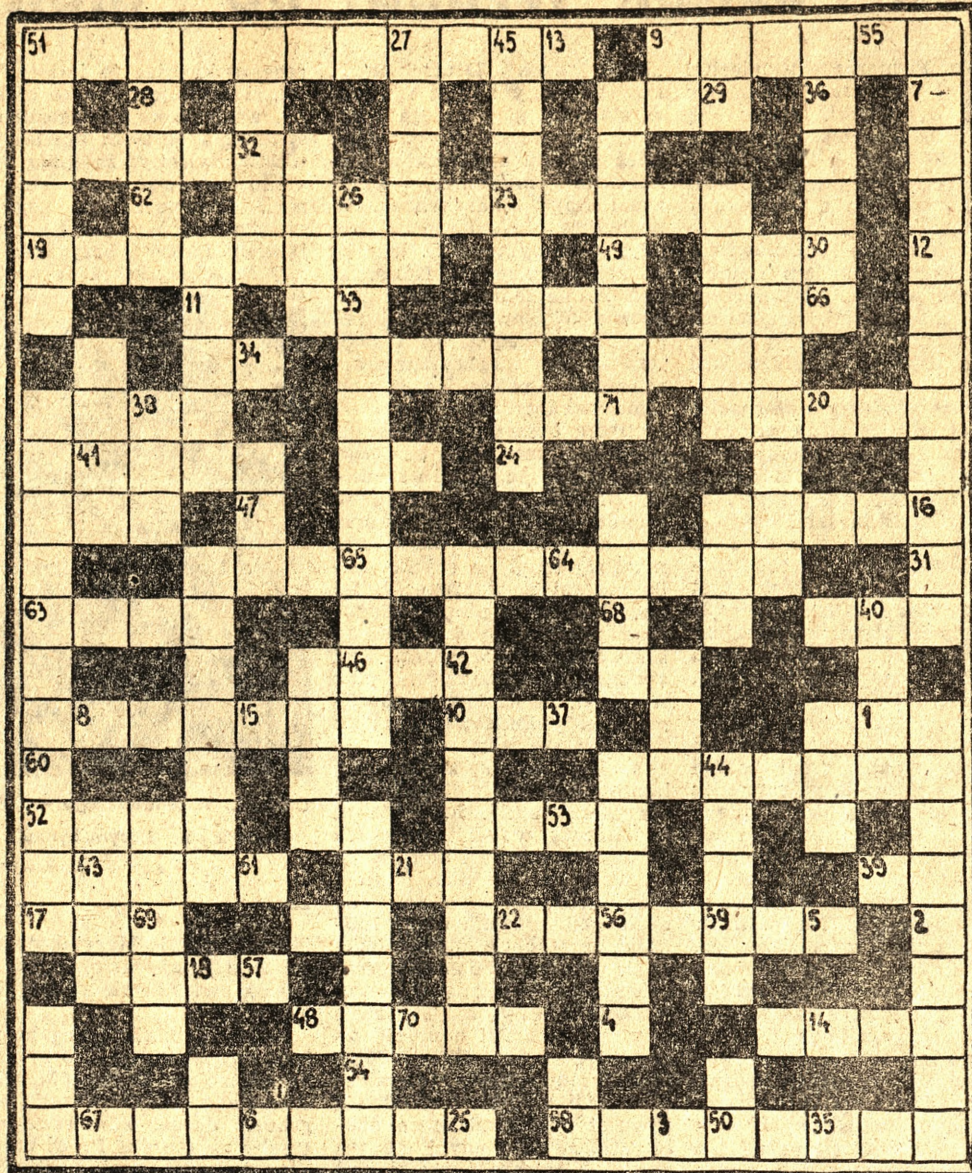
Dla lepszego zrozumienia sprawy omówimy przykład. Jedno z rodziców, liczące 30 lat, zawiera z PZU umowę ubezpieczenia na sumę 50 000 zł na okres 20 lat. Składka miesięczna wynosi 220 zł. Suma ubezpieczenia po 20 latach wzrośnie o premię 60 procent czyli o 30 000 zł. Uposażone dziecko otrzyma więc jednorazowo kwotę 80 000 zł albo miesięczną rentę stypendialną po 1410 zł płatną przez 5 lat. Może się jednak zdarzyć, że rodzic zawierający umowę, umrze zanim zakończy się 20-letni okres płatności składek. PZU — mimo że drugie z rodziców żyje — nie zależnie od wypłaconej po 20 latach sumy 80 000 — wypłacić będzie dziecku aż do tego czasu miesięczną rentę w wysokości 1 000 zł. Gdyby w omówionym przez nas przykładzie rodzic opłacił składkę ubezpieczeniową jednorazowo, to po 20 latach uposażone dziecko otrzyma nie 30 000 lecz 40 000 premii, a więc razem 90 000 zł. Oczywiście i w tym przypadku może być ta kwota zamieniona na rentę stypendialną wynoszącą miesięcznie 1 586 zł płatną przez 5-letni okres studiów. W rachubę również wchodzi renta miesięczna wypłacana dziecku w razie przedwczesnego zgonu rodzica zawierającego ubezpieczenie.

Ubezpieczenie zaopatrzenia dzieci w PZU jest o tyle praktyczniejszą i korzystniejszą formą niż normalne oszczędzanie w PKO, że PZU przyjmuje na siebie ryzyko wynikające z przedwczesnego zgonu rodzica zawierającego ubezpieczenie i nie tylko nie egzekwuje dalszych należnych sobie składek, ale jeszcze wypłaca dziecku od chwili śmierci ubezpieczonego rodzica aż do końca okresu ubezpieczenia rentę, która jest bardzo pomocna dziecku w zapewnieniu mu odpowiednich warunków materialnych.

Warto się więc zastanowić i pomyśleć o zawarciu z PZU umowy o ubezpieczenie zaopatrzenia dzieci.

KRZYŻÓWKA GWIAZDKOWA

z nagrodami Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Poznaniu



Do diagramu należy wpisać poniższe wyrazy w taki sposób, aby powstała prawidłowa krzyżówka. Litery z krętek ponumerowanych, czytane w kolejności od 1 do 71 utworzą rozwiązanie.

Wyrazy 12-literowe: AERO, DYNAMIKA, STRAŻ POŻARNA.

Wyrazy 11-literowe: EKRA, NIZACJA, KROTOCHWILA, POCHLANIACZ.

Wyrazy 10-literowe: KIEROWNICA, PORZEKADŁO.

Wyrazy 9-literowe: CHOWANIEC, KOMINIARZ, MOTOPOMPA.

Wyrazy 8-literowe: DETEKTYW, GROMADKA, STRZCHA.

Wyrazy 7-literowe: DZIECKO, GASNICA, HULANKA, OGNI-SKO, SIKAWKA, STRAZAK.

Wyrazy 6-literowe: IZOMER.

OPIEKA, POZOGA, REMIZA, ZANETA.

Wyrazy 5-literowe: AALST, BIGOS, CENPO, ISKRA, KLEKS, LALKA, ŁATKA, MATWA, NARTY, RATAK, SKOKI, TARKA.

Wyrazy 4-literowe: AIDA, AJER, AKTA, ASTI, HELM, INKA, KASK, KIEP, KRAN, KREW, LAWNA, NATO, OCET, OKON, WOSK.

Wyrazy 3-literowe: ASE, ATE, AZA, DAL, EGO, ETA, IWA, KAT, LEG, LEK, LIR, NOC, ONA, OSA, OSM, SNY, ZAN.

Wyrazy 2-literowe: AG, AL, AR, AS, EL, GO, IL, LI, OS, OZ, RA, TY.

Opł.: WŁADYSŁAW FIRLIK

Nagrody, które zostaną rozlosowane wśród tych czytelników, którzy nadeślą prawidłowo brzmiące hasło — dotyczy-

we ochrony przeciwpożarowej ufundowała Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych w Poznaniu. Są to oszczędnościowe bony premiowane PKO:

I nagroda — bon wartości 2 000 zł

II nagroda — bon wartości 1 500 zł

III nagroda — bon wartości 1 000 zł

oraz nagrody IV — VII — bony po 500 złotych

Łączna wartość nagród wynosi 6 500 złotych.

Rozwiązania niniejszej krzyżówki należy przysłać do dnia 20 stycznia 1980 roku — wyłącznie na kartkach pocztowych — pod adresem: Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych w Poznaniu, ul. Maszalarska 3, kod 60-957, z dopiskiem: „Krzyżówka”.

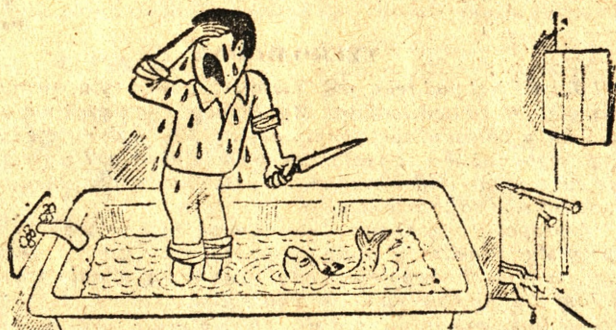
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 43

Wyrazy łamane: karnacja, katastrof, errata, mi-ster, deka, Amur, Oka, dur.

Wyrazy pionowe: nacja, Redon, areka, krata, Amado, Timur, aster.

W wyniku losowania nagrody w postaci książki otrzymują: J. Ratajczak Poznań, Izabela Marciniak Pecno, Helena Wiśniewska Gniezno.

Nagrody wysłać pocztą Wielkopolską Księgarnia Wysylkowa.



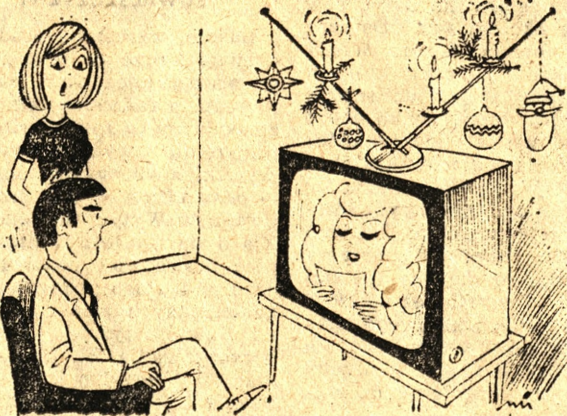
— Nie mogę, kochanie, ona jest taka wesoła i nic nie przeczuwa!



— Nie bądź zazdrosny. Ja go znam od kiedy byłam tak mała.

Święta, święta!

Rys. GWIDON MIKLASZEWSKI



— Przez ten telewizor to nawet po choinkę nie chciało ci się pójść...

miedzy WIERZAMI

ANTYTELEWIZYJNIE

W RFN powstał pierwszy antytelewizyjny klub, którego naczelnym hasłem stało się — „nigdy więcej telewizji”.

Na początek do klubu zapisało się 150 rodzin, które sprzedały swoje aparaty telewizyjne i poprzysięgły sobie w obecności innych członków klubu, że już nigdy nie zasiądą przed małym ekranem.

PRZEZ KOMIN DO WIĘZIENIA

W jednej z wypoczynkowych miejscowości południowej Francji 21-letni złodziej chciał obrabować pensjonat. Oceniając sytuację, doszedł do wniosku, że najbezpieczniej będzie się po niego dostać do środka budynku kominem. Jak zaplanował tak zrobić, ale gdy znowu się w niego wpołowie przewodu kominowego ułknął w nim na dobre. Nie przewidział, że komin zwięza się ku dołowi. Po paru godzinach błagające go o ratunek złodzieja usłyszeli w końcu przechodnie.

Pechowy złodziej wprost z kominu powędrował do więzienia.

„NICZEGO NIE ŻAŁOWAŁ”

Kasjer jednego z banków w Niemczech wziął z kasy „jak swoje” — 200 000 franków i za te pieniądze zrealizował marzenia swojego życia — spędził luksusowy urlop na morzach południowych.

Na powrót kasjera z urlopu czekał nie tylko bank, ale przede wszystkim policja. Kasjer jednak — jak oświadczył — „był na to przygotowany i absolutnie niczego nie żałował”.

GŁODNY ZŁODZIEJ...

32-letni włamywacz z Matzu (Francja) postanowił spłądować jedną z wili na przedmieściu. Znajdował się już w środku luksusowego urzędzonego budynku, gdy poczuł wielki głód. Zamiast więc pójść do kuchni i tam zacząć sobie smażyć sadzone jajka.

Zapach jadła obudził psa, który ryknął w budzie na zewnątrz wili. Zaczął on donośnie ujaść i zaalarmował sąsiadów, którzy wezwali policję. Głodny złodziej powędrował do aresztu.

Prace UNESCO

Konwencja o uznawaniu dyplomów szkół wyższych

W piątek w siedzibie organizacji ONZ d/s Oświaty Nauki i Kultury (UNESCO) w Paryżu podpisano konwencję o uznawaniu studiów, dyplomów i stopni uzyskanych w szkołach wyższych państw regionu europejskiego. Dokument ów podpisał przedstawiciel 29 państw, w tym wszystkich dużych krajów europejskich, a także USA i Kanady, w większości sygnatariuszy aktu końcowego. Ze strony naszego kraju podpisał pod konwencję złożył wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. dr Tomasz Biernacki.

Na podstawie tego dokumentu — który podlega jeszcze ratyfikowaniu — odpowiednie władze w każdym z krajów sygnatariuszy będą mogły zastąpić łatwiejszy tryb uznawania dyplomów i stopni naukowych (acz i tu — trzeba zastrzec — nie wprowadzono żadnego automatyzmu). Umożliwi to specjalistom wykonanie za wodę w kraju obcym zgodną ze zdobytymi kwalifikacjami. Podpisany dokument — jak podkreślano w siedzibie UNESCO w Paryżu — stanowi realizację odpowiednich zaaleceń konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie i stanowi dobry przykład tego, jak dzięki dobrej woli państw sygnatariuszy aktu końcowego z Helsinek można było osiągnąć postęp we współpracy międzynarodowej w dziedzinie bynajmniej nie łatwej. (PAP)

Dalsze próby z promem kosmicznym

Na przykład Canaveral na Florydzie przeprowadzono kolejną próbę z „Columbia” — pierwszym egzemplarzem amerykańskiego promu kosmicznego, która polegała na pozorowanym komputerowo starcie i wejściu na orbitę okołoziemską. Prom był „pilotażowany” przez dwóch astronautów Johna Younga i Roberta Crippena, którzy stanowiąc będą pierwszą załogą podczas rzeczywistego lotu. Jak oświadczył rzecznik Agencji d.s. Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA), próba przebiegła pomyślnie. Program budowy promu był wielokrotnie opóźniany z powodu trudności technicznych. Nie wiadomo również czy pierwszy start na orbitę okołoziemską, wyznaczony na czerwiec przyszłego roku odbędzie się w terminie. (PAP)

Napięta sytuacja w Rodezji

W sobotę, a więc nazajutrz po podpisaniu w Londynie porozumienia o politycznym uregulowaniu konfliktu rodezyjskiego, w stolicy Rodezji, Salisbury, doszło do dwóch znamienych wydarzeń.

Trzej nieznani osobnicy ostrzelali dom, w którym niedługo mieszkał współprzewodniczący Frontu Patriotycznego Zimbabwe, Robert Mugabe i zranili dwóch jego krewnych. Rzucony w obiegu granat na szczęście nie wybuchł. Natomiast w centrum miasta ciężko uzbrojona policja rozprawiła grupę ok. 300 sympatyków drugiego współprzewodniczącego Frontu Patriotycznego, Joshua Nkomo, którzy śpiewali pieśni patriotyczne.



Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje na dziś w Wielkopolsce: zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami i rozproszonymi opadami.

Temperatura maksymalna od plus 6 do plus 8 stopni, minimalna od minus 1 do plus 1 stopnia. Wiatry słabe i umiarkowane wschodnie i południowo-wschodnie.

Wczoraj o godz. 18 zanotowano następujące temperatury: w Poznaniu, Kaliszu, Koninie i Pile plus 7 stopni, w Lesznie plus 8 stopni; ciśnienie 998 hPa czyli 748 mm.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Roch Kowalski.

PILSKIE DELEGACI NA VIII ZJAZD PZPR

Edward Bednarek, Jan Borkowski, Kazimierz Budzyńska, Kazimierz Ciesielski, Teresa Cimoszko, Józef Focht, Gabriela Fonferek, Henryk Grzechowiak, Walenty Janeczarski, Izabela Jaworska, Wanda Kiedzik, Alfred Kowalski.

Halina Kozłowska, Bronisław Kubiak, Stanisław Kujda, Mirosław Lochyński, Bogdan Radke, Aleksander Senska, Zbigniew Skoczylas, Andrzej Sliwinski, Anna Toruń, Czesław Wawrzyniak, Konrad Włódniewski, Jerzy Wojciecki.

CZŁONKOWIE KW PZPR

Kazimierz Bartol, Marian Bartosik, Anna Bieniaszewska, Jan Borkowski, Kazimierz Budzyńska, Wenancjusza Bukowska, Sylwester Chęciński, Grażyna Cieluch, Józef Cichy, Feliks Cieszyński, Maria Ciesielska, Kazimierz Ciesielski, Antoni Ciesiółka, Teresa Cimoszko, Krystyna Czerwńska, Maria Depcik, Maria Depta, Marian Dominiczak, Marek Dotka, Bronisław Dymek, Józef Focht, Gabriela Fonferek, Bronisław Frankowski, Józef Gibczyński, Wiesław Giers, Jolanta Gnalicka, Jan Gola, Henryk Grzechowiak, Stanisław Halas, Jan Hinczewski, Danuta Hryniewicz, Walenty Janeczarski, Zygmunt Janicki, Tadeusz Jankiewicz, Anna Jankowska, Jan Jankowski, Ryszard Jankowski, Izabela Jaworska, Zygmunt Karabanowicz, Wanda Kiedzik, Aleksandra Kowalska, Alfred Kowalski, Tadeusz Koziolek, Czesław Koziorowski, Halina Kozłowska, Stefania Krzemińska, Irena Kubiś, Karol Kubiś, Antoni Kulawa, Michał Kulce, Maria Latuszek, Mieczysław Lepczyński, Jan Lewkowicz, Danuta Lipińska, Mirosław Lochyński.

Krystyna Ługowska, Stanisław Makowski, Jerzy Matysiak, Marianna Matysiak, Marian Maczyński, Jerzy Michalski, Kazimierz Misiak, Mieczysław Misztal, Ewa Mroczek, Zdzisław Niemyński, Bogdan Paluch, Henryk Panek, Jarosław Pawlicki, Henryk Piasecki, Włodzimierz Piasński, Kazimierz Planka, Bolesław Popielec, Marian Promiński, Wiesław Przyborek, Zdzisław Rataj, Zbigniew Rosiński, Zbigniew Skoczylas, Kazimierz Skrentny, Jan Skrzypczak, Lucjan Słysz, Zbigniew Stepura, Jerzy Susek, Andrzej Sliwinski, Piotr Słusarczyk, Irena Szmytkowska, Zenon Szulc, Olgierd Szymanowski, Czesław Szymkowiak, Ryszard Tereszczuk, Bogdan Tołbala, Anna Toruń, Marek Tritt, Zenon Truszkowski, Mieczysław Trzeczowski, Anna Tyczyńska, Jan Tyczyński, Henryk Wandowski, Czesław Wawrzyniak, Kazimierz Wesolowski, Małgorzata Węglewska, Czesław Wiczeorek, Aleksander Wiza, Ryszard Zamojda, Marian Zeldewicz, Jerzy Zych.

ZASTĘPCY CZŁONKÓW KW PZPR

Józef Artman, Teresa Banaśzak, Zygmunt Bednarek, Tadeusz Cyszkowski, Ryszard Dabrowski, Jan Garbarczyk, Roman Jachnik, Teresa Jankowska, Henryk Jankowski, Halina Jenczyk, Zenon Jędrzyka, Jan Kubiak, Marek Kubiak, Krystyna Kubiszewska, Tadeusz Kwisa.

Eugeniusz Liszkowski, Mirosława Łabędzka, Wiesław Łos, Ryszard Łyżwa, Iwa Murek, Władysław Nowak, Henryk Pankau, Marian Pieściński, Włodzimierz Ratke, Czesław Rutka, Jacek Sanicki, Eugeniusz Skrzypczak, Jan Słiosek, Zdzisław Wojciecki, Eugeniusz Wylegata, Szymon Wyszyński.

Odrzucenie wniosków o wotum nieufności dla rządu Francji

W sobotę zakończyła się sesja Narodowego Zgromadzenia w Rodezji. W ostatnim dniu obrad deputowani odrzucili dwa wnioski o wotum nieufności dla rządu premiera Raymond Barre'a, wniesione oddzielnie przez Partię Socjalistyczną i Komunistyczną w związku z rządowym planem finansowania ubezpieczeń społecznych.

Tym samym rządowy projekt został automatycznie uchwalony, bowiem premier Barre głosowanie nad nim powołał z tzw. kwestią odnowiedzialności, oznaczającą — zgodnie z ustatkowaniem francuskim — że dyskutowany projekt zostaje przyjęty w razie odrzucenia przez Zgromadzenie wniosku o wotum nieufności. (PAP)

Następne wydanie

„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

ukoże się

w czwartek, 27 grudnia br.

Komunikat PLL LOT

Polskie Linie Lotnicze LOT informują, że niezależnie od wstrzymania w okresie świątecznym lotów krajowych, w dniu 26 bm. odbędzie się specjalne rejsy na trasach: Warszawa — Kraków (godz. 19.30), Warszawa — Rzeszów (godz. 18.20), Warszawa — Szczecin (godz. 18.30) oraz Warszawa — Koszalin (godz. 19.10). Bilety na te rejsy będzie można nabywać 26. bm. na godz. przed odlotem. (PAP)

„Duży Lotek”

LOSOWANIE I

3, 7, 24, 27, 35, 49 (5)

LOSOWANIE II

13, 23, 27, 28, 40, 41
Końcówka banderoli 8957

„Koziołki”

LOSOWANIE I

14, 15, 30, 40, 42

LOSOWANIE II

11, 21, 31, 35, 39

Końcówka banderoli 88703

3 x 10

1, 7, 9



W Kostrzynie w woj. poznańskim, poniósł śmierć na miejscu 23-letni mężczyzna, który przechodził przez tor, mimo opuszczonego barier kolejowych, został potrącony przez pociąg.

W Osowie w woj. konińskim, zginął w sobotę 60-letni mężczyzna, który wpadł pod pociąg osobowy. Ten tragiczny wypadek zdarzył się w momencie, gdy przebiegał przez tor na niestrzeżonym przejeździe kolejowym.

Na ul. Głównej w Koninie, kierujący „Fiatem” 126p nie zachował odpowiednich środków ostrożności, na skutek czego uderzył przy wymijaniu w samochód osobowy marki „Fiat” 125p. Nieostrożnie jadący kierowca „Fiata” 126p odniósł obrażenia. (b)



POZNAŃSKIE ZAKŁADY OPON SAMOCHODOWYCH „STOMIL”

w Poznaniu, ulica Starołęcka 18

ZATRUDNIĄ ZARAZ:

MEŻCZYZN I KOBIETY

praca w akordzie w systemie 4-brygadowym.

Pracownicy bez kwalifikacji zdobędą atrakcyjny i ciekawy zawód. Dla pracowników zamiejscowych zakład zapewni kwatery.

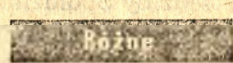
DO DYSPOZYCJI PRACOWNIKÓW:

- ośrodki wczasów pracowniczych w Dziwnowie i Ustroniu Morskim,
- wymiana wczasów zagranicznych,
- kolonie letnie i obozy młodzieżowe w kraju i za granicą.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE I INFORMACJI UDZIELA:

Dział Osobowy, telefon 787-512 w Poznaniu oraz 513-41 dla Zakładu w Dolechowie

3145-K1



Układanie mozaiki parkietowej, cyklinowanie podłóg. Łagodzki, tel. 204-770 15293g

Układanie parkietów cyklinowanie. Michałski, tel. 201-304. 13175g

przetargi

Wkłady reflektorowe Fiat 125p, 126p, 127p, 132, Syrena, Trabant, Moskwicz 408, Wolga, WSK, Woźnica, Czerwonak, k. Poznań, ul. Gdynska 13 15613g

Solidny dostawca kwiatów różnych potrzebnych natychmiast. Siński, Jelenia Góra, 1 Maja 35 (Kioski). 15837g

PAŃSTWOWA SZKOŁA BALETOWA w Poznaniu, ul. Gołębia 8 — ogłasza:

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na roboty blacharsko - dekarne w ramach remontu pokrycia dachowego szkoły oraz robót tynkarsko - murarskich gzymsów i kominów w małym zakresie.

Termin wykonania robót do 1 kwietnia 80 r. sukcesywnie przez 12 miesięcy z wyłączeniem okresu zimowego.

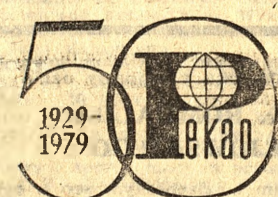
Oferty w zalakowanych kopertach należy składać na poszczególne części budynku pości dachowych wg ul. Klasztornej, Gołębiej i Świętoślawskiej z uwzględnieniem możliwości zmiany pokrycia rodzaju dachówki.

Dokumentacja oraz przedmiot przetargu do wglądu na miejscu w godzinach od 12 — 14 każdego dnia.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 lutego 80 r. o godz. 10 w Państwowej Szkole Baletowej w Poznaniu w pomieszczeniu harcówki.

Zastrzega się prawo wyboru oferty lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

4132-K1



W RAMACH DEWIZOWEJ OBSŁUGI LUDNOŚCI BANK POLSKA KASA OPIEKI SA

Otwiera i prowadzi — OPROCENTOWANE RACHUNKI BANKOWE

- w walutach państw socjalistycznych
- w walutach wymienialnych

Oprocentowanie wkładów pieniężnych w walutach państw socjalistycznych wynosi 3—4,5 proc. rocznie, a w walutach wymienialnych 4—7 proc. rocznie w zależności od terminu lokaty.

PONADTO BANK PKO-SA:

- skupuje wartości dewizowe
- realizuje zagraniczne przekazy pieniężne
- prowadzi dewizową obsługę indywidualnych turystów
- przyjmuje zamówienia i wpłaty w walutach wymienialnych i bonach towarowych Banku PKO-SA do realizacji w eksporcie wewnętrznym

a t a k ż e:

- prowadzi sprzedaż numizmatów

ZAINTERESOWANYCH UPRZEJMIE ZAPRASZAMY DO:

- Oddziału Banku PKO-SA w Poznaniu — ul. Świerczewskiego 12
- Ekspozytury Banku PKO-SA w Zielonej Górze, ul. Chopina 21

oraz Agencji Banku PKO-SA w

- ♦ Kaliszu — ul. Górnośląska 35
- ♦ Lesznie — ul. Słowiańska 39/41
- ♦ Koninie — ul. Przemysłowa 9
- ♦ Gnieźnie — ul. Warszawska 8
- ♦ Pile — ul. Buczka 34
- ♦ Gorzowie Wlkp. — ul. Marcinkowskiego 1/3
- ♦ Ostrowie Wlkp. — ul. Król. Jadwigi 6

RACHUNKI OPROCENTOWANE PROWADZĄ:

- Oddział Banku PKO-SA w Poznaniu
- Ekspozytura w Zielonej Górze
- Agencje: — Kalisz, Konin, Leszno

SPRZEDAŻ NUMIZMATÓW PROWADZĄ:

- Oddział Banku PKO-SA w Poznaniu
- Ekspozytura Banku PKO-SA w Zielonej Górze
- Agencje: — Kalisz — Leszno.

4289-K1

PGH „KONSUMY”

ODDZIAŁ w POZNANIU,
ulica Kochanowskiego 17a

ZATRUDNI NA STAŁE:

- KUCHARZY
- BUFETOWE
- KELNERKI
- SPRZEDAWCÓW
- KIEROWNIKA SKLEPU
- SPRZĄTACZKĘ

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE
i INFORMACJI UDZIELA:

Dział Spraw Pracowniczych — PGH „Konsumy”
w Poznaniu, ul. Kochanowskiego 17a, pok. nr 3—4.

4271-K1

Praca

Zatrudnię murarza i pomocnika, Królikiewicz, Luboń, Marchlewskiego 2.
15811g

Pracownika do przyrządów przyrządy warsztat kotłarski. Staroleśka 96b.
15493g

Zatrudnię galwanizatora — galwanizowanie drobnych. Poznań, ul. Przemysłowa 45a/b.
15693g

Spawacza — instalatora c.o. i przyrządów, zatrudnię, bardzo dobre warunki. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15622g

Zatrudnię panią do sprzedaży w branży spożywczej, warunki bardzo dobre. Szczegółowe oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 13417g.

Zapiekuję się dzieckiem powyżej trzech lat. Tel. 23-37-90.
15634g

Szewca (obuwie damskie) zatrudnię. Tel. 20-71-60.
15721g

Sprzedaz

Prasowalnicę elektryczną sprzedam. Tel. 67-42-04 do 31 grudnia.
15814g

Sprzedam stojaki do odcieczek 64 sztuki, nowe. Stanisław Chojnacki, Pałac 36, gm. Nowy Tomysł.
15430g

Pianino sprzedam. Tel. 673-477.
15760g

Nową kurtkę z rudyh lisów sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 15702g.

Futro z mierzuszek sprzedam. Tel. 206-807.
15649g

Samochody

Kupię Skodę, Wartburga, Trabantę. Tel. 407-15.
14911g

Fiat 126p tanio kupię. Możliwość być po wypadku. Tel. 676-001.
15613g

Syrenę Bosto sprzedam. Chmiel, Chomęcice ul. Pożnańska 14 gmina Komorniki.
15763g

Połoneza nowego wersja francuska (+11 KM) sprzedam. Ul. Norwida 19 m. 7.
15852g

Syrenę 105 rocznik 1972 sprzedam. S. Engla 1 m. 19 po godz. 16. tel. 447-79.
14837g

Warszawę 204 sprzedam. Kasprzaka 4 m. 5 godz. 19—20.
15739g

pracownicy poszukiwani

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „JEDNOŚĆ”,
60-574 Poznań, ul. Dąbrowskiego 97E — zatrudni natychmiast lub w terminie do uzgodnienia — pracowników na stanowiska:
— KIEROWNIKA — Zakładu Nawijania Cewek w Przemierowie.
— TECHNIKA NORMOWANIA.
Kandydaci na stanowiska winni legitymować się wykształceniem wyższym technicznym bądź średnim technicznym.
Pierwszeństwo w zatrudnieniu mają inwalidzi.
Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela. Dział Techniczny Spółdzielni — Poznań, ul. Dobra 44, tel. 460-19 w godz. 8 — 12. 4192-K1

ZAWIADAMIAMY,

że z dniem 31. 10. 1979 r.

ZOSTAŁA ZMIENIONA
NAZWA SPÓŁDZIELNI,

k która brzmi:

SPÓŁDZIELNIA PRACY

„ELEKTROMET” W POZNANIU

Informujemy dodatkowo, że adres siedziby Spółdzielni oraz numer konta pozostaje bez zmian. 3061-K3

lokale

M-6 własnościowe Os. Kosmonautów sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 15713g.

Lokalu na bielizniarstwo poszukuję, najchętniej w nogradzie, Jezycie lub innej. Tel. 20-61-32 lub oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 15648g.

Volkswagena 1600 limuzyna sprzedam. Tel. 547-05.
15643g

Zamienię dwa mieszkania M-4 własnościowe na mieszkanie M-6 lub na domek jednorodzinny, nowe budownictwo. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 15829g.

Kupię własnościową kawalerkę lub M-2. Tel. 207-520.
15677g



UPRZEJMIIE INFORMUJEMY

P. T. KLIENTÓW

że w dniu 27 grudnia 1979 rok

PUNKTY PRZYJĘĆ NASZEJ SPÓŁDZIELNI

BĘDĄ NIECZYNNE

Dyżur w dniu 27 grudnia (czwartek) pełni w Poznaniu punkt przyjęć nr 55 w „Domu Usług” przy ul. Czerwonej Armii 52/56 w godzinach od 7 — 19. 4293-K1

Pani z małym dzieckiem poszukuje pokoju z możliwością kuchni. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 15640g.

Mieszkanie 2-pokojowe, nowe budownictwo zamienię na 1-pokojowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 15724g.

Nieruchomości

Gniezno — sprzedam działkę budowlaną 900 m², za drzewioną, oparkowaną. Informacje: Cwik, Złotnicki, 62-110 Pobiedziska.
15633g

Poznań! Działkę budowlaną z małym domkiem do zamieszkania z towarem budowlanym, blisko tramwaju sprzedam. Potrzebne mieszkanie — nowe budownictwo. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 15483g.

Sprzedam w Koninie nowe wybudowane pawilon przewidziany na warsztat samochodowy i lakierni wraz z dwoma częściami mieszkalnymi. Informacje: Wrzesnia, Chrobrego 26 m. 6.
14317g

Kupię wille, mam do zamiany M-6 i M-4. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 15712g.

Sprzedam pilnie dom i za budowanie gospodarze z możliwością rozwinięcia hodowli. Urszula Bąk, Zawada 7, gm. Zielona Góra.
15896g

Sprzedam ogrodnictwo 0,46 ha — centrum Walecz, ul. Robotnicza 7.
15670g

Dom jednorodzinny warsztat, telefon, przedmieszkanie. Poznań sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 15635g.

Atrakcyjną parcelę budowlaną na Solaczu sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15727g.

AKADEMIA EKONOMICZNA

w Poznaniu

ODSPRZEDA

2200 szt. NOWYCH POSZEWK

na poduszki o rozmiarach 37x45 cm oraz 70 kpl. używanych materacy.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Bytowych Studentów, tel. 699-261 w 1122.

4155-K1

przebieg

DYREKCJA PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH w Objezierzu — ogłasza.

PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wykonanie: robót remontowo - budowlanych w zabytkowym pałacu lokalizowanym w Uchowie, woj. poznańskie. Przetarg dotyczy robót: budowlanych, instalacji wod-kan., centralnego ogrzewania i elektrycznych.

Dokumentacja projektowa — kosztorysowa do wglądu w PGR Objezierze. Termin wykonania robót — 30 grudnia 80 r. Oferty prosimy kierować na adres: PGR Objezierze, 64-600 Oborniki, woj. poznańskie. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi po upływie 14 dni od dnia ukazania się ogłoszenia. 3149-K2

BIURO OGŁOSZEŃ

CZYNNE BĘDZIE
w środę, 26 grudnia br.
w godzinach 10 — 13

† Dnia 20 grudnia 1979 r. zmarł nagle, przeżywszy 66 lat, mój kochany mąż, ojciec

WŁADYSŁAW GRYZIA

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 24 bm. o godz. 11.30 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pogrzeżeni
żona, córka, syn z rodziną
Ul. Strusia 7 m. 8. 15815g

† Dnia 21 grudnia 1979 roku odszedł od nas na zawsze, mój kochany, pełen poświęcenia mąż, nasz ojciec, teść, dziadek, brat, szwagier i wujek, przeżywszy lat 73, sp.

CZESŁAW MAJCHRZYCKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 12.30 w Swarzędzu na cmentarzu przy ul. Poznańskiej.

W głębokim smutku pogrzeżona
żona z rodziną
Poznań, ul. św. Ciesława 17a m. 10.

† Dnia 22 grudnia 1979 roku po ciężkiej chorobie zmarł w Panu, mój najdroższy mąż, kochany ojciec, brat, teść, dziadek, szwagier i wujek, przeżywszy lat 76, sp.

ALOJZY LEITHOLZ

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 28 bm. o godzinie 11 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pogrzeżeni
żona, syn z rodziną
Ul. Grottera 9. 15845g

Dnia 22 grudnia 1979 roku zmarł po długich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy 78 lat, mój kochany mąż i nasz drogi ojciec, teść i dziadek

KASPER GORAJ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 24 bm. o godz. 11 na cmentarzu parafialnym w Cerekwicy.

W smutku pogrzeżona
żona z rodziną
Mrowino, ul. Kokoszczyńska 7. 15842g

Duchowienstwu, Krewnym, Znajomym, Lokatorom oraz Wszystkim za okazaną serdeczność i udział w ostatnim pożegnaniu kochanego męża i drogiego ojca, sp.

KAZIMIERZA SOLECKIEGO

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

składa

żona z rodziną

Ul. Ognik 8 m. 10.

15826g

BOLESŁAW SMÓLSKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 27 bm. o godzinie 11 na cmentarzu górczyńskim.

O czym zawiadamia

grono kolegów z 1947 roku

15825g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 grudnia br. zmarł nagle

mgr inż. ROMUALD MACIEJOWSKI

kierownik Okręgowego Laboratorium Drogowego Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Poznaniu, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami państwowymi i zawodowymi.

W Zmarłym drogownictwo polskie straciło wybitnego fachowca, wychowawcę młodych kadr technicznych oraz cenionego koleżę.

Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia w imieniu pracowników składają:

Rada Przedsiębiorstwa, POP, Dyrekcja DODP w Poznaniu

Pogrzeb odbędzie się w dniu 28 grudnia br. o godz. 11 na cmentarzu na Miłostowie.

Wyjazd autokarów na cmentarz, nastąpi sprzed gmachu DODP przy ul. Gajowej 6 o godzinie 10. 3064-K3

Dnia 19 grudnia zmarł w wieku 78 lat, zastępcy działacz Motoklubu „Unia”

JAN LESIŃSKI

ppor. rezerwy Wojska Polskiego, powstaniec wielkopolski, odznaczony między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Żonie i Rodzinie Zmarłego wyrazy współczucia składają

Zarząd i Rada Seniorów
Motoklubu „Unia” Poznań

Pogrzeb odbył się w sobotę, dnia 22. 12 na cmentarzu na Miłostowie. 3059-K2

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 grudnia 1979 roku zmarła nasza ukochana matka i babcia, sp.

MIECZYSLAWA WAXMANN

z domu Gieburowska

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 28 bm. o godzinie 10.50 na cmentarzu junikowskim.

15830g

RODZINA

Ś. + p.

ZOFIA MROCZKOWSKA

zaszła w Panu dnia 20 grudnia 1979 roku przeżywszy lat 94.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 24 bm. o godz. 11 na cmentarzu górczyńskim.

RODZINA

15839g

Dnia 22 grudnia 1979 roku zmarła sp.

KATARZYNA PNIEWSKA - GRELL

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 28 bm. o godzinie 9.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrzeżony
mąż z rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji. 15843g

Dnia 20 grudnia 1979 r. zmarł długoletni i ceniony pracownik Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Handlowego „Centrala Rybna” w Poznaniu

WŁADYSŁAW GRYZIA

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 grudnia 1979 r. o godz. 11.30 na cmentarzu górczyńskim.

Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia składają:

Dyrekcja, POP, Rada Zakładowa i współpracownicy

3060-K3

Z ogromnym smutkiem zawiadamiamy, że dnia 21 grudnia 1979 roku straciłmy nagle

mgr inż. ROMUALD MACIEJOWSKIEGO

człowieka o wielkim i szlachetnym sercu, pełnego życzliwości, dobroci i poświęcenia dla wszystkich ludzi.

Naszemu kierownikowi ostatnie podziękowanie

współpracownicy

Okręgowego Laboratorium Drogowego w Poznaniu

15841g

Dnia 19 grudnia 1979 roku zmarł nasz pracownik

ANDRZEJ MIELCAREK

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 grudnia br. na cmentarzu junikowskim o godz. 13.10.

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają:

Dyrekcja — Rada Zakładowa oraz pracownicy Zarządu

Międzynarodowych Targów Poznańskich

3062-K3

Dnia 21 grudnia 1979 roku rozstał się nagle z nami przeżywszy lat 54, nasz ukochany mąż, tatuś i dziadziś

ROMUALD MACIEJOWSKI

mgr inż. chemik

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 28 bm. o godzinie 11 na cmentarzu na Miłostowie.

W smutku pogrzeżona

RODZINA

Ul. Litewska 21.

15829g

† W dniu 19 grudnia 1979 roku niespodziewanie odszedł od nas na zawsze, przeżywszy 72 lata, najdroższy mąż, jedyny przyjaciel mego życia, nasz ukochany ojciec, teść i dziadziś, sp.

SYLWESTER KITZMANN

emeryt HCP, 52 lata pracy

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 27 bm. o godzinie 11.30 na cmentarzu junikowskim.

Pogrzeżona w smutku

żona z rodziną

Plac Waryńskiego 9.

15844g

† Dnia 21 grudnia 1979 roku zmarła opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa żona, matka, teściowa, babunia i ciocię

JADWIGA JUDEK

z domu Pazderska

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 28 bm. o godzinie 10.10 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim żalu pogrzeżeni

mąż, córka, zięć, wnuki i rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Poznań, Pogodna 72.

† Dnia 20 grudnia 1979 roku zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w 57 roku życia, mój najdroższy ojciec, sp.

BOLESŁAW SMÓLSKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 27 bm. o godzinie 11 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pogrzeżony

SYN

Ul. Hetmańska 26 m. 4.

15821g

† Dnia 17 grudnia 1979 roku zasnęła w Bogu, w 88 roku życia, nasza ukochana matka, teściowa, babcia, prababcia i ciocia, sp.

MARIA GARBAREK

z domu Lukiewicz

Pogrzeb odbył się 21 bm. na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrzeżona

RODZINA

15465gpr

† Dnia 21 grudnia 1979 roku zmarła nagle opatrzona Sakramentami św., w 65 roku życia, moja najdroższa i najukochańsza żona, jedyny przyjaciel, pełna poświęcenia mama, siostra, teściowa, ciocia i babcia

STANISŁAWA NOWAK

z domu Torz

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 24 bm. o godz. 10.30 z domu żałoby.

W smutku pogrzeżona

RODZINA

Poznań - Głuszyna 144.

15851g

† Dnia 19 grudnia 1979 roku zmarła nasza ukochana matka, babcia i prababcia, sp.

GRUDZIEŃ	Adama i Ewy
24	Boże Narodzenie
25	Dzielnego Szczepana
26	Słońce: 7.30-15.30
Sroda	

TEATRY

POZNAŃ

W poniedziałek i wtorek teatry nieczynne.

ŚRODA

WIELKI - g. 19 „Córka pułku”.
MUZYCZNY - g. 19 „Romans z wodewilu”.
POLSKI - g. 19 „UFO-oni”.
LALKI I ANIOŁA (Scena Marceja) - g. 17 „Ludowa szopka polska”.

KINA

PONIEDZIAŁEK, WTOREK, ŚRODA

BUK: wt., śr. „Lot nad kukulczym gniazdem” (amer.).
CZEMPIŃ: śr. „Konik Garbuszek” (radz.). „Kombinator” (NRD).
GNIEZNO Lech: pon. „Elegia” (pol.). wt., śr. „Odpowiedź zna tylko wiatr” (RFRN).
GOSTYŃ: wt., śr. „Buffalo Bill i Indianie” (amer.).
GÓRA: wt., śr. „Sanchez i jego dzieci” (meks.).
GRZDZISK: śr. „I ty zobaczysz niebo” (radz.).
JAROCIN: pon. „Szpital Przemienienia” (pol.). wt., śr. „Przez Góry Skaliste” (amer.). wt., śr. „Gwiezdne wojny” (amer.).
KALISZ Kosmos: pon. „Pasiko” (radz.). wt., śr. „12 prac Asterixa” (fr.). „Odrażający, brudni, żli” (wt.). wt., śr. „Wielki podryw” (pol.). Oaza: „Imperium namietności” (jap.). Stylowe: „Wierca żona” (fr.). „Cztery muzykietery” (panam.). Syrena: „Koziorożec-1” (amer.).
KEPNO: wt., śr. „Autostopowicz” (czech.).
KONIN Centrum: śr. „Gang Ol sena wpada w szal” (duń.). „Młody Frankenstein” (amer.). Górnik: „Mr Majestaty” (amer.).
KŁODAWA: śr. „Powrót Hooda” (ang.). „Blekada” cz. III i IV (radz.).
KOSCIAN: śr. „Maria” (szwedz.).
KROTOSZYN: pon. „Jesienna sonata” (szwedz.). wt., śr. „Wódz Indian, Tecumseh” (NRD). wt., śr. „Konwój” (amer.).
KRZYŻ: „Południowy o południu wy zlak” (jug.).
LESZNO: śr. „Milejacy wspólnik” (kanad.). „Powrót różowej pantery” (ang.).
NOWY TOMYŚL: śr. „Wersja pułkownika Zorina” (radz.).
OBRYZKO: śr. „Nie zaznasz spokoju” (pol.). „Złoto dla duchwalnych” (jug.).
OPALENICA: wt. „Ucieczka z więzienia” (radz.).
OSTROW Roma: pon. „Lekcja martwego języka” (pol.). wt., śr. „Con amore” (pol.). „Podąż pancerem” (radz.). „Tabor wędruje do nieba” (radz.). Słońce: pon. „Rok święty” (fr.). „Racja stanu” (fr.). „Nie ogląda się teraz” (ang.).
OSTRESZÓW: wt., śr. „Wendy” (fr.).
PILA Sokół: pon. „Płomienie wiozowiec” (amer.). „Krolowa sniegu” (pol.).
PLESZEW: „Imperium namietności” (jap.). „ABBA” (szwedz.).
PNIEWY: wt., śr. „Czarne diamenty” cz. I i II (weg.). „Z pod niesionym ciosem” (amer.).
RAWICZ: wt., śr. „Piata pora roku” (radz.).
ŚWUPCA: wt., śr. „Szuka wiatru” (radz.). „Niech się boi” (czecho-słowacki).
SZAMOTULY: pon. „Niebieskie kolnierzyki” (amer.). pon. wt., śr. „Chłopiec z burzy” (autral.). wt., śr. „Wendeta” (fr.).
SYCÓW: śr. „Przekupka i poeta” (radz.).
SREM Słońce: pon. „Aktorzy prowincjonalni” (pol.). „Gesarek Maciek” (weg.). wt., śr. „Panowie, dajcie o żony” (fr.). Kłobow: śr. „Pies, kot i zagroda” (pol.). „Ostatni film o Legii Cu drozińskiej” (amer.).
ŚRODA: wt. „Jak zdobyć prawdy” (fr.). wt., śr. „Zabójstwo chińskiego maklera” (amer.). „Paryż - Warszawa bez wizy” (pol.).
TRZCIANKA: wt., śr. „Jesli odejdzie” (radz.).
WALCZ: pon. wt. „Na tropie sokoła” (NRD). pon. wt., śr. „Czas przeszły” (fr.).
WIERUSZÓW: śr. „Buffalo Bill i Indianie” (amer.).
WRONKI: „Jabberwocky” (ang.).
WRZESNIA: pon. „Cudowny kwiat” (radz.). „Ostatnia wieczerza” (kub.). pon. wt., śr. „Przygody Picassa” (szwedz.).
WSCHOWA: pan. „Linowe spotkanie” (czech.). wt., śr. „Dzieki Bogu już płakac” (amer.).
ZŁOTÓW: pon. „Ostatnie zadanie” (amer.). pon. wt., śr. „Gwiezda nadziei” (radz.).

RADIO

PONIEDZIAŁEK - PROGRAM I: 6 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 11.25 „Cudzoziemka” - fragm. pow.; 11.35 Cztery pory roku; 11.40 Tu Radio Kierowców; 12.25 Muzyka polska; 13.01 Goście naszych estrad; 13.20 Piosenki A. Makowicza; 13.40 Kąpiel melomana; 14 Studio „Gama” (ok. g. 14.05 Inf. dla kierowców); 14.20 Studio Relaks; 14.25 Studio „Gama”; 15.05 Korespondencja z zagranicy; 15.10 Studio „Gama” c.d. (ok. g. 15.45 - Inf. dla kierowców); 16.30 Koncert zyczeń; 16.30 „Przy

choince; 17 Piosenki dla Adama i Ewy; 17.30 Wigilijny Radiokurier; 18 Koledy polskie w wyk. Chóru Chłopińskiego Filharmonii Pozn. p.d. S. Stulgrosza; 18.30 Graja gwiazdy jazzu; 19.30 Koncert pod choinkę; 20.05 TPR - „Gwiazda gwiazdeczka” - słuch.; 20.45 Polskie miniatury muzyczne - cz. I; 21.05 Teatr PR: „Fasolka” - słuch.; 22.25 Muzyka w blasku świateł; 23 Wita Was Polska - mag. słowno-muz. Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 11, 12.05, 13, 20, 21

PROGRAM II: 7.35 Koncert po-ranny; 8 J. Grubich gra na organach w kościele św. Mikołaja; 8.35 Felieton public. miedzynar.; 8.45 Polskie pastorałki ludowe; 9 „Wielcy artyści polscy przeszłości”; 10 Radiowy bedeker warszawski; 10.30 Zimowy koncert; 11 Moja muzyka; 12.10 Święta a la sherzo H-moll czyli Boże Narodzenia w muzyce i literaturze; 13.10 Gala w Operze Wiedeńskiej; 13.30 Piosenka z gwiazd; 14.30 Katedra muzyki; 15 „Ania z Zielonego Wzgórza” - cz. V; 15.45 Koncert chopinowski z nagraniem K. Zimmermana; 16.30 Nowe nagrania radiowe; 16.50 „Pieśni” Igora Strawińskiego; 17 „...aż gdy zima przyjdzie co z nią czynić trzeba” (ok. g. 17.30); 18 Dyryguje S. Skrowaczewski; 18.35 Fel. publicystyki miedzynarodowej; 18.45 Przebieg 79; 19.30 Portret słowno-malowany; 20 XVII Węgierski Festiwal Muzyczny - koncert Chóru Chłopińskiego i Męskiego Filharmonii Poznańskiej p.d. S. Stulgrosza; 21 Książki, które na was czekają; 21.30 Concerti i divertimenti polskiego baroku i klasycyzmu; 22 „Galeria śmiechu” - słuch. rozrywk.; 23 Kompozycje wykonane własnymi utworami - W. Lutosławski; 23.35 Honor Sheppard śpiewa muzykę barokową. Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 13.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.30 Zimowe przebudzanki; 8.35 „Przygody księcia Browna” - odc. pow.; 9.10 Klasyki inacej; 9.30 Aud. pt. „Jak zostać ambasaderem”; 9.50 Muzyczny poranek filmowy; 10.30 Dawnych orkiestr czar; 11 „Kariera Nikodema Dyzmy” - pow.; 11.30 Dawnych głosów czar; 12 „Cagliostro w Warszawie” - 1 odc. słuch.; 12.30 Boże Narodzenie w muzyce baroku; 13.30 Dawnych tańców czar; 14.05 Święta na gospoda; 15.05 Słodkie śpiewanie; 15.30 Rep. pt. „Kowalski i jego święta”; 16.30 Słodkie śpiewanie; 17.30 „Dym z papierosa”; 18 Słodkie śpiewanie; 18.30 Święta na gospoda; 19.30 Ekspressem przez świat; 19.35 Opera - „Kuglarz Madonny”; 19.50 „Przygody księcia Browna” - odc. pow.; 20 Karnawał czas zacząć; 21 Wiecej o autorski; 21.20 Murzyński jasełki; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów - E. Adamiak; 22.15 „Carmina” - słuch.; 22.45 Tańczące plaki śniegu - gra Isao Tomita; 23 Album piosenek pod jemiola. Wiadomości: 4.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 23.30.

PROGRAM IV: 7 Stereo: Melodie na dzisiaj; 8 Temat w trzech wersjach; 8.10 Pod kora martwego go swirka; 8.25 W. A. Mozart: Adagio f-moll Allegro F-dur; 8.35 Zawody przyszłości - Błogomokulany; 8.50 Graj kapelo; 9 Dla dzieci: „Piernik Katarzynki”; 9.20 Chwila muzyki; 9.25 Z. Noskowski: Kwartet fortepianowy d-moll op. 8; 10 „A pod śniegiem zielono”; 10.30 Estrada przyjaźni; 11 Dla dzieci: „Koncuszek” - słuch.; 11.30 T. Berganza śpiewa Mozarta; 12.05 Czas dobrych gospodarzy z Poznania; 12.25 Giel da płyt; 13 Francuski przez radio; 13.35 Gwiazdy gwiazdek; gwiazdeczki - blok wigilijny dla młodzieży; 14.30 „W Jezioranach”; 15 „Po górach, po chmurach” - wigilijna ballada radiowa; 16.15 „Karpie”; 16.35 D. Scarlatti: Sonata klawesynowa d-moll „Pastorałki”; 16.40 Z taśmoteki spikera; 16.50 Radioexpress; 17 Felieton sportowy; 17.05 „Pastorałki polskie”; 17.40 Aud. dla młodzieży; 17.53 „Wigilia dziadka Domagali”; - słuch.; 18.25 Wiecej przy choince - spotkanie z Poznańskim Chórem Chłop.; 18.45 Powitanie światła - wizerzenia i zwycięstwa związane z datą od której zaczyna przybywać dnia; 19.15 6 Koncertów Brandenburskich w nowej edycji E.M.I. i Polskiej Ork. Kameralnej (stereo ogólnop.); 19.30 Postawy i wzory - Rola tradycji w życiu rodzinnym; 20.10 Recital chopinowski J. Godziszewskiego; 20.55 Mowa drzew - O sposobach porozumiewania się w świecie roślin; 21.20 A. Panufnik: Sinfonia mistica; 21.45 Pod jemiola - słuch.; 22.15 Wieczorne muzykowanie. Wiadomości: 6.30, 12, 22.55.

WTOREK - Program I: 8 Wiadomości i komunikat energetyczny; 8.05 „Z dzieł swych sławni”; 8.25 Słynne orkiestry w światowym repertuarze; 9 „Tallinnan duszy” - aud. o przyjaźniach Adama Mickiewicza; 9.30 Koledy polskie w wykonaniu Orkiestry PR i TV w Krakowie i Chóru Męskiego „Harfa”; 10.05 Konc. popularny; 10.30 Teatr dla dzieci: „Czarownica z Beldan”; 11 Z klasyki muzyki „rozrywkowej”; 12.10 Koncerty Winiarskiego i Karłowicza; 13.10 TPR: „Kulig”; - słuch. wg pow. S. Zeroni; 14.20 Piosenka roku; 15 Koncert zyczeń; 16.05 Rep. K. Usarek; 16.35 Różne barwy jazzu; 17.15 Studio Młodych - „Dziękuję moim”; 18 O muzyce - przy

choince; 19.15 Przy muzyce o sporcie - wydanie świąteczne; 20 Koncert zyczeń; 21.05 „Plejada gwiazd”; 22.35 Od walców do „disco”; 23.05 Od walców do „disco”. Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 12.05, 13, 19, 21, 23.

PROGRAM II: 7.35 Koncert po-ranny; 8 J. Grubich gra na organach w kościele św. Mikołaja; 8.35 Felieton public. miedzynar.; 8.45 Polskie pastorałki ludowe; 9 „Wielcy artyści polscy przeszłości”; 10 Radiowy bedeker warszawski; 10.30 Zimowy koncert; 11 Moja muzyka; 12.10 Święta a la sherzo H-moll czyli Boże Narodzenia w muzyce i literaturze; 13.10 Gala w Operze Wiedeńskiej; 13.30 Piosenka z gwiazd; 14.30 Katedra muzyki; 15 „Ania z Zielonego Wzgórza” - cz. V; 15.45 Koncert chopinowski z nagraniem K. Zimmermana; 16.30 Nowe nagrania radiowe; 16.50 „Pieśni” Igora Strawińskiego; 17 „...aż gdy zima przyjdzie co z nią czynić trzeba” (ok. g. 17.30); 18 Dyryguje S. Skrowaczewski; 18.35 Fel. publicystyki miedzynarodowej; 18.45 Przebieg 79; 19.30 Portret słowno-malowany; 20 XVII Węgierski Festiwal Muzyczny - koncert Chóru Chłopińskiego i Męskiego Filharmonii Poznańskiej p.d. S. Stulgrosza; 21 Książki, które na was czekają; 21.30 Concerti i divertimenti polskiego baroku i klasycyzmu; 22 „Galeria śmiechu” - słuch. rozrywk.; 23 Kompozycje wykonane własnymi utworami - W. Lutosławski; 23.35 Honor Sheppard śpiewa muzykę barokową. Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 13.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.30 Zimowe przebudzanki; 8.35 „Przygody księcia Browna” - odc. pow.; 9.10 Klasyki inacej; 9.30 Aud. pt. „Jak zostać ambasaderem”; 9.50 Muzyczny poranek filmowy; 10.30 Dawnych orkiestr czar; 11 „Kariera Nikodema Dyzmy” - pow.; 11.30 Dawnych głosów czar; 12 „Cagliostro w Warszawie” - 1 odc. słuch.; 12.30 Boże Narodzenie w muzyce baroku; 13.30 Dawnych tańców czar; 14.05 Święta na gospoda; 15.05 Słodkie śpiewanie; 15.30 Rep. pt. „Kowalski i jego święta”; 16.30 Słodkie śpiewanie; 17.30 „Dym z papierosa”; 18 Słodkie śpiewanie; 18.30 Święta na gospoda; 19.30 Ekspressem przez świat; 19.35 Opera - „Kuglarz Madonny”; 19.50 „Przygody księcia Browna” - odc. pow.; 20 Karnawał czas zacząć; 21 Wiecej o autorski; 21.20 Murzyński jasełki; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów - E. Adamiak; 22.15 „Carmina” - słuch.; 22.45 Tańczące plaki śniegu - gra Isao Tomita; 23 Album piosenek pod jemiola. Wiadomości: 7, 8.30, 14, 22.

PROGRAM IV: 8.05 Świąteczny koncert dla ludzi wsi; 8.45 Koledy i pastorałki; 9 Wiersze na koledę; 10 Klub Młodych Miłośników Muzyki - koncert dla młodzieży; 11 Zima to piękna rzecz - zabawy i sporty naszych przodków; 11.25 „Najdzielniejszy z rycerzy” - opera dziecięca; 12.05 Interudio IG przedstawia (stereo ogólnop.); 12.35 Hobby sławnych ludzi; 13 Jazzowe przeboje; 13.30 Teatr PR: „Podróż po Warszawie” - słuch.; 14.45 Bach - 6 koncertów brandenburskich w nowej edycji E.M.I. i Polskiej Ork. Kameralnej (stereo ogólnop.); 15.30 Złoty, swaty i zwycięzcy wesela - pozycja kobiety i rola rodziny w różnych kręgach kulturowych; 16.05 Stereo: Świąteczny koncert zyczeń; 17 Stereo: Gra Poznańska Ork. Rozrywkowa PR i TV z udziałem solistów; 17.30 Tajemnica kamienia; 1 i klejnotów; 18 Konfrontacje z encyklopedią; 18 Westera; 18.30 Metale cenniejsze niż złoto; 19 F. Haselbeck gra kuranty na organach kościoła św. Kajemana w Salzburgu; 19.10 Miedzy fantazją a nauką; 19.40 Radio we portret Polaków - prof. L. Sosnowski - fizyk; 20 Świąteczny koncert trzech radiofonii: Praga - Warszawa - Berlin - Praga; 22 F. Nabelbach gra kuranty organowe; 22.10 T. Berganza śpiewa Vivaldiego. Wiadomości: 7, 10, 22.55.

PROGRAM II: 8 H. Serafin

WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE - g. 9-16, niedz. św. g. 10-15

MUZEUM ADAMA MICKIEWICZA w Śmiełowie - g. 10-16

MUZEUM W KORNIKU - g. 9-14

MUZEUM LITERACKIE HENRYKA SIENKIEWICZA (St Rynek 34) - g. 11-17, niedz. g. 11-15

MUZEUM ŁOWIECTWA WIELKOPOLSKIEGO (w Uzarzewie) - g. 9-17

MUZEUM W GOŁUCHOWIE - g. 10-16

MUZEUM W ROGALINIE - g. 10-18

MUZEUM ROLNICTWA (Szreniawa) - g. 9-5

SKANSEN PSZCZELARSKI (w Swarzędzu) - g. 1-17

WYZWOLENIA M. POZNANIA (CYTADELA) - g. 9-16, niedz. św. g. 10-16

MUZEUM b. obozu karno-sledczego 1943-45 w Zabikowie (ul. Niezłomnych 2) - g. 9-16, niedz. g. 10-16

BWA „ARSENAL” - (Stary Rynek) - Malarstwo rysunek Do brochny Jurczak-Switek; Ceramika norweska Malarstwo Michała Hirscha; Andrzej Popiaka - czynne oprócz poniedziałku g. 11-18 w niedz. święta od g. 10 do 15 do 10 XII

KLUB WPK (oś. Piastowskie 25) - Wystawa gobelinów i rysunków Regim. Waleśkiewicz - czynna od g. 10 do 20 w niedz. od g. 12 do 10 do 1 XII

PTF (Padorewskiego 7) - Międzynarodowa wystawa „Małe formy - 78” - g. 10-19, wolne sob. i św. g. 26 XII - g. 10-15 (do 13 I 1980)

UWAGA: 24 i 25 XII - wszystkie muzea są nieczynne; 26 XII - wszystkie muzea są czynne.

Muzea

W poniedziałki i dni poświęcone wszystkim muzeom z wyjątkiem HISTORII M. POZNANIA - RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH - są nieczynne

ARCHEOLOGICZNE (ul. Wodna 27) - codziennie g. 10-16

FORT VII do 20 II 1980 r. - zamknięty

HISTORIA M. POZNANIA (St Rynek) - g. 10-15, śr. i piątek g. 12-18, sob. dni przedśw. i 23 XII zamknięte. Wystawa: „Poznańska Komisja Dobrego Porządku 1773-1779”

HISTORIA RUCHU ROBOTNICZEGO (St Rynek 3) - g. 9-17, niedz. św. g. 10-18 wystawa: „Współdziałanie polskiego niemieckiego ruchu rewolucyjnego”

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (St Rynek 45) - g. 9-15, śr. i piątek g. 11-18, niedz. i św. g. 10-15

NARODOWE (ul. Marcinkowskiego 9) - Galeria Malarstwa Obcego Sztuk Średniowiecznej Malarstwa polskiego wystawa „35 lat malarstwa w Polsce Ludowej” - g. 9-18, niedz. św. g. 10-15

PRZYRODNICZE (ul. Świerzejskiego) - g. 10-15, śr. i piątek g. 12-18, sob. dni przedśw. i 23 XII zamknięte. Wystawa: „Zamek Przemysława Twórczość Bazylię Wojnowicza - wt. czw. piątek g. 9-15, pon. i śr. g. 15-18, niedz. i św. g. 10-15, sob. dni przedśw. - zamknięte, wolne sob. g. 10-15

Napoleon, Bogusławski i bibliotekarze

Był hotel - będzie księżnica

Publiczne bale, przedstawienia teatralne, wystawy plastyczne to zaledwie namiastka atrakcji, które na początku XIX stulecia oferował gościom krajowym i zagranicznym ekskluzywny Hotel Praski w Poznaniu. W 1806 roku gościł tu cesarz Napoleon, w roku następnym ojciec sceny polskiej Wojciech Bogusławski. Hotel zlikwidowano w połowie XIX wieku, ale budynek (frontowy i oficyna), zamieniony później na kamienicę czynszową, przetrwał do dzisiaj. Mieści się przy ul. Wrocławskiej pod numerami 25 i 25a, niestety, nie prezentując już dawnej świetności. Pekają stare dachówki, wilgotnieją od zacieków ściany, zabytkowa kamieniczka „wola” o ratunek.

Do przejęcia i odrestaurowania obiektu przygotowuje się Wojewódzka Biblioteka Publiczna, zlokalizowana w kilku ciastnych pomieszczeniach oficyny. Decyzja o przekazaniu gmachu placówce jeszcze wprawdzie nie zapadła, ale można się spodziewać uwiecznienia tych starań sukcesem.

Planuje się przede wszystkim zbudowanie nowoczesnej, przestronnej sali, która pomieści 50-tysięczny księgozbiór (obecnie rozproszony) oraz funkcjonalnej czytelnicy. Postuluje się stworzenie pracowni bibliograficznej, gromadzącej i badającej literaturę regionalną oraz tzw. małej poligrafii, która służyłaby nie tylko potrzebom biblioteki, ale także szerokiemu kręgowi czytelników (Wojewódzka Biblioteka Publiczna ma nowoczesny sprzęt do powielania druków, lecz z braku odpowiednich pomieszczeń urządzenia stoją nieczynne). W gmachu ma znaleźć siedzibę Wojewódzki Klub „Pro Libris” - można by tu organizować dyskusje na temat obciążonego spektakli teatralnego, wysłuchanego koncertu itp. Ponadto przewiduje się sale wykładowe dla Centrum Kształcenia Ustawicznego Bibliotekarzy, doskonalące obecnie kwalifikacje zawodowe pracowników bibliotek z sześciu województw w warunkach (łagodnie mówiąc) uciążliwych. Bibliotekarze z ulicy Wrocławskiej ujmują w swych planach także odnowę historycznego dziedzina, na którym dawniej zatrzymywały się eleganckie powozy, a mógłby tu powstać salon wystawowy „Pod gwiazdami”.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Poznaniu kończy 32 rok swej działalności. W tym okresie 13 razy zmieniano jej siedzibę. Czternastą podróż w „nieznane” pragnie odbyć z własnej inicjatywy. Chce ustąpić miejsca brigadom remontowym, aby wrócić tu i zamieszkać na stałe.

JERZY KRĘGIELCZAK

Poznaniacy na Opolszczyźnie

Płetwonurkowie ratują mosty

Przed nadejściem mrozów zadążył wykonać trudne zadanie członkowie Poznańskiego Klubu Działalności Podwodnej. Zlecono im sprawdzenie stanu technicznego zanurzonych w wodzie części podpór mostowych. Takiej ekspertyzie trzeba było poddać kilkanaście mostów na wartych rzekach Opolszczyzny. Zachodziło bowiem podejrzenie, że tam, po dość znacznym przyborze wody w minionych tygodniach, konstrukcje mostów mogły zostać nadwyrężone. A przecież wiośnią może być jeszcze groźniejsza.

Obawy okazały się uzasadnione. Zmudne prace poznańskich płetwonurków potwierdziły uszkodzenia kilku mostów. Ich niebezpieczeństwo zostało już zauważone przez władze wojewódzkie. W tym czasie potrzebować będą opieki połącznej zostaną przyjęte przez inne poznańskie szpitale. Lecz nie chorób ginekologicznych przejmie zaś Rejonowy Szpital Wojskowy w Poznaniu. Szczegółowych informacji na ten temat udziela Centralny Ośrodek Informacji Medycznej pod numerem 989. (len)

Ekspertyza poznańskich płetwonurków stała się podstawą do zakwalifikowania tych mostów do natychmiastowego remontu. Ma on być przeprowadzony w najbliższych tygodniach, także z udziałem członków klubu. Jak poinformował jego prezes - Andrzej Puczniewski, będą to prace skomplikowane, bo wymagające zejścia na znaczne głębokości i użycia nowoczesnego sprzętu. (fop)

Nieczynny przez miesiąc

Remont szpitala przy Jarochońskiego

W szpitalu Ginekologiczno-Położniczym przy ulicy Jarochońskiego w Poznaniu podjęto prace nad poprawą warunków sanitarnych i higienicznych. Wszystkie pomieszczenia poddane zostaną dezynfekcji, potem naprawi się usterki i wy maluje ściany. Zostaną też usunięte prowizorycznie likwidowane usterki (do tej pory remontowano szpital nie przerywając jego pracy).

W związku z tymi pracami lecznica zostanie wyłączone z medycznej działalności na jeden miesiąc. Kobiety z rejonu Grunwaldu, które w tym czasie potrzebować będą opieki połącznej zostaną przyjęte przez inne poznańskie szpitale. Lecz nie chorób ginekologicznych przejmie zaś Rejonowy Szpital Wojskowy w Poznaniu. Szczegółowych informacji na ten temat udziela Centralny Ośrodek Informacji Medycznej pod numerem 989. (len)

odpowiadamy

Wł. Jankiewicz - Środkiem, odstraszającym koty od przychodzenia do klatki schodowej, nie znamy. Może ktoś z czytelników zna sposób? (3501)

Stasza Cytełnicza - Radzimy zwrócić się do Zrzeszenia Chłupników Wytwórców Przemysłu Artystycznego w Poznaniu, ul. Ratajczaka 21. Należy zabrać z sobą kilka wzorów serwetek. (3498)

Michał Mikołajczak, Półdziesiątka - Czynszem i taksowaniem kapeluszy zajmuje się Krawiecka Spółdzielnia „Moda” w Poznaniu ul. Głogowska 32. (3496)

Handel i komunikacja w wigilię i święta

Informowaliśmy już szczegółowo o zmianach w funkcjonowaniu handlu i komunikacji miejskiej w okresie świątecznym w Poznaniu. Przypomnijmy więc tylko w skrócie, że w wigilię - 24 bm. niemal wszystkie sklepy i placówki usługowe czynne będą do godziny 16, natomiast tramwaje i autobusy mają kursować jak w wolną sobotę, ale w godzinach od 18 do 19 większość taboru zostanie wycofana z ruchu. 25 bm. wszystkie sklepy i placówki usługowe będą zamknięte. 26 bm. - dyżurność mają niektóre sklepy spożywcze i kwiatniarstwo, a pojazdy WPK w obu tych dniach będą kursować zgodnie z rozkładem dnia świątecznego, jednak z pewnymi ograniczeniami.

Przez cały okres świąteczny bez przerw czynne będą stacje benzynowe w Poznaniu przy ulicach: Chudoby, Obornickiej, Podawskiej, Warszawskiej, Zamenhofa i Wiejskiej. (y)



Poniedziałek 24 XII

PROGRAM 1

9.00 — Dla młodych widzów: „Mur i jego drużyna” cz. 2: radziecki film fabularny (kol.);
13.15 — Dziennik (kol.);

Wtorek 25 XII

PROGRAM 1

9.00 — Dla młodych widzów: „Podwodne miasto kapitana Nemo” — ang. film fab. (przygodowy) oparty na wątkach powieści Juliusa Vernego „20 tysięcy mil pod morskiej żelaznej kolumny” (kol.);
10.45 — Telewizyjny koncert z cyklu „Kultura” (kol.);
11.25 — Architektura drewniana w Polsce — „Karczmy drewniane” — film dok. (kol.);
11.45 — Recital zespołu „Alibabki” (kol.);
13.00 — Studio Sport — 3 plebiscyt Inter i Eurovizji na najpopularniejszego sportowca roku 1979 (kol.);
14.45 — Recital Bogdana Łazuki (kol.);
15.00 — „O czym szumią Strumienia” — spektakl teatralny (kol.);
16.00 — W Starym Knie „Flap i Flap w am. komedii filmowej pt. „Schowajcie swoje smutki” (kol.);
16.50 — Śniadanie Lidia Stanisławska (kol.);
17.10 — Tele-echo — Wydanie świąteczne (kol.);
18.15 — Muzyka małego ekranu — cz. 1 Prezentacja najnowszych

Środa 26 XII

PROGRAM 1

9.00 — Dla młodych widzów: „Griszka i koń Zefir” (kol.);
10.10 — „Powrót Lessie” — am. film (przygodowy) (kol.);
TYTUŁ W NIEDZIELE
11.45 — Omówienie programu; „Dziadek” — reportaż o Stanisławie Maruszku;
12.15 — „Pamiętnik z zabytków sztuki”; Barbara Ludwiżanka. Pierwszy program z cyklu poświęconego wybitnym aktorom współczesnego teatru;
12.50 — Poczet żon królów i księżat polskich: Bona;
13.10 — „Ślaska gra Bone” — reportaż z realizacji serialu TP;
13.20 — Twarz do orkiestry — Grzegorz Fitelberg — film dok.;
14.20 — „Szansa” — program o charakterze publicystyczno-turniejowym;
15.10 — Losowanie Małego Lotka;
15.20 — Krystonim „Cyvero” — am. film sensacyjny;
17.05 — „Testament Marli Skłodowskiej — Curie” — film dok.;
17.45 — Kabaret Jeszcze Starszych Panów: Kaloryferia;
19.00 — Wieczorynka;
19.30 — Wieczór z dziennikiem „90” — „Polon” (cz. 2);
22.45 — „Gość” — świąteczny kabaret Ole Lipińskiego;
PROGRAM 2
ŚWIĄTECZNY BLOK FILMOWY PREZENTY GWIAZDKOWE
9.05 — „Konik Garbusek” — ra-

W środę — Kabaret Jeszcze Starszych Panów „Kaloryferia”. Na zdjęciu: Mieczysław Czechowicz i Jeremi Przybora
CAF — fot. Radoch

Czwartek 27 XII

PROGRAM 1

9.00 — Dla młodych widzów: „But, który mówi” — fiński film fab. (kol.);
15.30 — „Decyzje piętnastolatków” (kol.);
16.00 — Obiektywy;
16.20 — Dziennik (kol.);
16.30 — Czwartek Telewizyjny Dzień: cz. 1 Chłopcy. W programie m. in.: film fab. prod. TV angielskiej pt. „Musze nie ukryć” — odc. 3 (kol.);
17.30 — „Skarbiec” — tygodnik historyczny (kol.);
17.55 — Dzień dobry, w kregu rodziny (kol.);
18.25 — „Impresje kolobrzesk” — program wojakowski (kol.);
18.50 — Radzimy rolnikom (kol.);
19.00 — Dobranoc (kol.);
19.10 — Siódemka (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

Piątek 28 XII

PROGRAM 1

15.30 — NURT — Pedagogika — „Problemy kultury w kształceniu nauczycieli” cz. 1. Wyk.: prof. dr Bogdan Suchodolski;
16.00 — Obiektywy;
16.20 — Dziennik (kol.);
16.30 — Dla dzieci: „Kółko granic” — widowisko (kol.);
16.55 — Magazyn motoryzacyjny — (kol.);
17.25 — Dzień dobry, w kregu rodziny (kol.);
18.00 — „Saga rodu Rius”, odc. 9 filmu fab. TV hiszpańskiej — (kol.);
19.00 — Dobranoc (kol.);
19.10 — Siódemka;
19.30 — Dziennik (kol.);

15.35 — „Człowiek, Ziemia, Kosmos”;
16.00 — „Pierwsza gwiazdka” — norweska baśń filmowa (kol.);
17.40 — Poradnik dobrych obyczajów — „Obyczaj wigilijny” (kol.);
18.15 — „Organy polskie” — film dok. przedstawiający sławne zabytkowe organy w Kazimierzu nad Wisłą, Domaniewicach Leżajsku i Fromborku (kol.);
18.45 — „Śnieżna ballada” — program muzyczny. Wystąpi Zespół „Novi Singers” (kol.);
19.00 — Wieczorynka (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Teatr telewizyjny: Leon Schaller — „Pastoralka” (kol.);
22.10 — W Starym Knie — „Wielki wale” — am. film fabularny o życiu i twórczości Jana Straussa;

nagrań orkiestry PR i TV w Poznaniu pod dyr. Zbigniewa Górno. W programie koledzy, pastorki, piosenki (kol.);
17.20 — „Zwariowany westend” — francuski film fab. (komedia) (kol.);
18.45 — Recital Hanny Banaszak (kol.);
19.00 — Wieczorynka (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — „Polon” — cz. 1 polski film fab. Adaptacja powieści Henryka Sienkiewicza (kol.);
21.15 — Muzyka małego ekranu — cz. 2. Wystąpi m. in. piosenka Orkiestra Rozrywki; cz. 1 TV pod dyr. Zbigniewa Górno (kol.);
24.00 — „Znikający punkt” — angielsko-amerykański film fab. (kol.);

PROGRAM 2

9.00 — Studio 8 zaprasza;
9.15 — „O tobie śpiewa bajka” — Irena Santor śpiewa dla dzieci;
9.40 — Świąteczny przegląd polskich estrad, cz. 1;
10.05 — Hallo na łączach;
10.35 — Filmowy magazyn;
10.50 — „Wspaniała czwórka” — animowany serial science-fiction TV amerykańskiej;
11.15 — „UFO w M-3” — fei-ton filmowy;
dzieci film animowany (kol.);
10.15 — „O dwóch takich co ukradli księżyc” — polski film fab. (kol.);
11.35 — „Baśń o pięknej Ornle” — cz. 2. Czechosłowacka baśń filmowa (kol.);
13.00 — „Niezwyczajne przygody Robin Hooda” — odc. pt. „Szpieg” — film fab. TV am. (kol.);
13.55 — „Ertacz i piękna Margaryta” — radz. film fab. (kol.);
15.20 — „Najazd Daleków na Zie-



PROGRAM 2

14.15 — „Pegaz młodych” (powt.);
14.45 — „Popołudnie wiedzy i fantazji” (powt.);
15.45 — Panorama folkloru (powt.);
16.15 — Magazyn lotniczy (powt.);
16.30 — „Wigilijne scherzo” — cz. 1. Wieleż wspomnień i przygód artystycznych w gronie znakomitych wykonawców: Henryka Czyża, Kaji Danczowskiej, Lidii Grychtolówny, Urszuli Trawińskiej, Elżbiety Gajewskiej, Tadeusza Gądziny, Witolda Grucy, Jerzego Artysa, Jerzego Maksymiuka oraz Polskiej Orkiestry Kameralnej (kol.);
19.00 — „Orawska ziemia” — film dok. (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — „Piękny Brummel” — film fab. (kol.);
22.20 — „Wigilijne scherzo” — cz. 2 (kol.);

11.35 — „Wielki czas” — am. film fab.;
13.15 — „Kopciuszka” — świąteczna wizyta na Podhalu;
13.35 — Świąteczny przegląd polskich estrad, cz. 2;
14.10 — „Mazurska ballada”;
14.25 — „Opowieści z kniei”;
14.40 — Z cyklu „Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki” — Skaldowie;
15.10 — Z serii „Powrót świętego” — odc. pt. „Układ” — film fab. TV angielskiej;
16.00 — „Noc duchów” — rep. filmowy;
16.25 — Dzień ludzi — „Remiza” — reportaż;
16.45 — Kolekta Leszka Mazana;
16.55 — „Czarny teatr” z Pragi;
17.15 — „Porcelanowe panienki” — cz. 2. Czechosłowacki film fab.;
19.00 — Conrad Drzewiecki dla dzieci: „Piotruś i wilk”;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Studio 8 proponuje;
20.40 — Z cyklu „Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki” — grupa „Vox” i „Alex Band”;
21.15 — Magazyn filmowy;
22.20 — Conrad Drzewiecki dla dorosłych — „Pawana na śmierć infantki”;
22.40 — Teledyskusa — program rozrywkowy;
23.10 — „Gra w podchody” — film sensacyjny TV USA z cyklu „Sierżant Anderson”;

mie” — ang. film fab. (science-fiction);
16.45 — „Samotna królowa” — am. film fab. (historyczny);
18.20 — „Parada oszustów” — odc. pt. „Mistrz zawsze traci” — film TP (kol.);
19.00 — „Kulig” — film rozrywkowy TP (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — „Morderstwo w hotelu” — ang. film fab. (kryminalny);
21.50 — „Rio Conchos” — am. film fab. (western) (kol.);

sport-sport-sport

AZS niespodziewanie pokonał Lecha

Koszykarki Olimpii uległy Spójni

W ostatnich meczach II rundy rozgrywek ekstraklasy koszykarek w Poznaniu Olimpia zmierzyła się ze Spójnią, a Lech spotkał się z lokalnym rywalem — AZS. Pojedynek dwóch czołowych poznańskich zespołów, kibice będą pamiętać długo. Był to mecz stojący wprawdzie na słabym poziomie i obfitujący ze względu na nerwowość w poczynaniach obu drużyn w niezliczone liczbie błędów, ale ze względu na kolosalną ambicję i olbrzymią wolę walki wykazał przez oba zespoły, dostarczył niesłychanych emocji. Wygrał AZS po dogrywce 61:59 (55:55, 30: 26).

Swoją sukces akademicki za wdzieczającą przede wszystkim bardzo dobrej grze w obronie. Nie pozwolili lechitkom grać szybkim atakiem, a mając w sobie zawodniczkę, w tym Komorowską, ograniczyły znaczną możliwość Kąkol w walce pod tablicami. Aż do 32 minut meczu Lechowi ani razu nie udało się objąć prowadzenia. Wtedy koleżarki na moment uzyskały przewagę, lecz tylko 2 punktów. Od tego czasu na tablicy najczęściej pojawiał się rezultat remisowy. W końcowych sekundach przy stanie 55:55 akademicki miały piłkę, lecz nie zdołały zakończyć akcji rzutem na koszyk i sędziowie zarządził dogrywkę. W tej części gry bardziej opanowane zawodniczki AZS zapewniły sobie zasłużone zwycięstwo, będące nagrodą za toczoną z determinacją walkę z teoretycznie lepszym i bardziej rutynowanym rywalem.

Punkty dla Lecha zdobyły: Stróżyna 20, Stejska 12, Kąkol 11, Lubczyńska 6, Lewandowska i Ismer po 4, Barańska 2. Dla AZS: Komorowska 27, Siewruk 18, Plucińska i Jergen po 7, Ludwiczak 6, Haber 4.

W drugim sobotnim spotkaniu Olimpia uległa Spójni 77:86 (38:47). Poznańki rozpoczęły bez respektu dla utytułowanego rywala i przez kil-

kanaście minut nadawały ton wydarzeniom na boisku. Gwardzistki grały w tym okresie szybko i pomyslowo, w przeciwnieństwie do Spójni, w której poczynaniach dominował chaos. W końcówce pierwszej części gry gdańszczanki zdołały się jednak zmobilizować, zagrały skuteczniej i nie tylko odrobiły straty, ale zdobyły również przewagę, która jak się później okazało zapewniła im końcowy sukces. Zaraz po przerwie boisko za 5 przewinień osobistych opuściła Linka i w tym momencie szanse Olimpij na odrobienie strat znacznie zmalały. Mimo ambitnej postawy gwardzistek Spójnia nie dała już sobie odebrać zwycięstwa.

Punkty dla Olimpij zdobyła: Woźniak 22, Stejska 14, Mańczak 10, Zagrodnik 7, Stachowiak i Linka po 6, Olejniczak i Zagórska po 4, Hończak i Kowalczyk po 2. Dla Spójni: Wojciechowska 17, Bogdańska 14, Michałak 12, Zagórska 10, Gertchen 9, Wajzer i Stankiewicz po 8, Konwent 6, Paszki 2.

Zespoły ekstraklasy koszykarek walczyć już będą teraz tylko na turniejach. Wisła Spójnia, Lech i ŁKS rozgrywać będą turnieje następujące: 18—20. I. — Łódź, 25—27. I. — Poznań, 1—3. II. — Gdańsk, 8—10. II. — Kraków. Zespoły rywalizujące o utrzymanie się w lidze spotkają się w następujących terminach: 5—6. I. — Poznań (Olimpia), 11—13. I. — Poznań (AZS), 18—19. I. — Katowice, 25—27. I. — Pabianice, 2—3. II. — Brzeg, 8—10. II. — Kraków. (wif)

Stal — Hutnik 70:74
Lech — AZS P-6 59:61
Olimpia — Spójnia 77:86
AZS Katowice — Wisła 57:82
Włókniarz — ŁKS 59:57

TABELA KOŃCOWA II RUNDY

1. Wisła	28	34	1329—1097
2. Spójnia	18	32	1411—1166
3. Lech	18	29	1237—1182
4. ŁKS	18	29	1337—1202
5. Hutnik	18	27	1149—1224
6. Włókniarz	18	26	1063—1130
7. AZS P-6	18	26	1273—1270
8. Stal	18	23	1136—1266
9. AZS Katowice	18	22	1053—1270
10. Olimpia	18	22	1217—1474

Awans piłkarzy RFN

W spotkaniu eliminacyjnym grupy VII piłkarskich mistrzostw Europy, rozegranym w Gelsenkirchen RFN pokonała Turcję 2:0 (1:0). Piłkarze RFN zakwalifikowali się jako ostatnia ósma drużyna do finału mistrzostw Europy (PAP)

Ogólnopolski turniej badmintona na wysokim poziomie

Badminton, jako sport wyczynowy staje się coraz popularniejszy w naszym kraju. W sobotę i niedzielę w Poznaniu rozegrano VII ogólnopolski turniej w badmintonie — pierwszy raz o Puchar Dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Poznaniu. W turnieju startowali zawodnicy pierwszoligowych klubów — AZS, AWF Wrocław, BKS Bydgoszcz, Warty Gorzów, Warmii Olsztyn i drugoligowych zespołów — Piasta Poznań, Kosmosu Nowy Tomysł, Stali Sulęcina, Stelli Gnieźno oraz TKKF „Elektron” i „Walter”.

Impreza, której organizatorem był TKKF „Piast” stała na wysokim poziomie.

A oto wyniki kobiety — 1. J. Kościelska (AZS AWF Wrocław), 2. M. Stefanowicz (Stal Sulęcina), 3. O. Wojciechowicz (Piast Poznań), 4. G. Derkowska (Piast), mężczyźni — 1. J. Klonowski (Warmia Olsztyn), 2. S. Listek (BKS Bydgoszcz), 3. R. Werbiński (AZS AWF Wrocław), 4. R. Sobczak (Kosmos Nowy Tomysł), gra deblo — 1. J. Kościelska (AZS AWF) — O. Wojciechowicz (Piast), gra deblo — 1. S. Listek — J. Ptaszyński (BKS Bydgoszcz), 2. J. Klonowski (Warmia) — G. Wojtczak (Piast), gra mieszana — 1. AZS AWF (h)

Wygrana Budowlanych i przegrana Sanu

Drugoligowe poznańskie drużyny Budowlanych (kobiety) i Sanu (mężczyźni) w tenisie stołowym, kolejne spotkania rozegrały we własnych salach. Budowlani podejmowali Włókniarza Pabianice, którego pokonali pewnie 6:4 prowadząc przez całe spotkanie w sposób niezagrażony. Punkty dla poznańskich zdobyły — Beata Filipowska 3, Dorota Baranowska 2 i para debłowa M. Filip — D. Baranowska 1.

Natomiast nie powiedzio się pingpongistom Sanu, którzy będąc na czele II ligi, przegrali z silnym zespołem Startu Piotrków 7:11. Jest to dopiero druga porażka poznańskich w rozgrywkach ligowych. Mecz był bardzo zacięty i emocjonujący, a po pierwszych pojedynkach San prowadził już 4:1. Wydawało się, że gospodarze zwyciężą w tym meczu. Tak się jednak nie stało i od stanu 4:1, goście systematycznie zaczęli odrobić straty wygrywając spotkanie za siebie. Punkty dla Sanu zdobyli — R. Szudzikowski 2, R. Flisiński 2, J. Majewski 1, G. Wasia 1 i para debłowa — R. Flisiński — R. Kosiński 1. (h)

Zwycięstwo szczypiornistów RFN

Pierwsze miejsce w międzynarodowym turnieju piłkarzy ręcznych o tzw. superpuchar w Dortmundzie zajęła drużyna RFN — aktualny mistrz świata. W finale RFN pokonała Rumunię 15:13 (8:7).

W spotkaniu o trzecie miejsce mistrz Igrzysk XXI Olimpiady w Montrealu drużyna ZSRR zwyciężyła Jugosławię 22:18 (10:10). Piąte miejsce w turnieju przypadło piłkarzom ręcznym CSRS po zwycięstwie ze Szwecją 15:14 (10:8).

Tytuł króla strzelców przypadał Arno Ehretowi (RFN) — 21 bramek przed Juriną (Jugosławia) i Ribendahlm (Szwecja) — obaj po 17. (PAP)

W rewanżu lepsza Legia

W rewanżowym spotkaniu ekstraklasy koszykarzy Lech przegrał w Warszawie z Legią 99:121 (46:62). O porażce poznańskich zdecydowało początkowe 10 minut gry, po których legionieści prowadzili 41:20. Najwięcej punktów dla Lecha w tym meczu zdobyli: Kijewski 29 i Durejko — 28.

Śląsk — Zagłębie 75:74
Resovia — Polonia 85:83
Wisła — Górnik 80:85
Wybrzeże — Start 82:71
Legia — Lech 121:99

TABELA KOŃCOWA I RUNDY

1. Śląsk	18	34	1691—1515
2. Wybrzeże	18	31	1542—1413
3. Start	18	29	1441—1423
4. Zagłębie	18	28	1437—1402
5. Legia	18	27	1625—1663
6. Resovia	18	27	1398—1408
7. Górnik	18	26	1710—1677
8. Lech	18	23	1579—1666
9. Polonia	18	23	1506—1668
10. Wisła	18	22	1414—1508

Kapitan Z. Puchalski kontynuuje rejs

Za pośrednictwem radiostacji okrętowej statku PLO „Profesor Mierzejewski” nadeszła do Gdyni informacja o kpt. Zbigniewie Puchalskim, który od 3,5 roku kontynuuje na jachcie „Miranda” samotną podróż dookoła świata. Obecnie żeglarz znajduje się w Capetown. Do tego portu do tary 15 bm kończąc w ten sposób kolejny etap żeglugi, odciął wodzący z Australii przez Ocean Indyjski i dookoła Przylądka Dobrej Nadziei — do Afryki południowej. (PAP)

Uznanie dla działaczy sportowych

W Urzędzie Miejskim w Poznaniu odbyło się zorganizowane przez Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki spotkanie władz miasta ze społecznymi działaczami sportowymi. Uczestniczył w nim wiceprezydent m. Poznania — Andrzej Witulski. Najbardziej zasłużonych działaczy uhonorowano odznakami „Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego”, Honorową Odznaką miasta Poznania oraz Honorowymi Dyskami WKFIT. (wif)

Sukces J. Łuszczka

Sukcesem zakończył się start Józefa Łuszczka w międzynarodowym biegu narciarskim na dystansie 15 km w norweskiej miejscowości Nustad. Mistrz świata na tym dystansie zajął pierwsze miejsce uzyskując czas 41.06 min., wyprzedzając o 1 sekundę Finna Juhe Mieto i o 2 sekundy Tore Gullena (Norwegia). (PAP)

Pingpongiści AZS Gdańsk w półfinale PE

Trwa dobra postawa polskich tenisistów stołowych na międzynarodowej arenie. Ostatnio duży sukces odnieśli zawodnicy mistrza Polski — AZS Gdańsk wygrywając w ćwierćfinale rozgrywek o Puchar Europy z BTK Falkenberg (Szwecja). Wygrana i awans AZS do półfinału jest przyjemną niespodzianką. Akademicy z Gdańska w pucharowych bojach wyeliminowali kolejno: mistrza Finlandii Tip-70 5:0, mistrza Francji Kremlin Bicetre (z b. mistrzem Europy w singlu Jacquesem Secretnem) 5:3 oraz drużynę świetnego Szweda Stellana Bengtssona 5:4. (PAP)